Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr

# GŁOS NARODU

Nr. 109. — ROK XLII.

SOBOTA 20 KWIETNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Zagranicą |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Miesięcznie . . . . . . | 5·— zł. | 4·50 zł. | 5.— zł. | 8·— zł. |

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-96.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

## Walne Zebranie

Członków „Samopomocy" Stowarzyszenia spółdzielczego z ogran. odpow. w Krynicy Zdroju, odbędzie się **dnia 5-go maja 1935 r. o godzinie 16-ej** w sali Domu Katolickiego przy ul. Marszałka Piłsudskiego w Krynicy Zdroju.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Odczytanie sprawozdań rewizyjnych za lata 1933 i 1934, dyskusja i powzięcie uchwał.
3. Sprawozdanie rachunkowe i bilanse za lata 1933 i 1934.
4. Wybór dwóch członków i jednego zastępcy do Rady Nadzorczej.
5. Zmiana statutu.
6. Wnioski.

W razie braku kompletu o godz. 16-ej odbędzie się tego samego dnia o godz. 17-ej drugie Walne Zebranie z tym samym porządkiem obrad i poweźmie **ważne** uchwały bez względu na komplet.

Krynica Zdrój, dnia 19-go kwietnia 1935 r.

Przewodniczący Rady Nadzorczej:
**Dr. Kmietowicz Franciszek, senior.**

# Katolicka postawa wobec życia.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana było cudem Boskiej Wszechmocy, a jest wezwaniem człowieka do powstania z martwych, z wad i grzechów. I w tem drugiem znaczeniu Tajemnica Zmartwychwstania ciągle się powinna dokonywać. W życiu jednostki, w życiu rodziny, w życiu państwa... Obowiązuje prawo: wzwyż, a nie prawo: wdół — prawo życia i doskonalenia się, a nie prawo śmierci i rozkładu.

Dla ludzi prawdziwie religijnych nie ulega wątpliwości, że dla społeczeństw tem prawem „wzwyż" jest chrześcijaństwo, jego teologja, jego filozofja, jego moralność. — A zaś dla ludzi religijnych w Polsce nie ulega wątpliwości, że ich czeka walka o realizację tego prawa. Może nawet nie „walka", tylko wytrwała i świadoma celu praca. W każdym razie — pokonywanie istniejących oporów i budowanie gmachu Polski od podstaw samych w codziennym, zorganizowanym trudzie.

Albowiem wkład katolicyzmu w obecny gmach Polski jest bardzo mały. Wszystkie, jakie tylko są w Polsce, kierunki myśli wyciskają na życiu społecznem swoje piętno i nadają mu ton. Jeden katolicyzm — nie.

Można się różnych dopatrywać przyczyn tego stanu rzeczy. I widzieć je bądź w słabości uświadomienia mas katolickich, bądź w niedostateczności organizacji, bądź w sile wrogich mu sił. Wszystkie jednak te przyczyny sprowadzają się do jednego źródła: **braku należytej postawy w obec rzeczywistości.**

1) Jaką powinna być katolicka postawa wobec zjawisk życia?

Powinna być przedewszystkiem pozytywna, nie negatywna.

Tygodnik „Pion" postawił niedawno katolicyzmowi zarzut, że, orjentując ludzi na życie zagrobowe, nastawia ich negatywnie w stosunku do życia.

Jest to nieprawda! Kto zna naukę Kościoła, wie doskonale, że niema jednej dziedziny życia (od indywidualnego począwszy, poprzez rodzinne, do kulturalnego, gospodarczego i politycznego), któraby tą nauką nie była objęta; niema jednej dziedziny życia, dla którejby w nauce Kościoła nie było planu i programu.

Katolicyzm — jak to trafnie zauważył niedawno Ks. Prymas w Swym liście pasterskim „o życiu Kościoła" — nie jest Kościołem odludków. Katolicyzm jest afirmacją życia, całej pełni życia... Byli chrześcijanie („ubodzy z Lionu"), którzy zwalczali posiadanie, a nakazywali żebractwo; i Kościół ich potępił. Byli chrześcijanie (katarowie), którzy w imię doskonałości odrzucali małżeństwo; i Kościół ich potępił. Byli chrześcijanie (arjanie), którzy nie uznawali obowiązku obrony kraju przed najeźdźcą; i Kościół ich potępił. Byli chrześcijanie (Hus), którzy uczyli, że słuchać należy tylko tych przedstawicieli władzy, którzy są w stanie łaski; i Kościół ich potępił... Katolicyzm bowiem nie jest kościołem odludków, jest Kościołem ludzi żywych, żyjących pełnem życiem. Jest afirmacją życia.

Polski katolicyzm grzeszy nieraz brakiem zrozumienia tej prawdy. Są katolicy, są koła katolickie, którym pewne ruchy nowe w dziedzinie politycznej (dążność do społeczeńscwa zorganizowanego), społecznej (ruch ludowy lub robotniczy), kulturalnej (wychowanie przy pomocy nowych metod), gospodarczej (antykapitalizm), wydają się objawami substancjalnego zła; boczą się na nie i zgóry, bez zastanowienia, odrzucają. Wobec wartkiego nurtu życia zajmują postawę negacji; uciekają od niego.

Lecz jeszcze za mało jest powiedzieć, że katolicyzm afirmuje życie. Postawa pozytywna wobec niego winna się wykazać działaniem, winna być czynna, a nie bierna.

Żyjemy w okresie szczególnego natężenia ruchów społecznych. Wszędzie widzimy walkę i rozpętanie namiętności. Dawniej bezwzględność i ekskluzywizm piętnowano jako wadę i jako nadużycie. Dziś są „cnotą". Nie inaczej zwyciężył Mussolini, albo Lenin, albo Hitler... Czy w pośród takich prądów i takich metod katolicyzm może zwyciężyć? Może, ale pod warunkiem, że, odrzucając metody tych kierunków, przyswoi sobie ich rozmach — że, krótko mówiąc, zastosuje postawę czynną wobec zagadnień, które do rozwiązania wyłania życie.

Nasi katolicy w Polsce krzywili się przed rokiem na katolicki obóz Austrji, kiedy przeprowadzał śmiertelną rozgrywkę z socjalną demokracją i z narodowym socjalizmem. Zapewne, katolicy Austrji popełnili wówczas nie jeden błąd i nie jeden grzech. Czyż jednak nie była imponująca ich odwaga (u niektórych poprostu bohaterstwo), która im kazała stawić czoło takiej potędze, jak socjalizm austrjacki — i takiemu atakowi, jak atak Hitlera? My, katolicy w Polsce, mając daleko lepsze warunki i daleko słabszych przeciwników, nie zdobyliśmy się na podobne wystąpienie. Tradycyjnie wolimy iść z tymi, którzy są w danej chwili silniejsi. W nadziei, że ich zdołamy „ochrzcić". Są jednak — jak doświadczenie uczy — ruchy, które się ochrzcić nie dają. A, jeśli „ochrzcić" się pozwolą, to za cenę ustępstw, które znaczą odstępstwo od zasad, niemoralny kompromis.

2) Maritain pisze w „Religion et culture", że świat obecnie podobnym się stał do teatru, w którym nastąpiło „pomylenie ról i masek".

Tak jest! Bezczynność katolików uaktywnia ich wrogów. W obronie czysto chrześcijańskiego ideału, jak — wolność jednostki w stosunku do państwa-Molocha, występują masoni. O wyzwolenie człowieka z niewoli materji-pieniądza walczą bezbożni bolszewicy. O autorytet w społeczeństwie — neopoganie. Odrabiają zadania katolików. W tem „theatrum mundi", w którem wszyscy występujemy, aktorzy pozamieniali maski. Jak w powieści Wiktora Hugo, w której człowiek nazywa się Ursus (Niedźwiedź), wilk zwie się Homo (Człowiek), a kobieta — Dea (bogini)...

Właściwie jednak nie odrabiają zadań za katolików. Tylko ich maski noszą. Masońska wolność jednostki nie jest wolnością katolicką. Bolszewickie wyzwolenie człowieka jest w gruncie rzeczy jego zniewolceniem, a autorytatywne państwo Hitlera jest wynaturzeniem chrześcijańskiej koncepcji państwa. Z chrześcijańskich pojęć: wolność, praca, autorytet — pozostała tylko etykieta, maska; treść jest obca i wroga chrześcijaństwu.

Z tego wynika, że — właściwie żadne z wielkich zagadnień współczesności nie zostało rozwiązane. Nikt też nie mówi, by Rzesza Hitlera, Rosja Stalina lub „Liga Obrony Praw Człowieka" stanowiły program przyszłości. Przeciwnie, czujemy, że do zrobienia jest jeszcze wszystko.

Będzie to paradoksem, ale i paradoksy mają rację bytu: — jest dobrze, że do zrobienia jest jeszcze wszystko!... Przyjdzie bowiem czas, że katolicyzm będzie wreszcie powołany do odegrania swej roli w swej własnej masce.

W Polsce jesteśmy bliżsi tej chwili, niż przypuszczamy. Zamęt, który w niej panuje, może być usunięty tylko pod tchnieniem wielkiego jakiegoś entuzjazmu, który ogarnie i zjednoczy masy. Lecz tego entuzjazmu nie wykrzesze się z takich pojęć, jak: „państwo", „naród", „praca"; „własność"; „wolność". Wykrzesać go można tylko z pojęcia: chrześcijaństwo — bo w niem się tamte wszystkie wartości zamykają.

Jest tylko jeden warunek główny do spełnienia. Trzeba, by się postawa katolików do życia zbiorowego zmieniła. By miejsce negacji zajęła afirmacja — miejsce bierności aktywizacja. By naród powstał z martwych, by pokonał rozkładowe procesy i ożywiony Chrystusową łaską, podjął zadania, którym sprostać może tylko wiara i chrześcijańska moralność.

**KS. DR. JAN PIWOWARCZYK.**

# Czy wojna?

Marszałek Foch mieszkał po wojnie w Paryżu w małym pałacyku rządowym, na rue de Grenelle. Rząd francuski chciał, by wódz zwycięskich wojsk aljanckich miał siedzibę, odpowiadającą jego zasługom. — W miłej atmosferze swego ładnego home, opowiadał marszałek Foch chętnie o wojnie światowej. Nic dziwnego, że mnie jako żołnierza ciągnęło do bohatera wielkiej wojny, od którego biło ciepło wielkiego serca i charakteru. Chętnie korzystałem, w czasie moich krótkich pobytów w latach 1923 i 1924 w Paryżu, z jego zaprosin.

Zagadnąłem go pewnego razu w toku rozmowy, w jaki sposób — zawierając zawieszenie broni z Niemcami — wymógł na nich **wydanie potężnej niemieckiej floty wojennej aljantom.** „Gdym przygotowywał warunki zawieszenia broni, — odpowiedział mi marszałek Foch, — zwrócił się Loyd George do mnie, abym zażądał od Niemców wydania floty wojennej. Żądać możemy, od rzekłem mu, ale czy ją wydadzą? Ta flota jest w Kilonji, a nasze wojska nawet do Renu nie doszły. Ze wszystkich sił niemieckich jest flota najmniej narażona na nacisk z naszej strony. Zażądaj Pan jednak, odrzekł Lloyd George". Marszałek Foch zażądał floty i Niemcy ją wydali. **Nie mieli już sił moralnych,** by odmówić, i ewentualnie dalej o nią walczyć.

Marszałek Foch był żołnierzem nawskroś lojalnym. Fanatycznie przywiązany do ojczyzny, rozumiał jednak, że jest obowiązkiem wodza aljantów bronić interesów ogółu sprzymierzonych. Poza jego talentem wodza, czcili w nim Anglicy właśnie tę żołnierską cnotę najbardziej. Dlatego mu się podporządkowali bez nieufności. Marszałek Foch użył z pewnością całej swej energji, by wymóc na Niemcach spełnienie tego ważnego postulatu sprzymierzonej Anglji.

Już wtedy opowiadanie marszałka Focha nasunęło mi refleksję, czy to bez mała zupełne wykreślenie floty niemieckiej z tabeli światowych sił morskich nie wpłynęło ujemnie na dalsze **utrzymanie solidarności między Anglją a jej aljantami z wojny światowej.** Nie trzeba zapominać o tem, co przedewszystkiem wyprowadziło Anglję przed wojną światową z jej „splendid isolation": obawa przed flotą niemiecką, widmo supremacji niemieckiej na kontynencie europejskim, a szczególnie w zachodniej Europie, niepokoiło też wtedy Anglję. Nagły odblask tego widma w roku 1914, w postaci naruszenia neutralności Belgji, był nawet tą kroplą, która doprowadziła puchar do przebrania i postawiła ostatecznie Wielką Brytanję po stronie Francji, ale solidarność państw Ententy **przygotował już Edward VII,** w odpowiedzi na niemieckie zbrojenia morskie. Wykreślenie floty niemieckiej mogło więc osłabić solidarność angielską z kontynentem europejskim, tak przy zawieraniu traktatu pokojowego, jak i po traktacie.

Nie trzeba bowiem zapominać, że przestrzeganie t. zw. równowagi sił na kontynencie europejskim, a przedewszystkiem w zachodniej Europie, o którem się obecnie tak dużo pisze, nie jest jedyną, ale tylko jedną z głównych trosk polityki wielkobrytyjskiej. Anglja ma jeszcze inne troski, również bardzo zasadnicze, a nie biegnące równolegle. Np. troska o bezpieczeństwo dróg morskich do odległych posiadłości wielkobrytyjskich wymaga także równowagi sił nad morzem Śródziemnem, ale ta, nie pokrywa się zawsze z równowagą sił w zachodniej Europie.

Przed wojną światową ułożyło się tak, że troska Anglji o supremację morską **pokrywała się z jej troską o równowagę sił w zachodniej Europie,** bo niemiecki wyścig zbrojeń odbywał się tak na morzu, jak na lądzie. Zdawałoby się więc, że istniały przed wojną światową wszystkie warunki, by postawić Wielką Brytanję w sposób stanowczy po stronie przeciwniemieckiej, a jednak i wtedy, po śmierci Edwarda VII, prowadziła Anglja politykę raczej wyczekującą, tak, że się przyczyniła niechcący do wybuchu wojny światowej, wywoławszy w Berlinie więcej, niż nadzieję, bo prawie pewność, że zachowa neutralność. To ośmieliło Niemcy do wypowiedzenia wojny.

Tą przeostrożną, wyczekującą politykę Anglji obserwujemy dzisiaj jeszcze we wyższym stopniu, niż przed wojną światową. Niemcy nie zagrażają dzisiaj już wielkobrytyjskiej supremacji morskiej, tak jak to było przed wojną, a co do równowagi europejskiej, to prawdopodobnie nie opuściła jeszcze Anglji cicha nadzieja, że — o ile wojna wybuchnie — to będzie można ją ograniczyć do wschodniej Europy i ochronić przed nią zachodnią.

Nie chcę powiedzieć przez to, że Anglja prze celowo do wojny we wschodniej Europie, dla odciążenia zachodniej. Mam przekonanie, że lord Eden, gdy zapewnił Stalina, że Wielka Brytanja jest daleka od takich zamiarów, powiedział szczerą prawdę, już choćby dlatego, że nikt nie zagwarantuje Anglji **zlokalizowania wojny we wsch. Europie.** Nadzieja to jeszcze nie pewność. Ale ta cicha nadzieja zdaje się istnieć, co osłabia stanowczość decyzyj angielskich.

Mam przekonanie, że wszelka nadzieja zlokalizowania wojny w jednej części Europy zawiedzie. Każda wojna na kontynencie europejskim musi się stać w dzisiejszych warunkach politycznych wojną ogólną. Choćby wybuchła z jak najbłahszej przyczyny, spowodu najdrobniejszego zajścia granicznego, otrzyma z chwilą wybuchu automatycznie inny cel i stanie się walką o byt narodów. Nie będzie większego państwa europejskiego, którego interesy nie będą dotknięte, któreby mogło pozostać na uboczu. Przecież i w roku 1920, w chwili, gdy się Bolszewicy zbliżali do Wisły, byłyby Niemcy ruszyły, a powstrzymały ich tylko **własna niemoc i wojska aljanckie nad Renem.**

Co najwyżej, gdzieś na półwyspach: bałkańskim, skandynawskim, pirenejskim dałaby się pomyśleć wojna lokalna. Każda inna wojna stanie się europejską, w pełnem tego słowa znaczeniu. Europa, to nie Ameryka południowa. Tu zazębiają się interesy polityczne zupełnie inaczej.

Nalczy ubolewać, że Anglja, chociaż wie że niebezpieczeństwo wojny grozi tylko ze strony Niemiec, nie może się zdobyć na krok stanowczej solidarności z krajami, pragnącymi pokoju. Dzisiejsza polityka angielska odbiega w chęci przejednania Niemiec, już daleko od polityki równowagi sił; możnaby ją nazwać **polityką nieproszonego arbitra.** To namawianie wszystkich do ustępstw demoralizuje i powoduje ciągłe skoki i wahania, które się udzielają innym państwom, a przedewszystkiem Francji. Francja, uważając za aksjomat swojej polityki, by się nie odłączyć od Anglji, idzie za nią po tych zawiłych, a często nawet niezrozumiałych drogach.

Sprawa staje się jeszcze bardziej zagmatwaną wskutek rzucenia banicji na umowy we formie przedwojennych sojuszów. Ustaliło się mniemanie, że przedwojenne sojusze spowodowały wybuch wojny bo rozdzieliły Europę na dwa obozy, a po wybuchu wojny, uniemożliwiły jej zlokalizowanie. Szukano innych dróg. Z tego poszukiwania nowej prawdy wynikły modne dzisiaj pakty: pakty nieagresji, pakty wzajemnej pomocy itd. Szuka się nowych formułek, które stają się z czasem coraz bardziej skomplikowane. Z tego się rodzi istna paktomanja.

Dzisiejsza polityka europejska wykazuje wyraźnie znamiona zwyrodnienia, podobnie do tego, jak ją wykazywała sztuka wojenna bezpośrednio przed erą napoleońską. Głowiono się wtedy nad tem, jak walkę zastąpić manewrem, który w rzeczywistości nigdy walki nie zastąpi, a jest tylko środkiem do stworzenia korzystnych warunków dla walki. Dopiero Napoleon zmusił wszystkich do nawrotu z tej fałszywej drogi, nazad do wzorów Aleksandra Macedońskiego i Juljusza Cezara.

Dzisiaj chce się zastąpić w polityce akty solidarności między narodami, w obliczu niebezpieczeństwa, **formułkami oderwanemi od życia,** coraz bardziej zagmatwanemi, które nie wytrzymują próby ogniowej.

Pakty nieagresji są wprawdzie proste, ale bez większej wartości. Są to zobowiązania bez zabezpieczenia. Za nimi idą pakty wzajemnej pomocy, na wzór paktu reńskiego. Także i one nie mają już tej wartości, co dawne sojusze obronne. Sojusz obronny zapuszcza korzenie w narodach, związanych sojuszem, stwarza atmosferę przyjaźni. — Pakt wzajemnej pomocy stawiając w jednej linji naturalnego sojusznika z naturalnym przeciwnikiem, zostanie zawsze instrumentem czysto dyplomatycznym.

Prawda, że różnice ustrojowe i socjalne między dzisiejszemi państwami wykluczają może wielką zażyłość sojuszniczą, tembar-

dziej powinny być instrumenty polityki międzynarodowej pod względem treści pełnowartościowe i jasne.

Tymczasem poszukuje się podobno dla paktu wschodniego, formuły jeszcze bardziej zawiłej, niż ją zastosowano przy pakcie reńskim, przez co by się stał instrumentem pozornym i niepewnym.

Nie jest u nas rzeczą popularną, powoływać się na autorytet polityczny Bismarcka. Nie umiemy odłączyć jego osoby od najbardziej polakożerczej polityki, która gdziekolwiek istniała w dobie naszej niewoli. Myślę jednak, że mimo to stawia się u nas rozum polityczny Bismarcka wyżej, niż rozum polityków doby obecnej. Bismarck zainaugurował **politykę sojuszów obronnych,** dla utrwalenia stanu posiadania Niemiec w Europie, po wojnach 1866 i 1870-71, i dla zapewnienia Niemcom pokoju na czas dłuższy. On poświęcił myśli sojuszów obronnych nawet zdobycie terytorjalne, któremi go nęcono. Wiadomo jak się niem opierał po bitwie pod Sadową, wiadomo też, że jeszcze w przededniu zawarcia sojuszu z Austrją, odrzucił propozycję Włoch, rozbioru Austrji i stworzenia wspólnej granicy niemiecko-włoskiej na Brennerze. Osią jego polityki były sojusze obronne. To było jasne. To było proste. To było zrozumiałe.

Gdy później polityka niemiecka stała się zanadto awanturniczą, gdy zaczęła jawnie dążyć do supremacji na lądzie i na morzu, przeciwstawił jej drugi wielki umysł polityczny, Edward VII, politykę którą Niemcy nazwali polityką okrążenia, a która była niczem innem, jak **polityką solidarności przeciwniemieckiej,** dla przywrócenia Niemiec z powrotem do rozumu. To było znów jasne. To było znów proste. To było znów zrozumiałe.

Dzisiejsza paktomanja, szukająca coraz to bardziej zawiłych formułek, nie jest ani jasna, ani prosta, a jest tylko o tyle zrozumiała, iż łatwo zrozumieć, że jest nie wiele warta.

Nie ma żadnego dowodu na to, że przedwojenne sojusze obronne spowodowały, lub przyspieszyły wojnę. Możnaby twierdzić z takiem samem uprawnieniem, że odwlekły wojnę na pewien czas, chociaż i na to nie ma dowodu. Ale jest rzeczą pewną, że gdyby Europa nie była się zesolidaryzowała przeciw Niemcom, według koncepcji politycznej Edwarda VII i gdyby była pozostała rozproszkowana wobec Niemiec, to o ile nie byłoby przyszło do wojny światowej, leżałaby dzisiaj pod butem pruskim cała Europa, nie mówiąc już o Polsce.

Solidarność z ery Edwarda VII jest znów dzisiaj konieczną. Trzeba znaleźć dla niej **formę najprostszą i poświęcić wszelkie cele uboczne.** Inaczej byłyby wszystkie ofiary wojny światowej daremne.

Nie znam oficjalnej polityki polskiej, więc o niej pisać nie mogę. Ale opinja publiczna interesuje się coraz bardziej domniemaną rolą Polski w związku z zaostrzeniem się sytuacji politycznej w Europie. Osią polityki polskiej ma być jakoby troska, by Polska nie stała się pod żadnym warunkiem w czasie wojny, terenem przemarszu obcych wojsk.

Nie ulega wątpliwości, że Polskę wiążą bolesne wspomnienia z obecnością obcych wojsk na jej ziemiach: wspomnienia historyczne, gdy przed rozbiorami wojska obce gospodarowały w Polsce, jak u siebie, wspomnienia świeże, bo z ery niewoli i wojny światowej. Ale z drugiej strony musimy wziąć pod uwagę, że nasza rola w Europie nie może być taką, jak rola Szwajcarji. Nie pozwalają nam na to przedewszystkiem odmienne warunki geograficzne, a potem waga polityczna Polski, jako wielkiego państwa.

Szwajcarja nie leży, jak Polska na jednym z głównych szlaków wojennych Europy, nie stoi nikomu w drodze. Krwawe porachunki mocarstw mogą się odbywać z pominięciem Szwajcarji, której teren górzysty nie nadaje się do operacji na wielką skalę. **Ona może się zadowolnić swą bierną polityką neutralności, odpowiadającą mniej więcej zawartym gdzieindziej paktom nieagresji.** Ale Szwajcarja ma przynajmniej tę korzyść, że jej geografja gwarantuje jej te pakty nieagresji.

Wojna europejska nie ominie Polski. Polska leży na jednym z głównych szlaków wojennych Europy, a przytem jej znaczenie polityczne i wojskowe jest za wielkie, aby mogła pozostać na uboczu. Otwarte granice i równiny Polski nie dają jej jak teren Szwajcarji, naturalnej gwarancji, że zawarte przez nią pakty nieagresji będą dotrzymane. Polska będzie na każdy wypadek pierwsza pociągnięta wojną. Każdy polityk polski musi się z tem liczyć.

Chodzi więc o to, czy Polska może dopuścić, by obce wojska, walczące po tej samej co ona stronie, mogły otrzymać wolny przemarsz przez Polskę. Zwraca się ogólnie uwagę na niebezpieczeństwo, które może z tego wyniknąć. Nie można przecież zamknąć oczu na fakt, że wchodzą tu w rachubę tylko wojska jednego z dawnych rozbiorców Polski. A gdyby te wojska po zwycięskiej wojnie nie chciały opuścić naszych ziem? Inna była w wojnie światowej sytuacja Francji, która gościła armje angielskie na swoich ziemiach, inna byłaby sytuacja Polski. Wprawdzie w czasie wojny światowej rozpowszechniali Niemcy pogłoskę, dla siania nieufności między aljantami, że Anglicy nie opuszczą więcej Calais. Sami jednak w to nie wierzyli, wiedząc, że to nonsens, że Anglicy nie mogliby utrzymać Calais wbrew woli Francji.

Sprawa jest ważna gdyż czysto negatywne stanowisko Polski, w sprawie przemarszu obcych wojsk, **uniemożliwiłoby jednoczesność ogólnej kontrakcji, w odpowiedzi na akcję niemiecką. Byłby to wielki atut w rękach Niemiec.** Jakie więc znaleźć z tego wyjście?

Przedewszystkiem Polska może skierować przemarsz obcych wojsk przez te obszary, które do tego wybierze. Polska może stawiać swoje warunki. Pozatem Polska będzie miała i innych sojuszników, którzy w razie zwycięskiej wojny, będą zawierać wspólnie z nią zawieszenie broni, więc którzy mogą gwarantować Polsce dotrzymanie pewnych warunków. A wreszcie najlepszą gwarantką przed jakiemikolwiek niespodziankami będzie zawsze silna armja polska, tem lepszą gwarantką, im będzie silniejsza. Jeden powód więcej, by doprowadzić armję polską do najwyższego poziomu, na jaki ją stać.

Polska ma sytuację kluczową w Europie. Od jej decyzji zależy bardzo dużo. Ważne decyzje nie mogą zapadać bez jej zgody. Tem większa spada na nią odpowiedzialność.

W każdym jednak razie jej polityka powinna być, przy zawarowaniu własnych interesów aktywna. Pakty nieagresji są najbierniejszą formą polityki, wystarczającą dla Szwajcarji, niedostateczną dla Polski. **Polska musi czynnie szukać wyjścia z zaułku,** w który niedołęstwo powojennych polityków wpędziło Europę. Tylko jasny i prosty akt **prawdziwej, nie pozornej solidarności wszystkich państw, chcących utrzymać swój dzisiejszy stan posiadania, ochroni Europę przed nieznośną supremacją jednego mocarstwa, jak i przed wojną.**

**STANISŁAW HALLER.**
**Gen. w stanie spoczynku.**



# Zwycięzca z „moralnego Grunwaldu“.

## Z okazji pięćsetlecia Pawła Włodkowica.

Nasza przytłoczona troskami dnia i oszołomiona pędem postępu epoka mało posiada zmysłu historycznego. Zainteresowania nasze dla przeszłości — jeśli się na nie zdobędziemy — nie sięgają dziś naogół poza okres jednego czy dwóch ostatnich stuleci. Resztę pozostawia się nielicznym specjalistom i szperaczom. Ten stan rzeczy jedynie wytłumaczyć może, że bez szerszego echa — jak dotąd — przeszła rocznica pięćsetna śmierci jednego z największych Polaków epoki Jagiellońskiej. **Pawła Włodkowica z Brudzenia.**

Włodkowic należy do tych wielkości, których pełne rozmiary dopiero z perspektywy wieków ocenić można. Oceniał go już wprawdzie należycie współczesny prawie Długosz, który stwierdzając jego wielkie zalety umysłu i charakteru zaliczył go między „największych mężów“, podkreślając szczególnie jego gorliwość w walce o odzyskanie Pomorza i o zniesienie Zakonu krzyżackiego, w której nikt z ówczesnych nie dorównał temu polskiemu Catonowi. Ze współczesnych historyków najwięcej zasług w zbadaniu i uwypukleniu roli Włodkowica mają przedewszystkiem: Michał Bobrzyński, wydawca głównych pism Pawła, Ks. profesor Fijałek, St. Krzyżanowski, K. Morawski, Prochaska, Tymieniecki i Smolka. — Dopiero jednak głębiej sięgające badania porównawcze mogą w całej pełni uwypuklić rolę dziejową tego pierwszego ideologa politycznego Polski, a zarazem — jak stwierdza K. Morawski — najwybitniejszego członka Krakowskiego Uniwersytetu w pierwszych dziesięcioleciach jego istnienia. Nie mniej pochlebną jest opinja historyków obcych, jak: Harot i Lenfent.

Nie podobna mówić o Włodkowicu, nie rzuciwszy okiem na tło historyczne epoki — i to tło dwuwymiarowe, bez którego nie możemy umiejscowić roli Krakowskiego rektora. W pierwszym rzędzie chodzić będzie o tło **polityczno-historyczne,** sporów polsko-krzyżackich i tego niezwykłego zupełnie boiska duchowego, jakim był pamiętny Sobór Konstancejski, który na 4-y przeszło lata w niedużem mieście skupił całą prawie elitę umysłową ówczesnej Europy. Pozycja Włodkowica na tej płaszczyźnie została już wyczerpująco zanalizowana. Lecz właściwe jego znaczenie zaznacza się dopiero na tle zagadnień **światopoglądowych** średniowiecza i rasowych różnic Słowiańszczyzny i świata romańsko-germańskiego.

W ramach, zakreślonych krótkiemu artykułowi, możemy jedynie w wielkich skrótach naszkicować rolę Włodkowica i jego doktryny.

### O HONOR OJCZYZNY.

Przenieśmy się myślą w rok 1414. Zrealizowana dzięki ofierze Jadwigi wielka myśl polityczna krakowskich polityków — Unja polsko-litewska — wydała już swój wielki plon Grunwaldu. Lecz owoce bohaterskiego wysiłku całego narodu zostały zmarnowane. Zawiodło — nie po raz pierwszy — i pośrednictwo, które tym razem spoczęło w rękach przekupnego Zygmunta Luksemburczyka, niegodnego dziedzica, nie tyle potęgi, ile aspiracyj, „świętego“ cesarstwa. Wyprawa 1414 r. — mimo niezwykłego zapału wojennego całej Polski, nazwana później „wojną głodową“, wykazała, że pomimo przewagi w otwartem polu, Polska nie prędko będzie mogła usunąć ten głaz na drodze jej mocarstwowego rozwoju, jakim był Zakon krzyżacki. W tych warunkach obopólnego wyczerpania łatwo musiało zyskać posłuch wezwanie obu władz uniwersalnych, papieskiej i cesarskiej, by spór oddać do rozstrzygnięcia długo oczekiwanemu Soborowi, po którym spodziewano się powszechnie rozwiązania wszystkich najtrudniejszych powikłań kościelnych i politycznych.

Inne tu miały władać oręże, niż na polach Grunwaldu. Czy sprosta tym nowym zadaniom tak młoda jeszcze pod względem kulturalnym monarchja Jagiellońska? Toż dopiero w powijakach znajdowała się nauka polska. Młody Uniwersytet Krakowski nie mógł jeszcze mieć wychowanków, zdolnych do zmierzenia się z koryfeuszami naukowymi Zachodu..

Lecz było to pokolenie przedziwnie potężne, zdrowe i zdolne — mocarne pokolenie twórców Unji i zwycięzców Grunwaldu. Jego moc duchowa skupiła się w postaci Pawła Włodkowica, któremu szczęśliwy w doborze ludzi Jagiełło, powierzył już nie interesy tylko, — ale i honor Ojczyzny.

Honorowi temu istotnie zagrażały niemało niebezpieczeństwa. Grunwald przysporzył Polsce szacunku, ale niekoniecznie sympatji. „Męczeński“ Zakon, dzięki wyśmienicie zorganizowanej sieci agentów, umiał opinję Europy przekonać, że Unja była w rzeczywistości zamaskowanem odstępstwem, a Polacy stali się zdrajcami „Królestwa Bożego“, którzy razem z poganami napadli na „bogobojny“ Zakon, oraz „tarczę chrześcijaństwa“. Nie było rzeczą łatwą zmienić opinję Zachodu, oddawna utrwaloną, której sympatja dla Zakonu miała zresztą często aż nazbyt realne podłoże.

Włodkowic był rzeczywiście człowiekiem najbardziej przygotowanym do spełnienia wielkiej misji — obrony honoru swej Ojczyzny. Predysponowało go do tego najpierw samo pochodzenie. Urodzony między rokiem 1370 a 1373 w męczeńskiej Ziemi Dobrzyńskiej, przeżywać musiał już jako dziecko potworne najazdy owych niby zakonnych rycerzy, którzy mordem i pożogą szerzyć chcieli religję miłości. Utrata rodzinnej ziemi, a z nią i majątku rodowego, na rzecz znienawidzonego wroga wytknęła niewątpliwie kierunek życiowy przyszłego mściciela krzywd (w szlachetnem słowa znaczeniu). Długoletnie studja filozofji i Kanonistyki, odbyte w Pradze i Padwie wraz z nieodłącznym przyjacielem, Andrzejem Laskarym i przerwane jedynie, jak się zdaje, krótkim pobytem w kraju, pozwoliły Włodkowicowi nietylko wchłonąć i przetrawić cały dorobek umysłowy Zachodu, lecz zdobyć sobie (pod przewodnictwem nazwanego „królem dekretystów“ Kardynała Zabarelli) rozgłos kanonisty na miarę europejską. Już pierwszy jego występ polityczny na sądzie rozjemczym Zygmunta, w Budzie, wykazał zdolności dyplomatyczne Pawła, który też wkrótce potem zostaje rektorem Uniwersytetu Krakowskiego i pod koniec listopada 1414 r. w tym charakterze jako oficjalny ambasador królewski, wyrusza w świetnem poselstwie polskiem do Konstancji na Sobór. **Na czele delegacji stał** genjalny polityk, **arcybiskup Mikołaj Trąba,** a wśród uczestników, obok Pawła i jego nieodłącznego przyjaciela, elekta na biskupstwo poznańskie, Andrzeja Laskarego, widzimy między innemi i słynnego rycerza, **Zawiszę Czarnego.**

### NA SOBORZE W KONSTANCJI.

Delegacja polska nie ograniczała swych zainteresowań do spraw bezpośrednio Polski dotyczących. Już w czasie podróży, która trwała trzy miesiące, pisał Włodkowic swój pierwszy traktat „o annatach“, w którym zwalczał materjalizm i symonję i domagał się reformy Kościoła w duchu panującego podówczas Koncyljaryzmu (głoszącego wyższość Soboru nad papieżem). Komisję dla sprawy polsko-krzyżackiej naznaczono na posiedzeniu, odbytem 11 maja 1415 r., nim jeszcze przeminęło rozgorączkowanie, spowodowane procesem Husa, detronizacją i ucieczką antypapieża — Jana XXIII. Komisji tej przedłożył Włodkowic swój słynny traktat „De potestate papae et imperatoris respectu infidelium“ (O władzy papieża i cesarza nad niewiernemi) wraz z konkluzjami tego samego dnia, którego zapaść miał brzemienny w skutki wyrok na Husa.

Była to pierwsza deklaracja ideowa wstępującego na wielką arenę dziejową mocarstwa polsko-litewskiego. Uzupełniły ją dalsze traktaty, pisane już w ogniu coraz namiętniejszej dyskusji, w której Polacy zachowali zimną krew i przewagę moralną i umysłową — aż do chwili doręczenia delegacji polskiej nieszczęsnego **pamfletu Falkenberga** (w początku r. 1417). Pamflet ten, zamówiony jeszcze przez W. mistrza Planena (który jednak nie miał odwagi wziąć za niego odpowiedzialności) nazywał Polaków **bałwochwalcami, czczącemi „bóstwo“ Jaghel,** i domagał się wobec tego, by **książąt polskich powywieszano pod żarem słońca, a naród polski wytępiono „jako psów“.** Ten potworny wybryk odwiecznej nienawiści szczepowej zamącił poważny tok dyskusyj. Odtąd i polskich delegatów opanowała zawziętość. Uparli się i oni, by za słowiańskimi doktorami, Husem i Hieronimem z Pragi, na stos wysłać i krzyżackiego teologa. Cel ten, mimo użycia całego wpływu delegacji polskiej, nie dał się osiągnąć i choć pozyskano cesarza i kilku kardynałów i uzyskano orzeczenie komisji i uwięzienie Falkenberga, nowoobrany papież, Marcin V., rozwiązał Sobór przed rozstrzygnięciem sprawy. Doprowadziło to do awantury, — gdyż delegacja polska złożyła apelację do przyszłego Soboru. — Mimo tego incydentu Polska uzyskała pełną satysfakcję. Pamflet został skazany na publiczne podeptanie, a Falkenberg, ponownie uwięziony, odzyskał wolność dopiero po odwołaniu na klęczkach swojego pamfletu. Dalsze losy tego fanatyka i ideologa nienawiści, który w Konstancji był oficjalnym przedstawicielem Zakonu i groźnym przeciwnikiem Włodkowica, były nader tragiczne. Rzucił on wielkiemu mistrzowi niedostateczną — jego zdaniem — zapłatę czterech marek srebrnych pod nogi, za co miał zostać utopionym we Wiśle. Udało mu się jednak zbiec, poczem napisał ostrą satyrę na Zakon. Manuskrypt odebrali mu jednak zbójcy. Nieszczęsny mnich umarł jako opuszczony przez wszystkich wygnaniec..

Tezy Włodkowica — choć nie uzyskano oficjalnego orzeczenia Soboru — przyniosły zupełny przewrót opinji. Zakon poniósł klęskę drugiego, „moralnego Grunwaldu“ (Smolka); najlepszym tego przejawem było przyznanie Jagielle i Witoldowi wikarjatu apostolskiego.

### REWOLUCJA MORALNA SŁOWIAŃSZCZYZNY.

Co zawierały te w ciężką zbroję średniowiecznej kanonistyki zakute doktryny krakowskiego rektora?

Teza, że pogan należy nawracać dobrem słowem (blandimento), a nie mieczem, wydać się może aż nazbyt oczywista. W perspektywie rozwoju ideologicznego wieków średnich była to doktryna do pewnego stopnia rewolucyjna, bo podcinała rację bytu zakonów rycerskich i przekreślała to wszystko, co było produktem kompromisu chrześcijaństwa z duchem wojowniczości i skłonnego do łupiestw imperjalizmu germańskiego. Słowiański ideolog wyraża tu postawę duchową rasy, o wiele bardziej uzdolnionej do realizowania zasad religji miłości. Stosunek do pogan, sformułowany przez Włodkowica, w przeciwieństwie do brutalnej krzyżackiej „medycyny miecza“, której na sercu leży jedynie dobro „lekarza“, a nie pacjenta, — zawiera w sobie wszystkie te pierwiastki tolerancji, których realizacją były Unje. Krzyżackiej zasadzie siły przeciwstawia polski uczony namiętne wprost pożądanie sprawiedliwości i potężny instynkt moralny. Zaznacza się on nie najmniej w problemie wojny, która dla Włodkowica tylko wtedy jest dopuszczalna, gdy się ją toczy dla słusznego powodu, jak obrona lub odzyskanie własnej ziemi, ale nie zabór cudzej. Przeciwnie germański ideolog nie wychodzi poza niezwykle płytkie stanowisko

formalne: słuszną jest każda wojna, o ile została wypowiedziana.

Włodkowic uznaje średniowieczną ideę władzy. Podporządkowując władzy duchownej wszelką władzę świecką, idzie on po linji prymatu celów duchownych, gdy walcząc o niezależność władzy świeckiej teolog krzyżacki znajduje się już na drodze, wiodącej do reformacji. Odrzucając błędną doktrynę Husa, pozwalającą na sądzenie zwierzchników przez podwładnych i wiodącą w konsekwencji do anarchji, uzasadnia równocześnie Włodkowic prawo do wolności sumienia, stawiając tezę, że nie wolno wykonać bezbożnego rozkazu. Wynika z niej późniejsza zasada „de non praestanda oboedientia" (o niezachowaniu posłuszeństwa), i cała ta „złota wolność", której spaczenie w okresie upadku nie dowodzi jeszcze, że sama zasada prymatu moralności nad utylitaryzmem państwowym jest błędna.

Odrzucenie przez polskiego ideologa zasady, że cel uświęca środki i potępienie hierokratycznego imperjalizmu średniowiecznego możemy uważać za rewolucję moralną, dokonaną już nietylko w imię Polski, ale całej Słowiańszczyzny, i nawet — cywilizacji.

Nie wątpimy, że rok jubileuszowy przyniesie nam poważne i wyczerpujące publikacje na temat Włodkowica i tak do dziś — choć w innej nieco formie — aktualnych i żywotnych problematów, zawartych w jego doktrynach. Chcemy też przypuszczać, że najbardziej do tego powołany Kraków uczci należycie i swojego wielkiego rektora Uniwersytetu i ojca polskiej myśli politycznej.

Dr. A. NIESIOŁOWSKI



## ZYGMUNT.

Rozkołysał się, rozbrzmiał potęgą swego zda się nieśmiertelnego trwania i dźwięku. Wspaniały, nieporównany głos jego ogarnia! miasto, biegł w okolice, płynął na Polskę całą. Król dzwonów polskich. Strażnik Świętego miejsca. Królewskie uświetniał uroczystości. Majestat Rzeczypospolitej głosił. W mocarnym jego spiżu żył Duch Narodu.

* *

Przeżył Wawel dni chwały i dni przegrane, nieszczęść i upokorzeń pełne. Zamknięty w widoma skarbnicę dziejów, wyniosły Wieżień, wspierał swe siły o fundamenty przeszłości. Zagasły oczy władców Polski, zniszczeli ostatni Jej rycerze i został tylko Zygmunt.

Tam, gdzie lęk wroga nie dopuszczał, w Świętej Katedrze zwiewne mary się pojawiały: zaklęte w zbroję, koronę, pieśń niepokonaną, w Elstery tajemnicze fale, w sztandar czwartaków i styczniowa rozpacz, szły, bezszelestnym korowodem dążyły ku dzwonnicy.

Ich niewidzialną mocą biło serce Zygmunta. Rozdygotany zjawą wołał, budził: „Kochajcie to, co minęło. Życie tem, co będzie. Bądźcie meżni! Bądźcie piękni!"

* *

Podniosły się śpiewy Świąt Wiosennych. Chrystus Zmartwychwstał z grobu. Wawel zadrżał Rezurekcja. Mrok zapadał, gorzały światła procesyjne. Książę Arcybiskup wzniósł wysoko Hostję. W podziemia Katedry poseł Zygmunta zszedł: Echo Zwycięstwa i Wyzwolenia w kornem wzruszeniu do stóp sarkofagów przypadło, rozdźwięczało radością i znikło, szeptem odeszło w sklepienia.

* *

Co rok porą Wielkiej Nocy z błękitów horyzontu i omglonych słonecznym pyłem Bielan wykwita wiosna polska. Rozmarzająco lekki, ciepły podmuch wietrzny i płynny ruch Wisły niosą ją na wawelskie wały. Wielka to Sobota, więc z Katedry wysnuwa się procesja. Daleko wibrują chóry modlitwy śpiewnej, skupione, podniosłe.

Oto święci się dzień Zmartwychwstania Boga, który męczeństwo wiernego Mu Narodu Wolnością pobłogosławił. Całą swą krasą ściele się wiosna przed Sakramentem Najświętszym, kwiatami sypie Mu drogę.

A stary dzwon Zygmunta niesie się wielkim tonem, tętni, rozlewa. Lecz już inaczej, jak ongiś, inne drga w nim wołanie:

„Do pracy się spieszcie. Lata marzeń bezczynnych w twórczy trud przemieńcie. Dawnem bogactwem Wawel odbudujcie. Niechaj spokojny, wierzy w siłę skrzydeł i pazurów Orła, który go osłania..."

MARJA KONASZEWSKA.




# Antropologja i rasy.

1) Powikłane i wikłające się z dnia na dzień stosunki współczesne stawiają wychowawcy coraz większe wymagania. Jeżeli chce godnie podołać swojemu szczytnemu zadaniu „wychowawcy narodu", nie wolno mu niczego zaniedbać, co mu ułatwi wychowanie dzielnego, świadomego swych celów ogólnych i osobistych obywatela odrodzonej ojczyzny.

Znajomość stosunków rasowych, o których się dzisiaj tyle mówi i pisze — wszak na wyższości rasy nordyckiej Niemcy współczesne gruntują swoje pretensje do panowania nad światem — jest dzisiaj konieczną nietylko dla wychowawcy, ale ekonomisty, polityka, wojskowego i t. d.

Nauka o rasach, to antropologja w najogólniejszem ujęciu. Znajomość tej gałęzi wiedzy nie jest w Polsce zbyt rozpowszechniona, a tembardziej stosowana. A przecież mieliśmy i mamy wybitnych uczonych na tem polu, że wymienię z dawniejszych tylko prof. Talko Hryncewicza, Bronisława Piłsudskiego, Benedykta Dybowskiego, obydwu Czekanowskich, ks. Rosińskiego — wreszcie całą grupę lwowską z prof. Janem Czekanowskim na czele. Ten ostatni wydał niedawno książkę „Człowiek w czasie i przestrzeni". Cenny to bardzo dorobek polskiej nauki — są w niej ujęte jasno, ostatnie wyniki antropologicznych badań naukowych i na szczegółach z niej wziętych opiera się niniejszy artykuł.

Mało kto wie, że Polska pod względem antropologicznym jest krajem najlepiej zbadanym na świecie. Od lat 100 Polacy interesowali się antropologją. Pierwszą wogóle katedrę antropologji założono w Paryżu na początku dziewiętnastego wieku. U nas uwzględniano ją już na Uniwersytecie wileńskim. Po zniszczeniu tego twórczego ośrodka naukowego zainteresowanie tą nauką osłabło aż do chwili założenia katedry na Uniw. Jagiellońskim w r. 1854. Objął ją zasłużony prof. Józef Majer. W r. 1913 otwarto drugą katedrę na Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie. Jeszcze w r. 1905 powstała w Warszawie Pracownia antropologiczna. Krakowska Akademja Umiejętności zaraz po swojem powołaniu w 1874 r. utworzyła komisję antropologiczną i przystąpiła do badań, w których wzięli udział wybitni uczeni i lekarze wszystkich zaborów.

Po odzyskaniu niepodległości i po wojnie 1920 roku zabrano się do pracy ze zdwojoną energją. Rozstrzygające znaczenie miały organizacyjne prace Min. Spraw Wojskowych, zarządzone przez szefa Sztabu Głównego gen. Wł. Sikorskiego. M. S. W. przeprowadziło wielkie zdjęcie antropologiczne pod kierunkiem Jana Mydlarskiego. Nie ograniczono się do momentów praktycznych, lecz szeroko uwzględniono stronę naukową.

Dzięki mądrym wysiłkom przeszłości i teraźniejszości położono trwałe podwaliny pod gmach antropologji polskiej, co umożliwia i sięganie poza granice naszego państwa. Na polu badań antropologicznych Polska stoi dzisiaj w pierwszym rzędzie.

Celem tego artykułu jest zaznajomić czytelnika, ze stosunkami rasowemi w Polsce i u naszych sąsiadów zachodnich. Ponieważ jednak przyjdzie użyć niejednego terminu naukowego, uważam za konieczne najogólniej podać szereg wiadomości, bez których trudnoby było zorjentować się w treści.

Podział na rasy i typy podaję za profesorem J. Czekanowskim, który tak definjuje antropologję: **„Antropologja jest nauką badającą człowieka, jako biologiczne podłoże zjawisk społecznych, z uwzględnieniem powikłań, jakie wnosi różnorodność rodzaju ludzkiego".**

Uwaga antropologa koncentruje się na cechach niezauważonych przez anatomów, psychologów i fizjologów. Buduje on konstrukcje rasowe **na cechach takich, jak barwa oczu, kolor włosów i skóry, kształt głowy, twarzy, nosa, proporcje kończyn, wykazujących wielką** skalę różnic między rozmaitymi składnikami rodzaju ludzkiego. Antropologowi chodzi przedewszystkiem o dokładne określenie właściwości decydujących o przynależności rasowej. Zasadnicze znaczenie dla antropologa ma umiejętność odpowiedniego wyzyskania materjału zbadanego. Z uwagi na to, że mamy tu do czynienia ze zjawiskami masowemi, opracowanie ich musi się opierać na metodach statystyki matematycznej. Dział jej przystosowany do badań biologicznych zwiemy biometrją.

### RASY ZASADNICZE.

Na początku XIX wieku wyróżniano za Cuvitrem trzy rasy zasadnicze: białą, żółtą i czarną. Pierwotni, czerwonoskórzy mieszkańcy Ameryki i północnej strefy polarnej, to odmiany rasy żółtej — brunatny zaś barwny świat malajski leży na granicy odmian ras: żółtej i czarnej. Ta trójdzielność rodzaju ludzkiego uderza nietylko w barwie skóry i włosów, ale także np. w kształcie nosa (wąski u rasy białej, — szeroki u czarnej).

Nas tu obchodzi przedewszystkiem człowiek biały. Chociaż u ludów tej rasy uderzają nas wielkie różnice w barwie oczu i włosów, to jednak badania antropologiczne ześrodkowały się na różnicach zachodzących w kształcie budowy czaszki. Za podstawę orjentacyjną wzięto stosunek między największą szerokością czaszki a jej największą długością, mierzoną od dolnego brzegu czoła. Stosunek tych dwóch pomiarów wyrażony w odsetkach dał t. zw. wskaźnik głowy. Na tej podstawie zaczęto dzielić ludzi na długogłowców i krótkogłowców. U pierwszych stosunek ten nie przekraczał 75%, u drugich nie spadał poniżej 80%.

Osobniki o stosunku od 75% do 80% uważano za wynik krzyżowania się dwu form zasadniczych. Naukę o budowie czaszki zowiemy kranjologją.

Później dopiero zwrócono uwagę na barwę oczu, włosów i skóry i zaczęto mówić o zasadniczych typach pigmentacyjnych: jasnym i ciemnym. Skombinowanie cech kranjologicznych z pigmentacyjnemi określił polski uczony Benedykt Dybowski w r. 1898.

Wyróżnił on: **jasnego długogłowca,** czyli **typ skandynawski** także teutońskim zwany, — **ciemnego długogłowca, typ iberyjski, — ciemnego krótkogłowca, typ liguryjski** albo alpejski, — wreszcie **jasnego krótkogłowca, typ celtycki.** Rozbieżności usunął prof. J. Czekanowski w r. 1928.

W Europie wyróżnia się 4 rasy: nordyczna, śródziemnomorską, armenoidalną i lapoidalna, przy nieznacznej domieszce składników azjatyckich na wschodzie, a azjatycko-afrykańskiego typu orjentalnego na południu.

**Rasę nordyczną** wyróżnia wzrost wysoki, smukła budowa ciała, krótki tułów, długie kończyny, wąskie dłonie i stopy, biała skóra o różowawym odcieniu, jasno-popielate włosy, niebieskie oczy, nos wąski i prosty, wąska podłużna twarz i wydłużona głowa.

**Rasę śródziemnomorską** cechuje względnie niski wzrost, dłuższy tułów, śniada skóra, ciemne włosy o kasztanowatym odcieniu, ciemne oczy, dość wąski nos, owalna twarz i bardzo długa głowa.

**Rasa armenoidalna** ma wzrost średni, skórę bardzo matową, włosy i oczy ciemne, skrajnie krótką głowę o płasko ściętej potylicy, twarz długą, trójkątnie zwężającą się ku dołowi i bardzo wydatny orli nos.

**Rasa lapoidalna** posiada wzrost niski, krępą budowę ciała, małe i szerokie dłonie i stopy, płowo-żółtawą skórę, okrągłą głowę, szeroką i płaską twarz, dość szeroki nos i niskie oczodoły.

Ze skrzyżowania tych zasadniczych czterech ras powstało kilka typów. I tak: **typ orjentalny** spokrewniony z armenoidalnym: cechy: wysoki wzrost, smukła budowa ciała, ciemno-śniada skóra o żółtawym odcieniu, włosy czarne kędzierzawe, oczy ciemne, wydłużona głowa, nos i twarz wąskie; **typ paleoazjatycki:** wzrost niski, oczy piwne a czasem jaśniejsze, włosy czarne lub szatynowe, skóra płowa, głowa dość wydłużona, twarz szeroka, nos duży i bardzo szeroki; **typ subnordyczny:** jasno pigmentowany, skłania się do odcieni ciemniejszych od rasy nordycznej, jest średniorosły, krótkogłowy, szerokolicy, nos średnio szeroki; **typ dynarski:** ma skórę jasną, ciemne włosy, dużą skalę odcieni oczu, wzrost wysoki, jest krótkogłowy, twarz długa, nos wąski garbaty, smukła budowa ciała, wielkie stopy; **typ północno zachodni:** jasna, często piegowata skóra, różnorodna pigmentacja oczu i włosów, głowa wydłużona, dość szeroka długa twarz, wąski nos, wzrost wysoki o dużej skali wahań, smukła budowa ciała; **typ litoralny:** pod względem barwy skóry, oczu i włosów nie różni się od śródziemnomorców, jest natomiast wyższy, cięższej budowy, pośredniogłowy, twarz szersza, nos szerokawy; typ sublapoidalny albo prasłowiański: uderza szeregiem właściwości przypominających typ paleoazjatycki — bardziej tu jednak zaokrągloną głowa i węższy nos; **typ alpejski** ma skórę dość jasną, włosy ciemne, oczy piwne, twarz średniodługa, dość wąski nos, głowa okrągła, wzrost niski.

Skład ludności Europy jest bardzo mieszany. Rasa nordyczna zamieszkuje przedewszystkiem kraje okalające morza: bałtyckie i północne, oraz znaczną część dorzecza górnego Dniepru. Stanowi nadto poważny procent reszty ludności Europy. Podboje ludów europejskich były w znacznym stopniu ekspanzją elementu nordycznego. To też w Europie w warstwach wyższych składnik ten jest znacznie silniej reprezentowany, niż w niższych.

Rasa śródziemnomorska zamieszkuje kraje nad morzem Śródziemnem, przyczem silniej występuje w części zachodniej i na wyspach. Stanowi dalej poważny procent ludności krajów europejskich nad Atlantykiem aż po Skandynawję. Strefami jej przewagi jest zachodnia część wysp brytyjskich. Spotykamy ją dalej nad morzem Czarnem i w dorzeczu Donu. Część kontynentu europejskiego między terytorjum nordycznem na północy a śródziemnomorskiem na południu, stanowi strefę ludności bardzo mieszanej. Jest to obszar o przewadze rasy lapoidalnej i armenoidalnej przy znacznej przymieszce rasy nordycznej.

Rasa lapoidalna jest liczniej reprezentowana w północnej części tej strefy centralnej. Najznaczniejsze jej skupienia są w Karpatach zachodnich, na Śląsku, w Czarnym Lesie w Gryzonji, w dolinie górnego Renu i prawdopodobnie w części francuskiego masywu centralnego.

Rasa armenoidalna przeważa w zachodniej części półwyspu bałkańskiego i w części Siedmiogrodu wraz z sąsiedniemi partjami Karpat wschodnich. Zajmuje ponadto znaczne rejony krajów alpejskich. Terytorjum przewagi rasy lapoidalnej w Europie środkowej bywa także ujmowane jako alpejskie, a terytorjum przewagi rasy armenoidalnej, jako dynarskie. Typy alpejski i dynarski są mieszańcami tych dwóch elementów rasowych.

ST. SIKORSKI.

# Parafja Długosza.

Miasteczko Kłobuck w diecezji Częstochowskiej położone o 17 klm. na północny zachód od Częstochowy obchodzić będzie w tym roku dwa jubileusze mianowicie: 800-lecie założenia parafji i 500-lecie pobytu w Kłobucku Jana Długosza naszego dziejopisarza jako proboszcza.

Kłobuck dziś podupadły należy do rzędu tych miast, które w przeszłości odgrywało ważną rolę pod względem politycznym i gospodarczym.

Potwierdzają to stare dokumenty i kronika Jana Długosza. — Znaczenie miasta podnosiło jego bardzo dogodne położenie geograficzne, Kłobuck leży bowiem na skrzyżowaniu prastarych traktów wiodących z Krakowa do Poznania i Krakowa na Śląsk. W średniowieczu jako Starostwo niegrodowe był Kłobuck dużem kwitnącem miastem, niejednokrotnie gościło ono w swych murach królów polskich np. Władysława Jagiełłę (w czasie wyprawy grunwaldzkiej), Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta III. Wiek XVIII to koniec świetności Kłobucka. liczne pożary, zarazy zdziesiątkowały ludność, wreszcie rozbiory i Wojna światowa doprowadziła do zupełnej jego ruiny. Z tej dawnej świetnej przeszłości pozostała piękna biała świątynia z daleka widoczna wzniesiona na wzgórzu, w sercu samego Kłobucka. Dzieje tej świątyni Pańskiej i parafji kłobuckiej należącej do bodaj że najstarszych w Polsce są niezwykle ciekawe. Parafja ta była bardzo rozległą i bogatą; była to tak zwana Parafja Królewska, gdyż proboszczów jej mianowali królowie. **Pierwszy kościół parafjalny pod wezwaniem Świętego Marcina i Świętej Małgorzaty został wzniesiony w roku 1135 przez Piotra Dunina.** Jednym z proboszczów był Bartłomiej Perstyna, kapelan obozowy Władysława Jagiełły. Po nim następcą jest jego krewniak Jan Długosz, chluba nauki polskiej, który tu był przez 15 lat proboszczem od roku 1434, zostawszy jednak kanonikiem krakowskim i powołany do kancelarji Zbigniewa Oleśnickiego, nie mógł Jan Długosz zajmować się duszpasterstwem w Kłobucku.

Jego następca, brat rodzony, również Jan zrozumiał, że tak rozległa parafja wymaga do swej obsługi więcej ludzi, sprowadza Kanoników Regularnych z kościoła Bożego Ciała w Krakowie. W roku 1454 król Kazimierz Jagiellończyk i Zbigniew Oleśnicki nadają zakonnikom „Prawo Kolacji“. Odtąd nastaje okres świetności parafji pod rządami światłych i zapobiegliwych zakonników. Otrzymują oni częste przywileje królewskie, zwolnienia z danin, zapisy, fundacje królów i dostojników na rzecz zakonu. Miarą pracy i znaczenia Kłobucka pod względem kulturalnem, jest fakt, że zakonnicy założyli szkołę przyklasztorną. Nadchodzi wreszcie kres tej świetności odkąd zaczęły się spory kanoników regularnych z OO. Paulinami o majątki, które Sejm w roku 1688 przyznał Jasnej Górze za bohaterską obronę Częstochowy. Wreszcie rozbiory, wojny, kilkakrotne pożary kościoła i plebanji przyczyniły się do upadku tej świetnej parafji. W roku 1810 następuje kasata zakonu, a parafja Kłobucka zostaje powierzona księżom świeckim.

W kościele oraz archiwum parafjalnem pozostały tylko resztki tej świetnej przeszłości, to jednak co pozostało jest dla nas niezmiernie cenne. Kościół i budynki klasztorne, jak wspomniano, uległy kilkakrotnym pożarom, to co dziś widzimy jest restauracją z czasów późniejszych, niemniej jednak prezbiterjum kościoła pochodzi z czasów Długosza. W samym kościele z czasów Długosza zachowały się gotyckie **odrzwia** do zakrystji, gotycki zamek z kłódką i piękny krzyż Chrystusa Pana. Z XVII wieku pochodzi bardzo ładna żelazna krata w przedsionku do kościoła oraz stalle rokokowe w prezbiterjum. Osobliwością kościoła jest kazalnica rokokowa w kształcie łodzi św. Piotra. W zbiorach kościelnych zachował się **ornat z czasów Długosza** z jego herbem Wieniawa, kielich z tym samym herbem, piękna złota monstrancja, krzyże, bronzowa misa do mycia rąk z rzeźbą Venus, prawdopodobnie dar królowej Jadwigi. W roku 1831 skarbiec parafjalny zostaje mocno uszczuplony, gdyż probostwo ofiarowuje na rzecz powstania styczniowego 67 funtów srebra. Z bogatego archiwum parafjalnego pełnego pergaminów i starych dokumentów strzeżonych i przepisywanych przez zakonników zachowały się do dziś pergaminy i dokumenty z autografami i pieczęciami królów polskich, np.: pergamin z czasów Kazimierza Wielkiego z roku 1343, następne pochodzą z czasów Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Zygmunta III, Władysława IV i Stanisława Leszczyńskiego.

Takie są dzieje tej prastarej parafji, która w obecnym roku święcić będzie jubileusz 800-lecia założenia parafji i 500-lecie duszpasterstwa Jana Długosza.

Dla godnego uczczenia tych 2-ch niezwykłych rocznic odbędzie się w Kłobucku w czasie Zielonych Świąt djecezjalny Kongres Eucharystyczny. Nad uświetnieniem Kongresu pracuje już od dawna Komitet pod protektoratem Ks. Biskupa Dr. Teodora Kubiny. Efektem pracy tego Komitetu było zainteresowanie zabytkami kłobuckiemi uczonych, którzy dla dobra nauki projektują urządzenie wystawy tychże zabytków w Krakowie.

Wystawa ta będzie wstępem do uroczystości długoszowskich, mających się odbyć w bieżącym roku w całej Polsce.

**Mgr. S. WIELGUSÓWNA.**

# Gregor z Tajova Tajovsky.

W żupie zwoleńskiej we wsi Tajovo urodził się w 1874 roku Józef Gregor, dzisiaj najwybitniejszy dramaturg słowacki. Był nauczycielem — ale narodowo czującym, myślącym i narodowo pracującym Słowakiem wtedy, gdy rząd madjarski najczujniejszem okiem właśnie inteligencję słowacką nadzorował. Prześladowany przez Madjarów i madjaronów zrzekł się posady nauczycielskiej. Wyjechał do Pragi, ukończył tam Akademję handlową i wrócił do ojczyzny na stanowisko urzędnika bankowego. Wolne chwile poświęcał służbie narodowej piórem, tworzył społeczne opowiadania i powieści w duchu Kukuczinowym.

W pierwszych miesiącach wojny światowej musiał pójść na front w 2 pułku honwedów, dostał się do niewoli rosyjskiej i tam uprawiał robotę patrjotyczną innym sposobem. Werbował rodaków do wojska czesko-słowackiego, został członkiem ekspozytury rady narodowej i pracował w redakcji pism emigracyjnych: **Slovenske Hlasy — Czeskoslovensky Denik** i **Czeskoslovensky Vojak.** Do ojczyzny powrócił ze szlifami kapitana legjonowego, w stan spoczynku odszedł z rangą podpułkownika i osiedlił się na stałe w Bratislawie.

Już przed wojną miał dobre imię w literaturze jako autor w zwoleńskiem narzeczu pisanych i pełnych humoru opowiadań: **„Do konca a ine rozpravky“**, **„Smutne noty“** (1907), **„Zpod Kosy“** (1910), **„Trpky“** (1911)... i utworów dramatycznych z życia dolnych Słowaków (na ziemi węgierskiej osiadłych) jak: **„Statky zmatky“** (1909 r.), **„Hriech“** (1910 r.), **„Matka“**, **„V służbe“** (1911 r.), **„Tma“** (1912 r.). Na bratislawskiej scenie wystawione już w latach niepodległości: „Hriech“, „V służbe“ zyskały powodzenie wielkie i były wielokrotnie powtarzane. Wprowadzony już w ostatnich latach na scenę **„Żensky zakon“** miał w roku 1934, jubileuszowym dla Tajowskiego, 22 przedstawień i zyskał u krytyków nazwę „Słowackiej Prodanej Nevesty“.

Z zasłużonej i dobrze odczutej niepodległości poeta słowacki umiłował szczególnie teatr. Janko Borodacz, kierownik słowackiego repertuaru, dba też troskliwie o dobrą wystawę tak komedyj Stodoli jak i dramatów Tajowskiego.

Gregor po wojnie wykończył obrazki i opowiadania wojenne coprędzej i w zbiorze **„Rozprawky z Ruska“** rzucił je na stół księgarski i odtąd żyje już tylko teatrem i tworzy dla teatru. Rzecz ciekawa, że jego komedja **„Jej prvy roman“** w 3 aktach z życia miejskiego wawrzynów nie zdobyła, natomiast patrjotyczni i narodowi **Bluznivci** (Marzyciele, Romantycy) zdobyli publikę dla autora na trwałe.

Kiedy w roku 1932 praskie Narodni Divadlo zapragnęło pokazać czeskiemu społeczeństwu coś z nowej dramaturgji słowackiej, wybrano na reprezentacyjny wieczór słowacki Tajowskiego utwór rewolucyjny p. t. **„Usvit nad Slovenskem“** i odegrano go w czeskiej przeróbce językowej 21 maja 1932 r.

Czas akcji i atmosfera politycznych działań ta sama prawie tu, co u Nowaczyńskiego w „Wiośnie ludów“ — rok 1848. W Słowacji wtedy Ludwik Sztur i Miroslav Hurban podnieśli sztandar narodowy przeciw Koszutowi. Zapaleńcom tym walczyć przyszło na trzy fronty, bo i z madjarskiem wojskiem i z przewrotną polityką Wiednia i z niewiarą ludu słowackiego. Ze Szturowym zapałem poszedł między lud Jerzy Langsfeld, świętomarciński nauczyciel, uświadomiony Słowak i bohatersko stawiający dobro ojczyzny nad szczęście a nawet życie osobiste. Jego legjon nie był jednak liczniejszy niż legjon Mickiewicza we Włoszech. Rodzona matka nawet nie płonęła ani się nie rozgrzała zapałem synowym.

Obok typu romantycznego idealisty i zapaleńca poeta postawił pozytywistę — Szczepana Sztefanka, sceptyka, obserwującego zimnym rozumem polityczne posunięcia wiedeńskie. — Jego trzeźwy, rozsądek owiany jednak został mgłą romantyzmu powstańczego, a w podświadomości swej wyczuwa, że klęska będzie męczeńską ofiarą, z której musi wyróść odkupienie i zbawienie dla narodu.

Takim męczennikiem ofiarnym Tajowski uczynił bohatera. Langsfeld z garstką towarzyszy został gdzieś pod Tatrami przez zdradę otoczony. Zdradził go zmadjaryzowany Słowak. Sąd honwedzki zawyrokował dla skazańca szubienicę. Jerzy padł. Minęło lat siedmdziesiąt. Nad Tatrami zaświtało jego narodowi zbawienia słońce.

W dramacie są debaty polityczne o wolności słowiańskiej; jest obraz życia zbójnickiego z piosenkami i tańcami, czuć tendencję budzicielską, która usiłuje nieuświadomioną masę ożywić duchem narodowym i poruszyć ją, bo „ogrom leży a bez czucia“. Miał poeta i cel uboczny, może i równorzędny a równoległy: legjonarz przypomina narodowi swemu brutalność madjarską i przekonywa go, że wolność jego i niepodległość jest tylko w sojuszu czesko-słowackim.

Inspiratorem dla poety był Jożko Kohut, adwokat, literat, redaktor, aktor i malarz w jednej osobie. W jego to „Pamiętnikach“ wyczytał Tajowski w roku 1911 epizod: gdy honwedzi 21 czerwca 1849 prowadzili ujętego Jerzego Langsfelda przez Turczański św. Marcin, więzień zobaczył na ulicy swą uczenicę młodziutkie dziewczę Anczę Kohutównę (siostrę Jożki), podał jej rękę i zawołał: „Ancza, z Bogiem, już się nigdy nie zobaczymy“.

Langsfeld został rozstrzelany w Kremnicy i tam nad potokiem pogrzebany. — Mogiłę w kształcie kopca mrówczego otoczyli rodacy bałaskami żelaznemi, a w środku umieścili krzyż żelazny. Rdza przeżarła żelazo, a szkielet metalowy zniszczyła jakaś nieznana ręka. Dopiero Tajowski przypomniał społeczeństwu imię męczennika i grób Langsfelda został ozdobiony nowym i godnym już bohatera pomnikiem.

Z historją prawdziwą Langsfelda złączył dramaturg osobiste przeżycia. Oto w roku 1915 zawieszony został redagowany przezeń „Narodny Hlasnik“. Jego samego wzięto pod karabin i popędzono na front w mundurze prostego żołnierza. Tymczasem zaś w domu przeprowadzono rewizję i przetrząśnięto wszystko, nawet literacką tekę.

Tajowski chce przez historję umocnić umiłowanie niepodległości w narodzie swoim. Dlatego do utworu wprowadził ofiary wojny, ofiary pozafrontowe, gnębione przez madjarską żandarmerję, administrację i sądy. — Takimi są: proboszcz Kaczka, skazany na 15-letnie więzienie za „panslawizm“, notarjusz obłąkany, Andrzej Murgasz i Jan Sztubnia, którzy pomocy lekarskiej pozbawieni zmarli w celi więziennej w Bańskiej Bystrzycy. Słowacki ten dramat wojenny spokrewniony jest z powieściowym „Żywym biczem“ Milki Urbana.

Ponieważ autor zastosował do pomysłu swego Hracjuszowską zasadę: nonum prematur in annum — i utwór długo przerabiał i doskonalił, dzięki temu „Usvit nad Slovenskem“ otrzymał ostateczną formę kształtną i doskonałą, a dzieło i autor zdobyli uznanie wysokie.

Artystycznemu opiłowaniu podległ też inny jego trzyaktowy dramat **„Novy Żivot“**, napisany już w roku 1901, a na scenę wprowadzony dopiero w roku 1932 w Bratislawie i 1933 w Koszycach. Jest to dramat wiejski. Temat akcji stanowią chciwość majątkowa i gwałtowne wybuchy podniecanej ambicji. Po tragedji w rodzinie zaświeci słońce uspokojenia i radości.

Tajowski wyszedł z ludu, lud zna doskonale, współczuje z nim, chce go oduczyć wad, wyleczyć z błędów i podnieść go moralnie, a więc i kulturalnie. Odtwórcy tak na scenie wielkiej jak i na małej w amatorskim teatrze (ochotnickem divadle) interpretują go szczęśliwie. To też „Nowy Żywot“ stał się właśnie w amatorskich teatrach słowackich utworem bardzo popularnym.

Wartoby zrealizować zbliżenie teatru słowackiego i polskiego. „Slovenske Divadlo“ już nieraz wystawiało polskie utwory. Scena polska literaturze słowackiej jeszcze się nie odpłaciła. Komedje Stodoli i dramaty Tajowskiego na ten honor czekają.

**Dr. JAN MAGIERA.**

# Fragment dramatu

**(Zamieszczamy poniżej fragment ostatnich scen nowego dramatu Ant. Waśkowskiego. Problemem tego dramatu jest współczesny K r a k ó w. — Uw. Redakcji).**

*(Pod arkadami Sukiennic)*
*(od strony pomnika Mickiewicza).*
*(Bije północ.)*
*(Hejnał.)*

CHÓR POETÓW

1. ... te łuki arkad, jak wieki
wiążą się węzłem w kolumny
dziejów...
2. wszędy
przeszłość — — sen daleki...
3. legendy...
1. Kraków zapada się w trumny...
2. nie! przeszłość żywa,
żywych do życia porywa,
że każdy ponad własny łeb urasta
myślą...
1. a to snobizm — względy,
co każą kochać mury tego miasta,
gdy się już weszło do bram...
2. chciałeś powiedzieć: to kłam!
1. która wybiła?
3. dwunasta...
1. północ nachodzi strachem
pod arkad baldachem...
czy znacie przykuty nóż?...
2. znak Kaina!
1. zbrodnia!!
3. któż zbrodnię przypomina?
4. nie ruszać zbrodni!
1. jesteśmy oto poeci — przechodni —
przeszłość sama nam się przypomina...
2. brat, który wieżę budował
i krzyżem sięgnąć chciał niebieskich pował
i sławy sięgnąć chciał...
4. milcz!!!

*(wizja)*

PIERWSZY BRAT
bracie — masz chmurę na czole...

DRUGI BRAT
to dzisia rzeknę ci szczerze,
abyś rozburzył zapoczętą wieżę!

PIERWSZY BRAT
a jako?!

DRUGI BRAT
ja ci stawiać nie pozwolę!

PIERWSZY BRAT
dążę ku szczytom,
gdym w Boga podany cały!

DRUGI BRAT
jeden z nas może być stróżem błękitom
i jeden ino sięgnie chwały
i władztwa dusz!!

PIERWSZY BRAT
gdy wyżej sięgniesz, ustąpię ci w sławie...

DRUGI BRAT
mówię: ty swoje posady
corychlej zburz!!

PIERWSZY BRAT
ty — — blady...

DRUGI BRAT
ja jeden ino dzieło stawić w prawie!

PIERWSZY BRAT
obu nam jednaka droga...

DRUGI BRAT
mnie sława!!

PIERWSZY BRAT
mnie — chwała Boga!!

DRUGI BRAT
tyś jest w uporze zawzięty!

PIERWSZY BRAT
widzisz: jam szerzej dał swe fundamenty,
jako ty — — wyżej sięgnę, bracie!

DRUGI BRAT
nad Polską będzie moja pieśń i sława,
a ty mnie poznaj w braterskiej zapłacie!!

PIERWSZY BRAT
— — nóż?!!

DRUGI BRAT
moja sława!!! sława!!! sława!!!
*(zabija go)*

PIERWSZY BRAT
— — — przeklęty!!!
*(wizja znika)*

CHÓR POETÓW

1. arkady...
2. myśli...
3. i wieki
wiążą się razem...
4. czas się zwiduje daleki
żywym obrazem...
1. i myśl we mgle się wieruszy...
2. myśl dzierży straż!
1. gdy patrzysz w przeszłość źrenicami duszy
własną możesz ujrzeć twarz!
2. ktoś idzie...
3. cicho...
1. brzęk łańcucha...
2. kto patrzy; widzi...
3. usłyszy: kto słucha...

*(wizja)*

# O czem piszą inni?..

### „Różowy pogląd" p. min. Becka.

P. B. Koskowski, oceniając w „Kurjerze Warszawskim" mowę p. min. Becka, wygłoszoną na sesji Ligi Narodów, pisze:

„Jak zwykle u p. Becka, który nie jest mówcą, nastręcza ona specjalne pole do krytyki. Była pozbawiona istotnego zmysłu realnego. Była przepojona duchem mentorskim, którego Genewa nie potrzebuje i nie rozumie. Ostatecznie jednak nie wpłynęła na stanowisko reprezentanta Polski, który głosował tak, jak było potrzeba. Niema więc o co się spierać. Tylko jedno zastrzeżenie wydaje sie nam tu niezbędne: to, które dotyczy porywczego optymizmu p. ministra w traktowaniu sytuacji międzynarodowej, obchodzącej bezpośrednio Polskę, a wytworzonej w ciągu rządów p. Becka na ul. Wierzbowej. Według p. ministra, fakt „dobrego sąsiedztwa" jest już ustalony prawie że na wieki wieków. Polska już niczego więcej nie potrzebuje i nie oczekuje. wszelkie alarmy obijają się o uszy jej obywateli bez echa, szukanie zaś nowych rękojmi pokojowych stanowi trud zbyteczny, jeśli nie niebezpieczny. Ten niezmiernie różowy pogląd na rzeczy, kłóci się, według naszego pojmowania sytuacji, nietylko z faktami, lecz również z ich trafnem obserwowaniem przez ogół polski. W gruncie rzeczy opiera sie on wyłącznie na wierze w te „artykuły i paragrafy", o których mnożeniu sie mówił p. Beck tak ironicznie, lekceważy zaś zjawiska, systematycznie dające bardzo dużo do myślenia. P. Beck, ujawniwszy w Genewie daleko idący sceptycyzm co do usiłowań Ligi Narodów i zobowiązań kolektywnych, nawet, gdy one ulegają pomyślnej ewolucji, rozwiódł się za to szeroko nad realizmem nowej metody zabezpieczania pokoju. Bardzo pragnęlibyśmy, aby się okazało, że ma słuszność. Niestety, są powody do obaw, iż ta wiara nie płynie z faktów dobrze obserwowanych".

### Oficjalna germanizacja Polaków.

„Polska Zachodnia" podaje urywek przemówienia min. S. W. Rzeszy, p. Fricka, do nowego nadprezydenta w Pile (nad polską granicą):

„Żeche pan — mówił p. Frick — uważać za swój najszczytniejszy obowiązek prowadzenie pracy dla niemczyzny w najlepszem tego słowa znaczeniu i w ścisłej współpracy z ludnością.

Część ludności okręgu pańskiego przyznała się do polskiej narodowości. Tej cząsteczki nie należy identyfikować z większą częścią ludności, która w pożyciu codziennem po części używa mowy lub gwary polskiej. Czyni ona to częściowo z dawnego przyzwyczajenia, częściowo z szacunku dla starszych w rodzinie, nie czyni tego bynajmniej w tym celu, aby temsamem zadokumentować swą przynależność do polskiej narodowości".

„Oświadczenie to — zauważa „Polska Zachodnia" — jest znamienne. Nietylko przez podkreślenie na czele wszystkich zadań nowego kierownika prowincji „prowadzenia pracy dla niemczyzny", lecz przedewszystkiem przez charakterystyczne rozróżnienie „ludności polskiej" i „ludności, używającej mowy polskiej". Dla min. Fricka tylko drobna część ludności mówiącej w Niemczech po polsku, to Polacy, reszta — to twór nieokreślony, używający języka polskiego „z przyzwyczajenia, lub z szacunku dla starszych w rodzinie". I, oczywiście, ta reszta może być w myśl tego rodzaju przesłanek pozbawiona wszelkich praw narodowych, może być przedmiotem troskliwej opieki władz, których głównem zadaniem jest prowadzenie „pracy dla niemczyzny".

Wkońcu „Polska Zachodnia" apeluje do p. kanclerza Hitlera, który powiedział, że zasada „czystości rasy" sprzeciwia się wciąganiu obcych (polskich) elementów do organizmu niemieckiego. Apel ten jest bezcelowy. Rasizm niemiecki nie przeszkadza germanizacji. Trzeba raczej pod adresem polskich czynników oficjalnych postawić pytanie: — jak to przemówienie p. min. Fricka pogodzić z tem, co p. min. Beck w Genewie mówił o dobrych „sąsiedzkich" stosunkach z Rzeszą?

### „Haos w Żeczypospolitej".

P. A. Nowaczyńskiemu udało się zebrać w „Myśli Narodowej" kilka „kwiatków" wspaniałej polszczyzny... Oto jeden, okólnik Min. S. W. z przed dwóch lat w następującem brzmieniu:

„Urzędnik recypient obliguje się dokumenty widymowane resortu, przy którym funguje, zawsze inskrybować chronologicznie i wraz z aneksami i adnotacjami prezentować adjustorowi szefa dla wyekspedjowania tego widymatu. Relatywy koncypowane do aktu à prima nota należy integralizować we wspólnej obwolucie lub koszulce wraz z notą kartoteki".

A oto drugi „kwiatek". Jest to okólnik dyrekcji kolejowej w Katowicach z 9-go sierpnia 1934 roku:

„Instytut Propagandy Państwo-twórczej w uczczeniu ohydnego skrytobójczego zabójstwa świetlanej pamięci i t. p. wydał książkę... zawierająca treściwy życiorys Zmarłego, opis zbrodni... i t. p. Cena egzemplarza 2 złote i może być spłacana po 20 groszy miesięcznie. Zamówienia kierować do Instytutu Propagandy Państwo-Twórczej w Warszawie. — Podpisano Marciszewski".

Tytuł swojemu artykułowi dał p. Nowaczyński następujący: „Spowodu Haosu w Żeczypospolitej".

# Aresztowania w Bułgarii

Aresztowanie i skazanie prof. Cankowa i płk. Georgjewa w Bułgarji — o czem wczoraj donieśliśmy — zwraca uwagę na ferment panujący w tym kraju od lat kilkunastu bez przerwy.

Po przegranej przez Bułgarję Wielkiej Wojnie, rządy w kraju objęła partja chłopska Stambolijskiego. W roku 1923 obalił je przewrót wywołany przez korpus oficerski i zainstalował rządy „inteligenckie" uosobione w prof. Cankowie i jego partji p. n.: „Narodniczeski Sgowor". Ostatnim z premjerów tego kierunku był Muszanow. Obalił go wojskowy zamach stanu w r. 1934. Na czele rządu stanął wówczas płk. Georgjew. Już w rok później, bo w dniu 23. I. 1935 r., nastąpił nowy zamach stanu, który rządy oddał gen. Zlatewowi.

Kurs wprowadzony przez gen. Zlatewa był kursem ostrej dyktatury. Wywołał z tego powodu niezadowolenie ludności. Prof. Cankow uznał, że przyszedł jego czas. Nie mając do dyspozycji partji, która wraz z innemi musiała poddać się rozwiązaniu, rozpoczął cichą agitację opozycyjną. List poufny rozesłany w sprawie sytuacji w kraju do różnych osobistości politycznych spowodował ostre represje: aresztowanie i banicję. Z Cankowem dotknięty został temi represjami także płk. Georgjew.

Zachodzi pytanie, jaki jest w tych wypadkach **udział króla Borysa?**

Ogólnie wiadomo, że król Borys mało interesuje się sprawami kraju. Stanowi przeciwieństwo do zamordowanego króla Jugosławji, Aleksandra. Borys poświęca więcej uwagi studjom, zwłaszcza botanicznym i technicznym, niż sprawom kraju. Ten stan rzeczy oczywiście sprzyja bardzo rozprzężeniu politycznemu w Bułgarji, i sprawia, że coraz to nowe grupy kuszą się o władzę, przeprowadzając przy tej sposobności rozrachunki z przeciwnikami.

—oo—









SAMUEL ZBOROWSKI
*(w kajdanach)*
gdzie droga?! — —
KAT
tędy — Samuelu!!
SAMUEL ZBOROWSKI
wołam — — — ktoż słucha?!
KAT
— — Kat...
SAMUEL ZBOROWSKI
przeleciała dziejów zawierucha,
a ty mnie ścinasz co noc na Wawelu...
jakaż ostatnia z dróg?!
KAT
skrucha!!
SAMUEL ZBOROWSKI
przeklinam skruchę i pokorę ducha!!
bunt — moja sława!!!
KAT
*(podnosi miecz)*
patrz!! — —
SAMUEL ZBOROWSKI
ciemno — —
KAT
nad tobą króla sąd!
SAMUEL ZBOROWSKI
i miecz nademną!!
wyrok czytają z kastelu — —
już czas!! — —
SAMUEL ZBOROWSKI
któż woła?
KAT
kat!!
SAMUEL ZBOROWSKI
śmierć!!
KAT
Samuelu!!!
*(wizja znika)*
CHÓR POETÓW
1. jest przemoc, która moc kruszy...
2. sumienie!...
3. nie patrzmy w przeszłość źrenicami [duszy!
1. a jeśli o co sumienie zapyta,
niech Bóg rozgrzeszy i Rzeczpospolita!!
*(wizja)*
MIKOŁAJ ZEBRZYDOWSKI
*(w habicie franciszkańskim)*
*(dźwiga krzyż)*
*(upada pod jego ciężarem)*
*(obok)*
HIERONIM STRZAŁA
*(a w tle)*
CHÓR ŻEBRAKÓW
*(przez ciąg ich rozmowy)*
*(powtarza)*
*(cicho — jednostajnie — śpiewnie)*
na Kalwaryją — — na Kalwaryją — —
*(dalekie dzwony)*
MIKOŁAJ ZEBRZYDOWSKI
miecz, który wzniosłem na króla mojego,
w krzyż zamieniłem...
HIERONIM STRZAŁA
więc krzyże cię strzegą
przed karą...
MIKOŁAJ ZEBRZYDOWSKI
dzwony biją...
CHÓR ŻEBRAKÓW
na Kalwaryją — — na Kalwaryją — —
MIKOŁAJ ZEBRZYDOWSKI
kiedyż Bóg z księgi przeznaczeń wyczyta
łaskę?!
HIERONIM STRZAŁA
król łaskaw powrócił ci imię!
za tobą naród twój!
MIKOŁAJ ZEBRZYDOWSKI
Rzeczpospolita!!
zła moja sława w kadzidlanym dymie
na popiół spali się — stli!!
cały już skruchą staję się i żalem —
buduję polskie Jeruzalem,
a ino niechaj mam modlitwę czyją!!
CHÓR ŻEBRAKÓW
na Kalwaryją — — na Kalwaryją — —
MIKOŁAJ ZEBRZYDOWSKI
dałem pod kościół przycieście
i u rozstaja dałem krzyże złote —
polską buduję Golgotę!!
HIERONIM STRZAŁA
i nieraz jeszcze
brat przeciw bratu miecz podniesie!
złej sławy sięgną bracia źli!!
MIKOŁAJ ZEBRZYDOWSKI
sumienia!! dzwony sumienia niech biją!!
CHÓR ŻEBRAKÓW
na Kalwaryją — — na Kalwaryją — —
*(wizja znika)*
CHÓR POETÓW
1. — — — myśli...
2. upiory..
3. kaleki...
1. te łuki arkad jak wieki
wiążą się węzłem w kolumny
dziejów...
2. wszędy
przeszłość — — — sen daleki...
3. legendy...
1. Kraków zapada się w trumny!!
2. któż z trumien żywą myśl wyczyta?
3. już dnieje!!
1. świta!!

**Antoni Waśkowski.**

# Na ziemiach Rzplitej

## Apel do lekarek Polek.

W Chinach odczuwa się brak lekarzy. Brak ten odczuwa się zwłaszcza na prowincji. — Ostatnio biskupi misyjni w Chinach postanowili rozwinąć szpitalnictwo. Jedna z naszych rodaczek **dr. Stermecka,** pracując w Chinach 6 lat, zapoznała się z ludem i terenem na tyle, że biskupi w Chinach właśnie jej powierzyli zorganizowanie pomocy lekarskiej dla misyj. Pierwszeństwo zajęcia tej placówki ofiarowano Polsce. Przed Polką lekarką otwiera się więc nowe pole pracy. Akcja werbowania lekarek odbywa się z wiedzą i błogosławieństwem ks. kardynała Prymasa Polski. dr. Augusta Hlonda. Jako warunki Misja żąda od pań lekarek: **dyplomu lekarskiego** oraz **prawo praktyki** w Polsce. Daje zaś **opłaconą podróż,** zapewnione **mieszkanie** i pełne **utrzymanie** na miejscu. **Zabezpieczenie** w razie choroby, ewentualnie starości. — **Kontrakt zawiera się** najmniej na 6 lat. — **Wynagrodzenia pieniężnego** niema.

Zgłoszenia wraz z curriculum vitae i z wymienieniem specjalności lekarskiej przyjmuje oraz informacyj na poważne zgłoszenia udziela lekarka misyjna: Dr. Jadwiga Stermecka, Lwów, Plac Jura 1, Sacre Coeur.

## „Tydzień Sportowy“ w Zakopanem.

Powrót śnieżnej i mroźnej zimy w Tatrach, oraz obfite opady — stworzyły idealne warunki dla sportu narciarskiego. Korzystając ze sprzyjających warunków, Komisja Sportowa Uzdrowiska urządza w okresie Świąt Wielkanocnych „Tydzień Sportowy“, w którego programie przewidzane są: turniej pingponga, wielki dancing z loterją fantową w restauracji „Morskie Oko“, skoki narciarskie i slalom na Hali Kondratowej, mecz bokserski, zawody zapaśnicze, przedstawienie regjonalne, zawody pływackie w Jaszczurówce, kulig do doliny Chochołowskiej i t. d. Zarząd Gremjum Właścicieli Pensjonatów, Hoteli i Restauracyj w Zakopanem, biorąc pod uwagę obecny stan kryzysowy, obniżył znacznie ceny w pensjonatach i hotelach.

## Sen. Korfanty za granicą(?)

„Kurjer Poranny“ i „I. K. C.“ donoszą, że sen. W. Korfanty wyjechał zagranicę. Jego wyjazd stoi — twierdzą te pisma — w związku ze sprawą wytoczoną sen. Korfantemu o „oszustwo“. Przed paroma dniami przytoczyliśmy wyjaśnienia sen. Korfantego z których wynika, że p. sen. Korfanty nie poczuwa się do żadnej winy. Zwraca uwagę, że władze prokuratorskie wystąpiły przeciw p. sen. Korfantemu z innych powodów, niż w r. 1930. Wówczas, w okresie „Brześcia“, szło o rzekomy udział p. Korfantego w przygotowaniach Centrolewu do jakiejś akcji politycznej. dziś zaś o — „oszustwa“.

## 120 rozwódek w ubezpieczalni łódzkiej

Ubezpieczalnia społeczna w Łodzi przeprowadza od dłuższego czasu redukcję personalu, która w pierwszym rzędzie według ustalonych zasad. obejmuje mężatki. W ten sposób **wymówiono pracę 129-ciu mężatkom,** a wówczas zwolnione urzędniczki zaprotestowały, **twierdząc, że wprawdzie są mężatkami, ale nie żyją z mężami,** bądź w separacji, bądź też po rozwodzie. Tylko 9 ze zwolnionych nie zgłosiło takich protestów. Obecnie ubezpieczalnia bada, czy istotnie twierdzenia tych urzędniczek odpowiadają prawdzie.

## Posuwająca się góra.

Niezmiernie ciekawe zjawisko geologiczne zauważono w Turkociu koło Tarnopola, gdzie **na przestrzeni około 3 tys. metrów** po**suwa się góra,** grożąc zasypaniem okolicznych domów. Góra miejscami zapada się albo też nieznacznie się wznosi. Obecnie **góra doszła do drogi, przez co wytworzył się wał wysokości 2 metrów.** Na miejsce wyjechał inżynier wojewódzki, celem zbadania tego zjawiska oraz wydania ewentualnych zarządzeń, związanych z ewakuacją mieszkańców, których domom zagraża niebezpieczeństwo.

## Wielka afera kolejowa w Warszawie.

Władze kolejowe w Warszawie wpadły na trop wielkich malwersacyj biletowych, jakich dopuszczali się niektórzy kasjerzy stacyj podmiejskich na dystansie Warszawa—Pruszków oraz bileterzy na dworcu Warszawa-główna. Malwersacje polegały na tem, że kasjerzy stacyj podmiejskich Piastów, Włochy i Pruszków: **Wacław Leonard, Antoni Włachnio i Antoni Janicki,** korzystając z pośrednictwa **Wacława Ciszewskiego,** który cały dzień jeździł na dystansie Warszawa—Pruszków — **sprzedawali tegoż dnia wielokrotnie te same bilety,** zwracane im przez bileterów z Warszawy. Odbierane w Warszawie pasażerom podmiejskim bilety nie były najczęściej dziurkowane przez kontrolę i z rąk bileterów należących do spółki oszukańczej — wracały do kasjerów, a ci sprzedawali je ponownie. Pośredniczyli w tem bileterzy ze stacji Warszawa-główna: **K. Koperkiewicz z Legjonowej, A. Szkudlarski z Bożej Woli, W. Kozłowski z Grodziska, W. Ostrowski z Pruszkowa i M. Ciecierski z Warszawy** — właściciel domu w Piastowie. Ponieważ oszuści uprawiali swój intratny proceder podobno od roku. **straty kolei obliczane są na setki tysięcy złotych.** Jest to zupełnie możliwe, bowiem dystanse Warszawa—Pruszków dostarcza olbrzymiej ilości pasażerów, zmuszonych do zamieszkiwania poza Warszawą. Dopiero teraz stwierdzono, że oszuści żyli dostatnio i „dorabiali się“. Majątki ich będą zasekwestrowane. Wszystkich osadzono w więzieniu.



## Wzrost przestępczości.

Polska posiada 345 więzień dla 38.500 osób. W chwili obecnej odbywa karę w więzieniach około 56.000 osób. Wszystkie więzienia są przepełnione. Jak wzrosła przestępczość świadczy fakt, że w r. 1927 było w Polsce więźniów ogółem 27.625. W r. 1923 skazano w Polsce ogółem za różne przestępstwa 131.296 osób, w r. 1932 skazano (nietylko za zbrodnie i występki, ale wogóle za wszelkie wykroczenia) — 750.286 osób! W r. 1933 wydano na walkę z przestępstwem (więziennictwo, wymiar sprawiedliwości, zwalczanie chorób wen. itp.) okrągłe 100 miljonów zł. Drugie 100 miljonów wynosiły wydatki na utrzymanie policji państwowej.



## Wybuch... w składzie porcelany.

W Stanisławowie nastąpił wybuch w wielkim składzie porcelany firmy Statter i Zeimer. Towary bardzo znacznej wartości uległy zniszczeniu. Na miejsce przybyły natychmiast władze bezpieczeństwa i prokurator, przeprowadzając dochodzenie. Straż pożarna zajęta jest usuwaniem zniszczonych towarów. Straty narazie nieustalone.

## Odroczenie sprawy Rudrofa.

We czwartek we Lwowie miał być ogłoszony wyrok przeciwko **Stanisławowi Rudrofowi.** W chwili gdy sędzia miał odczytać wyrok, zabrał głos obrońca i oświadczył, że wczoraj weszła w życie ustawa o amnestji podatkowej i dziś Rudrof wniósł do władz dwa pisma ze sprostowaniem cyfry swych dochodów, **wobec czego wyrok nie może być wydany.** Uznając wywody obrońcy, któremu istotnie z pomocą przyszła ustawa, sąd odroczył sprawę do końca miesiąca, celem sprawdzenia, czy **Rudrof istotnie formalnie sprostował cyfrę swych dochodów.**

## O systematyczne zatruwanie brata.

Sąd Okr. w Warszawie rozpatrywał sprawę, opierającą się na niezwykle sensacyjnem podłożu. Przy ul. Senatorskiej mieści się zakład grawerski **braci Jana i Bronisława Kuszczyńskich,** między którymi dochodziło niejednokrotnie do waśni na tle majątkowem. W takich wypadkach jedynym łącznikiem między braćmi był ich wspólny przyjaciel. aptekarz Józef Racic. W r. 1932 Jana Kuszczyńskiego aresztowano za udział w aferze narkomańskiej i wówczas okazało się, że jest on nałogowym morfinistą, sprawę jednak z amnestji umorzono. W lipcu r. 1933 aresztowano go ponownie za fałszowanie recept i tym jednak razem do procesu nie doszło, ponieważ na skutek orzeczenia lekarzy sąd postanowił umieścić Kuszczyńskiego w zakładzie dla narkomanów w Grodzisku. Gdy kwestja wypuszczenia go na wolność stała się aktualna, żona Bronisława złożyła skargę do prokuratora, pomawiając swego szwagra o to, jakoby przed zamknięciem w zakładzie leczniczym groził jej zabiciem, wobec czego znalazłszy się znów na wolności, mógł stać się niebezpieczny. Wszczęto dochodzenie, które dało sensacyjne wyniki. Mianowicie Jan Kuszczyński w czasie przesłuchania nie przyznał się do wypowiadania gróźb, natomiast oświadczył, że **popadł w nałóg morfinizmu za sprawą brata, który wspólnie z Racicem dostarczał mu narkotyków.** Miał to być sposób na wyzucie nieszczęśliwego z majątku, odziedziczonego wspólnie z bratem po ojcu. Jan Kuszczyński kilkakrotnie rozpoczynał kurację. Bronisław jednak zawsze potrafił go sprowadzić z drogi, prowadzącej ku zdrowiu. Okoliczności te potwierdziło w śledztwie szereg świadków. Czy oskarżenie opiera się na prawdzie, wykaże przewód sądowy. Oskarżonym grozi kara do 5 lat więzienia.



## Jeden z najmniejszych ludzi na świecie zmarł w Wilnie.

W tych dniach zmarł w Wilnie karzeł Izrael Szupiński, który w 22 roku życia liczył 45 cm. wysokości. Gdy miał rok, zaczął chodzić, słowem normalnie rozwijał się do 2 roku życia. Odtąd rozwój jego nagle ustał. Rozmiary tułowia wcale nie powiększały się, rosła tylko głowa. Karzełek jadł normalnie i łatwo znosił chłód. Szczególnie ciężkie czasy przeżywała jego rodzina w czasie okupacji niemieckiej, przymierając z głodu. Karzełek zjadał tylko mały kawałek lichego chleba dziennie i przetrwał. Przed kilku dniami przeziębił się, zapadł na grypę i zakończył życie.



BUDOWA POMNIKA A. MICKIEWICZA W WILNIE. Pod przewodnictwem jen. Żeligowskiego odbyło się w Wilnie posiedzenie zarządu komitetu głównego budowy pomnika Adama Mickiewicza. Na posiedzeniu omówiono postępy prac przy budowie pomnika. Granitowa podstawa pomnika wraz z płaskorzeźbami jest już ukończona. Projekt fundamentu sporządził inż. Henryk Wąsowicz kierownik robót konserwacyjnych w bazylice wileńskiej. Do ukończenia i ustawienia pomnika **brak jeszcze kwoty 200.000 zł.**

—xx—

## Groźny pożar koło Bielska.

Z Bystrej piszą nam: Onegdaj wieczorem wybuchł w Wilkowicach groźny pożar **w składzie materjałów budowlanych niejakiego Mandelbauma.** Skład ten mieszczący się w dwóch budynkach spalił się doszczętnie. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiedni skład, również materjałów łatwopalnych, budowlanych, którego właścicielem był Jakubiec. **Pożar trwał całą noc i strawił doszczętnie materjały budowlane,** będące na składzie.

—ooo—

SAMOBÓJSTWO SĘDZIEGO WE LWOWIE. We czwartek usiłował popełnić samobójstwo w zakładzie kąpielowym św. Anny we Lwowie, sędzia Sądu Okręgowego w Rzeszowie **Marjan Binder, który przeciął sobie nożyczkami żyły u obu rąk.** Sędzia Binder cierpiał od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy. Desperata przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.



# Z całego świata.

## Znaczenie wizyty nuncjusza berlińskiego w Watykanie.

Nuncjusz apostolski w Berlinie, arcybiskup Cesare Orsenigo, przybył do Rzymu i został przyjęty na dłuższej prywatnej audjencji przez Ojca św. Obecność jego w Watykanie łączona jest ze sprawą rokowań o przepisy wychowawcze do konkordatu z Rzeszą oraz mającemi nastąpić w najbliższym czasie nominacjami nowych biskupów ordynarjuszów w Berlinie i Moguncji oraz biskupów sufraganów w Trewirze i Bambergu. (KAP).

## Ekspedycje himalajskie w latach 1935-36.

Rząd indyjski w porozumieniu z rządem Tybetańskim udzielił zezwolenia na odbycie **czterech ekspedycyj w Himalaje** w roku bieżącym i w roku przyszłym. Jedna z tych ekspedycyj odbędzie się tego lata. Kierować nią będzie **uczony niemiecki Dr. Scheibe.** Ekspedycja ta będzie miała na celu nie osiągnięcie szczytów, lecz przeprowadzenie badań botanicznych. Drugą ekspedycję prowadzić będzie **konsul generalny holenderski w Indjach Dr. P. Visser,** znany już z poprzedniej swej ekspedycji w góry Karakorum. Obecnie ekspedycja ta zamierza badać **okolice Shaksgam,** które dotychczas nie były dokładnie poznane. Trzecia ekspedycja, którą organizuje **francuski klub alpejski** pod kierownictwem M. Escarra zamierza zbadać **lodowiec Baltoro** i dotrzeć do **szczytu K 2** mającego 28.250 stóp wysokości **i będącego drugim skolei najwyższym szczytem** na świecie. Ekspedycja ta odbędzie się dopiero w roku przyszłym. Czwartą wreszcie wyprawę organizuje **„British Mount Everest Committee“.** Na czele jej stanie prawdopodobnie **High Ruttledge,** kierownik ekspedycji w Himalaje z roku 1933.

## Katastrofalne burze we Włoszech.

Silne burze wyrządziły w ostatnich dniach wielkie szkody w całych Włoszech południowych i środkowych. Na wybrzeżu **Toskanji** zatonęło wiele łodzi rybackich. Pod Anzio (port nad morzem Tyreńskiem) zatonęli **dwaj** rybacy. Z innych miast portowych nadchodzą wiadomości o katastrofach. Z Gallipoli nadeszła wiadomość, że **morze wyrzuciło na brzeg zwłoki czterech marynarzy.**

## Brat Rasputina zginął pod samochodem

W Tomsku na Syberji samochód policyjny przejechał na śmierć jakiegoś żebraka. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że **ów żebrak jest bratem Grzegorza Rasputina.**

## 15 narciarzy pod lawiną.

Niedaleko wioski Saas-Fee w **Alpach Walijskich spadła lawina,** która spowodowała śmierć trzech osób. Grupa narciarzy złożona z 15-tu osób udała się mimo ostrzeżeń przewodników szwajcarskich na **szczyt Plattje.** W połowie drogi narciarze zaskoczeni zostali przez lawinę, toczącą się po zboczu Mittaghornu. Większość uczestników wycieczki do-

znała poważnych obrażeń. Dzięki szybkiej pomocy, zorganizowanej przez grupę przewodników szwajcarskich, zdołano zasypanych odkopać. Jeden z nich udusił się pod zwałami śniegu, dwóch zmarło po ulokowaniu w schronisku, wskutek odniesionych ran. Życiu pozostałych rannych nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

### BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIESKIE NA ZAKOŃCZENIE ROKU ŚWIĘTEGO.

W niedzielę, dnia 28 kwietnia na zakończenie uroczystości zamknięcia w Lourdes Roku Jubileuszowego **Ojciec św. prześle do Lourdes drogą radjową ze swej bibljoteki prywatnej** błogosławieństwo, które w Lourdes ogłoszone będzie przy pomocy megafonów. Akt udzielenia błogosławieństwa dopełniony będzie o godz. 16.30 czasu miejscowego. (KAP).

—ooo—

## Rozkwit związków zawodowych i korporacyj chrześc. w Szwajcarji.

W dniach 13 i 14 kwietnia odbył się we Fryburgu szwajcarskim XXII doroczny **kongres organizacyj chrześcijańsko-społecznych romańskich** (t. j. francuskiej i włoskiej części Szwajcarji). Jak wynika z przedstawionych sprawozdań, syndykaty chrześcijańskie w poszczególnych kantonach rozwijają znakomicie dzięki niezmordowanej energji czynników kierowniczych z ks. **Savoy na czele,** oraz dzięki dobrej woli społeczeństwa, rozumiejącego całą doniosłość i pożyteczność chrześcijańskiej idei korporacyj, które zrzeszają pracodawców i pracowników w jeden organizm gospodarczy. Po raportach delegatów zabrał głos jeden z najwybitniejszych działaczy społecznych na terenie Szwajcarji, ks. Savoy, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat polityki wewnętrznej szwajcarskiej. **„Dawne organizacje ekonomiczne i społeczne zbudowane na materjaliźmie klasowym, już się przeżyły** — mówił ks. Savoy. Bogactwa ziemi wymykają się z rąk tych, którzy jedynie za bogactwem gonią. Nasz Związek (Union Romande) jest silny i pełen młodości, ponieważ czerpie swe soki żywotne z wartości duchowych i z tradycyj chrześcijańskich... Zawsze twierdziliśmy, że liberalizm ekonomiczny ze swą wybujałą konkurencją i wszelkiemi rezultatami tej konkurencji **przygotowuje ludzkości ciężki los.** Czas, któryśmy przepowiadali, nadszedł..." Ks. Savoy zakończył swe przemówienie apelem do społeczeństwa szwajcarskiego, by dla własnego dobra, porzuciwszy hasła szkodliwe zabrało się do odbudowy gospodarczej swego kraju w duchu nauki chrześcijańskiej. (KAP).

## Odezwa samorządu gospodarczego w Krakowie w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej.

Izby samorządu gospodarczego w Krakowie wydały następującą odezwę do kupców, przemysłowców, rolników i rzemieślników okręgu krakowskiego:

„Rząd Polski zaapelował do całego społeczeństwa o wzięcie jak najliczniejszego udziału w subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej. Pożyczka ta będzie użyta na wykonanie szeregu wielkich i ważnych inwestycyj gospodarczych, jak np. uregulowanie i obwałowanie rzek, zbudowanie zapór wodnych oraz dróg bitych i linij kolejowych i t. p. Inwestycje te będą posiadały szczególnie doniosłe znaczenie dla naszego okręgu. Cale społeczeństwo docenia znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej i licznie bierze udział w jej podpisywaniu. Wśród subskrybentów nie może braknąć kół gospodarczych naszego okręgu.

Jako instytucje samorządu gospodarczego zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich Kupców, Przemysłowców, Rolników i Rzemieślników, ażeby w dobrze zrozumiałym interesie własnym przyczynili się w miarę sił i możności do pomyślnego wyniku subskrypcji przedewszystkiem drogą własnych zapisów i odpowiednich ułatwień dla swoich pracowników, a nadto przez propagandę oraz informowanie swego otoczenia o korzyściach subskrypcji.

Sukces Pożyczki Inwestycyjnej będzie sukcesem gospodarczym okręgu krakowskiego, który szczególnie będzie z niej korzystał. Pożyczka Inwestycyjna zabezpieczy nas przed powodzią! Pożyczka Inwestycyjna da nam dobre drogi! Pożyczka Inwestycyjna wzmoże obroty naszych warsztatów pracy i podniesie ich dochodowość! Pożyczka Inwestycyjna zmniejszy kleskę bezrobocia! Pożyczka Inwestycyjna jest przedewszystkiem rentowną i pewną lokatą kapitału. Jej charakter premjowy i wyższy kurs wykupu zapewniają jej zgóry popyt na rynku giełdowym.

Pożyczka Inwestycyjna w połowie może być zapłacona obligacjami Pożyczki Narodowej. To umożliwia zamianę imiennych obligacyj Pożyczki Narodowej na obligacje Pożyczki Inwestycyjnej, opiewające na okaziciela, co daje posiadaczom możność każdoczesnej ich sprzedaży. Ratalne spłaty (10 rat) ułatwiają każdemu nabycie Pożyczki Inwestycyjnej i dają możność wygranej nawet przed całkowitą spłatą kwoty subskrybowanej.

Subskrybowanie Pożyczki Inwestycyjnej jest obowiązkiem każdego obywatela! Wśród subskrybentów nie braknie żadnego kupca, przemysłowca, rolnika i rzemieślnika!

**Izba Przemysłowo Handlowa w Krakowie:** Prezes: Inż. Jan Brzozowski. — **Izba Rolnicza w Krakowie:** Prezes: Edward Kleszczyński. **Izba Rzemieślnicza w Krakowie:** Prezes: Dr Robert Jahoda - Żółtowski.



# W szkole wielkiego nauczyciela.

Ziarno, które nasz wódz duchowy zasiał za życia, zaczyna przynosić plon obfity po jego nieodżałowanej śmierci,... mówiono mi często o ś. p. biskupie Prohászce, podczas mego ostatniego pobytu na Węgrzech. Poszedłem bowiem z pielgrzymką do grobu wielkiego pasterza. Z kimkolwiek rozmawiałem, zawsze stwierdziłem prawdziwość powiedzenia, że ziarno zasiane przez biskupa Prohászkę zaczyna już wydawać plon obfity: Węgry studjują głębokie pisma genjalnego myśliciela i świątobliwego biskupa. Dopóki żył, szerokiem umiłowaniem cieszyły się tylko jego „Rozmyślania o Ewangelji" i „Zwycięski światopogląd". Obecnie przedmiotem rozważań stały się nareszcie i inne liczne dzieła nietylko z zakresu życia duchowego, lecz i jego rozprawy filozoficzne i społeczne. Perły leżą na dnie morza, by je wyłowić i posiąść, trzeba się zanurzyć również na dno morza. Takich wyławiaczy pereł prohászkowskich jest na Węgrzech coraz więcej, a ich praca znaną już jest pod nazwą „Godzin biskupa Prohászki".

Gdy w towarzystwie byłego sekretarza biskupa Prohászki wszedłem do kaplicy cmentarnej, gdzie są pochowane szczątki pasterza całych Węgier, — u grobu ozdobionego świeżemi kwiatami i marmurowemi tabliczkami dziękczynnemi, ujrzałem starszą panią, która klęcząc zapisywała coś pospiesznie do grubszego zeszytu.

— To ciekawa osobistość, szepnął mi do ucha ks. sekretarz. Byłoby dobrze, gdyby się ksiądz z nią rozmówił. Godzinami się tu modli i pisze.

Czekałem. Trwało to długo, bo ponad godzinę. Starsza pani nagle powstała, rzuciła okiem na zegarek, i opuściwszy kaplicę, pospieszyła na dworzec kolejowy. Była to p. Dr. Walerja Dienes. Pobyt w kaplicy był dla niej przygotowaniem do wykładu w Budapeszcie podczas „Godziny biskupa Prohászki".

Dowiedziawszy się, że „Godziny" odbywają się raz na miesiąc, i że właśnie w dniu następnym będzie zebranie, z radością skorzystałem z zaproszenia. O 6-ej wieczorem stary kościółek „Város - major" w Budapeszcie wypełnił się doborową publicznością, w której przeważali mężczyźni. Przed ołtarzem (kościółek jest obecnie salą zebraniową stowarzyszeń katolickich) w istnym lesie palm i kwiatów stał posąg biskupa Prohászki, obok na lewo stolik wykładowy. Jakiś ksiądz zaintonował „Veni Creator", który obecni z wielką siłą odśpiewali. Ten sam ksiądz (proboszcz tamtejszej parafji, ks. prałat Kriegsau) wygłosił następnie 15-minutowe przemówienie o osobie biskupa Prohászki, poczem p. dr. Walerja Dienes odczytała swe rozmyślanie u grobu biskupa. Mówiła o śmierci według pism Prohászki przez pół godziny. W jej słowach odbijała się szczególna moc przekonywania słuchaczy. Odczuwało się, że każde słowo jest własnością nietylko mówczyni, ale i biskupa Prohászki. Godzinę zakończono odśpiewaniem „pieśni biskupa Prohászki".

Wśród uczestników jest zawsze niemało innowierców oraz niedowiarków i często zdarzają się nawrócenia. W Budapeszcie od r. 1927, gdy się 21-go kwietnia „Godziny" rozpoczęły, odczyt co miesiąc wygłasza p. dr. Dienes, uchodząca za najgłębszą znawczynię filozofji i mistyki prohászkowskiej. Dziś już prawie we wszystkich miastach Węgier są zorganizowane „Godziny" i przynoszą wielkie korzyści dla życia społecznego i państwowego. Najbardziej cennym owocem „Godzin" jest niewątpliwie „Stowarzyszenie im. biskupa Prohászki", na którego czele stoi młody i bardzo bogaty magnat hr. Szechényi. Jest to zrzeszenie młodych „katolików czynu". Wydają żywo redagowany dwutygodnik: „Korunk szava" („Głos naszej epoki"), i gdyby nie zbyt jaskrawe artykuły Szechényi'ego, którym nieraz brak głębi naukowej, pismo stałoby na poziomie bardzo wysokim. Omawiane są w niem zagadnienia aktualne i śmiałe, dzięki czemu pismo zdobyło szeroką poczytność. W tym roku ten sam zespół redakcyjny przystąpił do wydawania kwartalnika pod tytułem „Vigilia" (12 arkuszy w wielkiej 8-ce), który jest jakby uzupełnieniem dwutygodnika działem mistyki, historjozofji, apologetyki i literatury.

Duchowym przewodnikiem Stowarzyszenia są oczywiście pisma biskupa Prohászki, wydane w opracowaniu krytycznem przez profesora uniwersytetu w Budapeszcie dr. Antoniego Schütza. Młode i pełne zapału apostolskiego stowarzyszenie nie zdobyło się na wydawnictwo, któreby ułatwiło szerszemu ogółowi czytanie pism Prohászki, jak wiadomo, nieraz bardzo trudnych do zrozumienia. — Przebogaty skarbiec 25-tomowy jest jeszcze wciąż księgą zamkniętą nawet dla tych, którzy pamięć wielkiego biskupa uwielbiają i chętnieby się zastosowali do jego życiowych wskazówek w sprawie kapitalizmu, reformy rolnej, procentów, gdyby je znali. W dziedzinie popularyzacji Prohászki Węgrzy nie zdobyli się nawet na początek. A byłaby to praca wdzięczna i mile widziana. Niema bowiem na Węgrzech bardziej popularnego nazwiska, jak biskupa Prohászki. Świadczą o tem pielgrzymki coraz liczniejsze do jego grobu, a już wprost wyjątkowym dowodem umiłowania pamięci Prohászki jest monumentalny kościół zbudowany w stołecznym Białogrodzie, jako dowód wdzięczności całych Węgier dla swego największego kaznodziei i duszpasterza. Gdy wspaniała świątynia będzie i wewnątrz wykończona, zwłoki zostaną do niej przewiezione. — Kościół zbudowano w stylu nowoklasycznym może w zbyt wielkich rozmiarach i przepychu. Do budowy zużyto miljon cegieł, a wewnętrzna objętość kościoła zawiera 28.000 powietrznych metrów kubicznych. Postawienie tak kosztownej świątyni ułatwiła niezwykła ofiarność całego społeczeństwa.

Pisząc o wpływach biskupa Prohászki na Węgrzech, nie można milczeniem pominąć dzieła, które powstało z jego inicjatywy, i które w r. 1933 obchodziło 25 lat swej apostolskiej pracy: jest to tak zwane „Stowarzyszenie misji społecznej" pań z wyższem wykształceniem. Wypełnia ono lukę, jaka istnieje w działalności katolików między zakonami żeńskiemi, a stowarzyszeniami społecznemi pań w świecie i w rodzinie żyjących. Działalność stowarzyszenia jest bardzo szeroka: pracuje ono w szpitalach, w więzieniach, wśród najuboższej ludności na przedmieściach wielkich miast, opiekuje się sierotami, organizuje stowarzyszenia dla obrony rodziny, dla udzielania pomocy ubogim dziewczętom, rozwija coraz szerszą działalność wydawniczą, wygłasza odczyty w radjo, szczególną uwagę poświęca ruchowi rekolekcyjnemu. Panie do stowarzyszenia należące prowadzą życie wspólne, i przy 12 domach mają ponad sto placówek misyjnych z dziedziny praktycznego apostolstwa. Chlubą stowarzyszenia są coroczne rekolekcje wielkopostne w kościele uniwersyteckim w Budapeszcie, które wygłaszał przeszło 20 lat sam biskup Prohászka, a po jego zgonie na kazalnicy najlepsi kaznodzieje Węgier. Wzorowy porządek podczas rekolekcyj oraz wysoki poziom przypisać należy w głównej mierze dzielnym organizatorkom: paniom ze stowarzyszenia misji społecznej, na czele którego stoi od początku p. Edyta Farkas.

Oprócz biskupa Prohászki są jeszcze trzy inne ośrodki gorliwości apostolskiej na Węgrzech: Sodalicje marjańskie pod kierownictwem O. Banghi, przebojowa działalność Bernardyna O. Buttykay'a w III. Zakonach, oraz pełna temperamentu praca OO. Dominikanów w Budapeszcie, którzy zorganizowali stowarzyszenie bojowych mężczyzn katolickich w lubianem zrzeszeniu „Credo". Niedawno otwarty klasztor wskrzeszonych do życia OO. Paulinów odznacza się również gorliwością apostolską.

Na osobną wzmiankę zasługują kazania radjowe ks. Tóth'a, które znane są już całemu światu. Jednem słowem: na Węgrzech zawrzało od pracy nad pogłębieniem katolicyzmu.

W pracowni ks. Tóth'a widziałem piękny obraz: Prohászka bierze natchnienie od anioła: możnaby go inaczej namalować: całe Węgry zaczynają brać natchnienie od Prohászki.

X. Dr. F. MACHAY.

# Co słychać w Krakowie.

KWIECIEŃ.

**Sobota** 20: Wielka. Teodora w., Wiktora m.
Wschód słońca 4.39, zachód 18.39.
Długość dnia 14 godzin.

**Niedziela** 21: *Wielkanoc*. Anzelma b. w., Anastazego b. w.
Wschód słońca 4.37, zachód 18.40.
Długość dnia 14 godzin i 3 min.

**Poniedziałek** 22: Wielkanocny. Sotera i Kaja męczenników.
Wschód słońca 4.35, zachód 18.42.
Długość dnia 14 godzin i 7 minut.

**Wtorek** 23: Wojciecha p. m., Jerzego m.
Wschód słońca 4.33, zachód 18.43.
Długość dnia 14 godzin i 10 minut.

—ooo—

**Z OKAZJI ŚWIĄT Wielkiej Nocy składamy wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom naszego Pisma serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“.**

**Najbliższy numer „Głosu Narodu“ z powodu Świąt ukaże się dopiero we wtorek rano t. j. 23 b. m.**

**TREŚĆ DZISIEJSZEGO NUMERU.** Świąteczny numer „Głosu Narodu“ zawiera następujące artykuły: **Ks. dr. J. Piwowarczyka** — „Katolicka postawa wobec życia“. **Gen. St. Hallera**: „Czy wojna?“. **Prof. dr. Zdz. Jachimeckiego**: „Łacińska pieśń do św. Stanisława z XV wieku“. **St. Sikorskiego**: „Antropologja i rasy“. **Dr. A. Niesiołowskiego**: „Zwycięzca z moralnego Grunwaldu“. **X. Dra Machaya**: „W szkole wielkiego nauczyciela“. **S. Wielgusównej**: „Parafja Długosza“. **A. Waśkowskiego**: Fragment dramatu. **Dr. J. Magiery**: „Gregor z Tajova Tajovski“. **P. Wakulskiego**: „Ignacy Krasicki“. **Władysława Mossoczego**: „Klinika błędów od strony wesołej“. **Dr. J. Warchałowskiego**: „Tradycje pożyczek wewnętrznych w Polsce“. **A. K.**: „Medyna wśród Czarnych“. Pozatem numer świąteczny zawiera szereg artykułów z dziedziny politycznej, literackiej i gospodarczej, oraz wiadomości bieżące.

**BOŻE GROBY.** W Wielki Piątek wierni odbywali gromadne pielgrzymki na Boże Groby w kościołach krakowskich do których przeniesiony został, po odprawionych rano obrzędach, Najświętszy Sakrament. Boże Groby w większości świątyń tonęły w morzu świateł i kwiecia. W niektórych kościołach u Bożego Grobu ustawiono straże honorowe. W kościele Marjackim straż pełniło wojsko, w innych zaś harcerze, oraz członkowie różnych organizacyj.

**KS. METROPOLITA SAPIEHA W KALWARJI.** W Wielki Piątek Ks. Metropolita Sapieha udał się w godzinach rannych do Kalwarji, gdzie w kościele OO. Bernardynów uczestniczył w „Missa Praesanctificatorum“, odprawionej przez ks. prałata Niecia. Po adoracji Krzyża św. Ks. Metropolita przeniósł w procesji Najświętszy Sakrament do Grobu Bożego. Wraz z Arcypasterzem do Kalwarji przybyła z Krakowa wielka pielgrzymka wiernych. Ks. Metropolita powrócił do Krakowa w towarzystwie ks. dr. Kurowskiego, w piątek w godzinach popołudniowych.

**ANGLICY W KRAKOWIE.** We czwartek późnym wieczorem przybyła do Krakowa z Zakopanego wycieczka studentów angielskich. Anglicy zatrzymają się w naszem mieście do niedzieli włącznie. W niedzielę po południu wyruszą oni w drogę powrotną na Berlin. Trzy dni pobytu w Krakowie Anglicy spędzą na zwiedzaniu miasta i okolicy.

**„DNI KRAKOWA“**, zapowiedziane na koniec czerwca i początek lipca b. r. wzbudziły żywe zainteresowanie wśród Polonji zagranicą, która już dzisiaj zapowiada szereg wycieczek. — Bogaty program przygotuje sekcja koncertowo-muzyczna „Dni Krakowa“, pozostająca pod przewodnictwem dyr. Żychowicza. W dziale muzyki symfonicznej z reprezentacyjnym programem wystąpi Filharmonja Krakowska. Ważną część imprez wezmą w swe ręce **orkiestry dęte**, przedewszystkiem wojskowe, a obok nich orkiestry: miejska, kolejowa, tramwajowa, pocztowa i inne. Wyłonił się pomysł, aby niektóre orkiestry sprawiły sobie utwory wedle **starodawnych wzorów mieszczan krakowskich.** Wysunięto dalej życzenie, aby władze wojskowo zezwoliły dla uświetnienia uroczystości przybyć do Krakowa reprezentacyjnemu oddziałowi **podchorążych w historycznych mundurach z 1830 r.**

Szeroko uwzględnioną zostanie muzyka chórowa, **religijna i świecka**. Osobny dział stanowić będą popisy muzyczno-baletowe z współudziałem zespołu symfonicznego Ubezpieczalni Społ. Bardzo dużą rolę odegrają widowiska regjonalne w teatrze i na wolnem powietrzu. M. i. jest projektowane widowisko pod hasłem: „Wieś polska w hołdzie Krakowowi“ z udziałem 15 zespołów chóralno-muzycznych przybyłych z prowincji do Krakowa.

**UBEZPIECZALNIA W CZASIE ŚWIĄT.** Urzędowanie w biurach i ordynacja lekarzy w Ubezpieczalni trwać będzie do godz. 12-tej. Apteki czynne będą do godz. 14-tej. Od godz. 13 czynny będzie w Centrali lekarz dyżurny. W Wielką Niedzielę normalny dyżur lekarski w Centrali, apteka i biura nieczynne. W Wielki Poniedziałek będzie w Centrali czynny wzmocniony dyżur lekarski, apteka czynna będzie od godz. 9.30 do 14-ej. Wznowienie normalnego toku urzędowania we wtorek o godz. 8-ej rano.



## Krakowianie nie otrzymają miljonowego spadku.

W grudniu ub. roku donosiliśmy o staraniach, podjętych przez grupę krakowian celem zrealizowania wielkiego spadku, pozostawionego przez dziwaczkę zmarłą w Ameryce **Luizę Gelles.** L. Gelles wyemigrowała do Ameryki podobno z Polski, pozostawiając tutaj krewnych. Prowadziła ona dziwaczny tryb życia. Majątek, który pozostawiła, znaleziono na śmietnisku, w puszkach z konserw. Do spadku wynoszącego **ponad miljon dolarów**, podniosło pretensje **ogółem 10 osób, 8 z Polski i 2 z Niemiec.** Wśród Polaków, roszczących sobie pretensje do spadku, znalazło się **3 Krakowian, a między nimi jeden ze znanych muzyków.** — Zainteresowani podjęli starania przez jednego z adwokatów krakowskich.

Onegdaj z konsulatu polskiego w N. Yorku nadeszła odpowiedź w sprawie spadku po śp. Luizie Gelles. Według wyjaśnień udzielonych polskiemu konsulatowi przez władze amerykańskie, przeprowadzone dochodzenia wykazały, że **zmarła pochodziła z Niemiec,** wobec tego spadek przypadnie 2 krewnym śp. Luizy Gelles mieszkającym w Bawarji, a **pretensje Polaków nie zostaną uwzględnione.** Równocześnie władze amerykańskie stwierdziły, że spadek wynosi **1 miljon dolarów.**

—oo—

**RUCH TRAMWAJOWY I AUTOBUSOWY W ŚWIĘTA WIELKANOCNE.** W Wielką Sobotę 20 b. m., ruch tramwajowy i autobusowy odbywał się będzie normalnie, zaś w Wielką Niedzielę ruch tramwajów i autobusów wstrzymany będzie zupełnie. W poniedziałek 22 b. m. w drugi dzień Świąt tramwaje i autobusy czynne będą, jak zwykle.

**TEGOROCZNY POBÓR DO WOJSKA** odbędzie się w Krakowie w dniach od 2 maja do 28 czerwca. W okresie od 2 maja do 14 czerwca stawać będą przed komisją poborową mężczyźni urodzeni w r. 1914, w okresie od 15 czerwca do 21 czerwca urodzeni w r. 1913, a od 22 do 28 czerwca urodzeni w r. 1912 oraz roczniki starsze. Pobór odbywać się będzie w lokalu przy ul. Jabłonowskich 19.

**PRZEGLĄD KONI** na zasadzie rozporządzenia Prezydenta R. P. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych dla celów obrony państwa, wyznaczony został przez Magistrat na dnie 27, 29 i 30 b. m. Przegląd odbywał się będzie na targowicy miejskiej na Zabłociu. Dokładne szczegóły w ogłoszeniach Magistratu.

**KUPUJĘ MONETY,** złoto, srebro i płacę obecnie: 1 dukat austr. 20 zł 30 gr, 10 koron austr. 18 zł, 10 rubli ros. 45 zł, 10 marek niem. 21 zł, 1 gr. złota 14 karat. 3 zł do 3 zł 30 gr. Srebrne: korona 40 gr, gulden (floren) 1 zł, rubel 1 zł 50 gr, marka 46 gr, 10 kopiejek 8 gr, 1 gram srebra (800 próby) po 8 groszy. **Pierścionki zaręczynowe,** srebro stołowe, zegarki z najlepszych fabryk szwajcarskich sprzedaje po znacznie zniżonych cenach **Józef Cyankiewicz, zaprzysiężony znawca sądowy,** Kraków, Sławkowska . Magazyn zegarmistrz.-jubilerski. Telefon 156-51.

**NA OSTATNIM TARGU** płacono za mleko niezbierane litr 18—20 gr; śmietana 1—1.20 zł; śmietanka 50—60 gr; ser zwyczajny kg. 1—1.20 zł; masło deserowa I i II sorta 3.40—3.80 zł; zwyczajne 3.20—3.40 zł; jaja świeże sztuka 5—6 gr; buraki ćwikł. kg. 10—12 gr; cebula 25—30 gr; marchew 25—30 gr; pietruszka 40—45 gr; seler 30—35 gr; włoszczyzna 25—30 gr; ziemniaki 8—10 gr; jabłka krajowe 0.80—1.60 zł; gęś żywa sztuka 4—7 zł; bita 3.50—6.50 zł; indyk i indyczka 8—18 zł; kaczka żywa 3—4.50 zł; bita 2.80—4 zł; kura żywa 2.50—4.50 zł; bita 2.50—4 zł; kurczęta para 3—6 zł; perlica sztuka 3—4 zł.

**WYŁUDZAŁ KUPONY DOLARÓWEK.** Zatrzymano Horowitza Alfreda Aleksandra, lat 42, agenta handlowego, zam. w Prokocimiu przy ul. 3 Maja 8, za wyłudzenie kuponu dolarówek na szkodę Tekielakowej Marji, zam. przy ul. Kurniki 6.

**NIE DORĘCZYŁ 500 ZŁ. CHLEBODAWCY.** Aresztowano Bodziocha Edwarda, lat 15, terminatora ślusarskiego, zam. przy ul. Rakowickiej 15, pod zarzutem przywłaszczenia kwoty 500 zł. wręczonej mu w dniu 18 b. m. przez Wróblewską Lidję, zam. przy ul. Pierackiego 7, celem doręczenia jego chlebodawcy Oremusowi Janowi, właść. Zakładu ślusarskiego, zam. przy ul. Rakowickiej 15. Bodzioch pieniędzy nie doręczył, tłumacząc się, że je zgubił.

**GDY PIJANY JEDZIE NA ROWERZE.** We czwartek o godz. 19.55 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną do Kurelusa Stanisława, lat 27, zam. przy ul. Starowiślnej 89, który w stanie pijanym jechał na rowerze i wjechał na latarnię gazową, wskutek czego upadł na jezdnię, przyczem odniósł ranę ciętą na czole.

**ZGUBA DO ODEBRANIA.** W Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24. jest do odebrania torebka z fotografjami i legitymacją na nazwisko Tadeusza Guzika, którą znaleziono w dniu 15 b. m.



### ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

**W DRUGIE ŚWIĘTO WIELKANOCNE,** w poniedziałek, 22 bm. wygłosi o godz. 12-ej w południe prelekcję objaśniającą na wystawie K. Laszczki w **Pałacu Sztuki** przy pl. Szczepańskim **Dr. S. M. Mazurkiewicz,** wsppłracownik naszego pisa.

**„WIELKANOC ŻAKOWSKA“. W teatrze radjowym dla dzieci.** Audycja radjowa nadawana przez radjostację warszawską dla dzieci w drugi dzień Świąt o godzinie 17.00 przedstawi życie i zwyczaje młodzieży w wiekach ubiegłych, kiedy to jeszcze do szkół przy kościołach w Krakowie uczęszczali żacy. Byli oni ulubieńcami całego miasta. Ponieważ pochodzili często ze stanu bardzo ubogiego, więc zarabiali na życie w najróżnorodniejszy sposób: śpiewaniem po kościołach, pomagali przy obrzędach religijnych, a najczęściej szli jako mendykanci, żebrząc po domach krakowskich, niejednokrotnie zachodząc również na dwór królewski, co im wcale nie ubliżało. Takim ubogim żakiem w młodości był również uczony mąż, profesor Akademji, a nakoniec arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka. Słuchowisko radjowe ilustrować będzie jego młodzieńcze lata.

—oOo—

### REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: Teatr nieczynny.
Niedziela, 21-go popoł.: „Madame Dubarry“; **wieczór**: „Pierwsza sztuka Fanny“ (gościnny występ M. Malickiej i Zb. Sawana).
Poniedziałek, 22-go popoł.: „Moralność pani Dulskiej“ (gościnny występ W. Siemaszkowej); wieczór: „Cień“, (gośc. wyst. M. Malickiej i Zb. Sawana).
Wtorek, 23-go: „Poskromienie złośnicy“.

### REPERTUAR KINOTEATRÓW

**SŁONKO**: Śluby ułańskie.
**APOLLO**: Roześmiane oczy.



**SZTUKA**: Człowiek bez twarzy.
**WANDA**: Byli sobie dwaj hultaje.
**UCIECHA**: „Piotruś“.
**ŚWIT**: A. B C. miłości.
**BAGATELA**: Całuj mnie jeszcze, rewja: „Wesołe Jajko“.
**ADRIA**: „Młody las“.
**PROMIEŃ**: Pan bez mieszkania.
**KINO MUZEUM**: „Ninon“ (Jan Kiepura).

**KINO MUZEUM** wyświetla w niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę film pt. „Ninon (Jan Kiepura). Ponadto dodatki.



Z kin krakowskich.

## Programy świąteczne w kinoteatrach.

Zwolennicy kina — a któż się do nich obecnie nie zalicza? — mają w czem wybierać w czasie tegorocznych Świąt Wielkiejnocy. Krakowskie kinoteatry przygotowały na okres świąteczny doborowy i urozmaicony zespół filmów, w którym przeważają filmy o charakterze komedjowym. Zacznijmy według analfabetu: **„Adrja“** powtarza doskonały film polskiej produkcji, nagrodzony w Sowietach **„Młody las“**. **„Apollo“** wyświetla film **‚Roześmiane oczy“**, z przemiłem paroletniem dziewczątkiem, Shirley Temple. O filmie tym piszemy obszerniej w specjalnem sprawozdaniu. Ci, którzy jeszcze nie widzieli sympatycznego, pełnego humoru **„Pan bez mieszkania“**, wyświetlanego już raz w Krakowie, mogą go zobaczyć w **„Promieniu“**. **„Słonko“** wyświetla **„Śluby ułańskie“**. W **„Świcie“** zobaczymy **„ABC miłości“** ze znanymi komikami Dymszą, Krukowskim, Lawińskim i Marją Bogda. Zwolennicy sensacji kinowej pójdą do **„Sztuki“** na **„Człowieka bez twarzy“**. Znana szczególnie z filmu **„Czibi“** Franciszka Gaal przypomina nam się w najlepszym swoim filmie komedjowym **„Piotruś“** w **„Uciesze“**. Ulubieni przez swe figle i kawały Flip i Flap, którzy do łez śmieszyli publiczność w głośnym filmie **„Brat djabła“**, goszczą na ekranie **„Wandy“** i w filmie **„Byli sobie dwaj hultaje“** wywoływać będą znowu raz po razu salwy szczerego śmiechu.

**„Bagatela“** jest obecnie raczej teatrzykiem rewjowym, ale na dodatek wyświetla dobre programy stąd i o niej tutaj wspomnieć należy. Na jej ekranie ukaże się w okresie świątecznym obok rewji film z Anny Ondrą.

**P. Z.**

—oo—

**APOLLO: „Roześmiane oczy“.** Film pod tym tytułem wyświetlany w „Apollu“ ukazuje nam najmłodszą gwiazdę ekranu Shirley Temple. Jest ona ośrodkiem akcji, rozwijającej się w ten sposób, by małej Shirley dać jak najwięcej pola do popisu. Shirley gra rolę ulubienicy lotników, kolegów jej ojca, który zginął w katastrofie lotniczej. Nic dziwnego, że lubią ją lotnicy, bo i widzowie wkrótce — po paru scenach, w których Shirley rozwija grę niezwykle naturalną, niewymuszoną, szczerą, jaką chyba tylko u dzieci spotkać można, — wczuwają się z najżywszą sympatją w jej losy sieroty, która traci matkę w katastrofie samochodowej. Punktem kulminacyjnym jej gry w filmie, wykazującym niezwykłą inteligencję i utalentowanie tego dziecka, są sceny w aeroplanie. Film, który z przyjemnością zobaczą i młodzi i starzy.

—oo—

## Niespodziewana przeszkoda na ulicach Los Angeles



W czasie reklamowego pochodu słoni wędrownego cyrku po ulicach Los Angeles wydarzyła się zabawna przygoda. Oto na jednej z głównych ulic trzy słonie nagle zapragnęły odpocząć. Położyły się więc akurat na szynach tramwajowych, tarasując w ten sposób drogę tramwajom. Nie pomogły nawoływania i bicie. Słonie nie zważając na otoczenie i wielką wrzawę spowodu zatarasowania ulicy, odpoczęły dłuższą chwilę, poczem same ruszyły w dalszą drogę.

## Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWA REZUREKCYJNE w kościołach krakowskich w sobotę dnia 20 kwietnia.

**Na Wawelu:** Rezurekcja o godz. 6 wieczór, po procesji Jutrznia, Te Deum i błogosł. Najśw. Sakramentem.

**W kościele Najśw. Marji Panny:** Rezurekcja o godzinie 7 i pół wieczorem, po procesji Jutrznia, Te Deum i błogosł. Najśw. Sakramentem.

**W kościele św. Barbary:** Rezurekcja o godz. 7 wieczór z procesją.

**W kościele PP. Dominikanek na Gródku:** Rezurekcja o godz. 7 wieczór.

**W kościele SS. Karmelitanek Bosych na Wesołej:** Rezurekcja o godz. 7-mej wieczór.

**W kościele SS. Wizytek (ul. Krowoderska):** Rezurekcja o godz. 6.45 z procesją.

**W kościele św. Krzyża:** Rezurekcja o godzinie 7 wieczór.

**W kościele OO. Dominikanów:** Rezurekcja o godzinie 7-mej wieczór.

---

### NEKROLOGJA.

**Ś. P. KSAWERY SARJUSZ ZALESKI,** kustosz honor. Muzeum Narodowego w Krakowie, zmarł 18 bm. w 78 roku życia. Pochodził z kresów. Rozległe studja specjalne i długoletnie doświadczenie w dziedzinie płatnerstwa postawiły Go w szeregu znakomitych znawców stali damasceńskiej i wogóle broni, szczególnie wschodniej, której poważną kolekcję swego czasu posiadał. Ostatnie lata życia spędził w Krakowie, ofiarując swą wiedzę, doświadczenie i pracę na usługi Muzeum Narodowego, w którem zorganizował i prowadził do ostatniej chwili pracownię konserwacji broni zabytkowej.

---

## Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu“

**Na kuchnię Siostry Samueli:** Dr. J. Magiera zł. 10; Fabryka porcelany i wyrobów ceramicznych w Ćmielowie S. A. w Krakowie zamiast życzeń z okazji Świąt Wielkanocnych zł. 100.

**Na czesne dla Akademików:** Dr. Franciszek Kmietowicz, senior, Krynica-Zdrój, zł. 10.

**Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy:** SS. Sercanki zł. 10; Fabryka porcelany i wyrobów ceramicznych w Ćmielowie S. A. w Krakowie zamiast życzeń z okazji Świąt Wielkanocnych zł. 200.

Ponadto składa Fabryka porcelany i wyrobów ceramicznych w Ćmielowie S. A. w Krakowie zamiast życzeń z okazji Świąt Wielkanocnych: **Na Schronisko Brata Alberta** zł. 100; **Na Towarzystwo św. Wincentego a Paulo** zł. 100; **Na Zakład ks. Siemaszki** zł. 100; **Na Bursę ks. Kuznowicza** zł. 100.



## Z sali sądowej

### ZNOWU ROZPRAWA O RABUNEK.

We czwartek przed sądem przysięgłych w Krakowie, toczyła się jedna z wielu rozpraw o rabunek. Tym razem na ławie oskarżonych zasiadł **Ignacy Ślusarczyk,** lat 26, z Woli Filipowskiej, który we wrześniu 1934 dokonał w nocy napadu rabunkowego na dom Marji Kolombowej i zrabował jej 80 zł. Ślusarczyk skazany został na **4 lata więzienia.**

### DEZERTER, RABUŚ I MORDERCA SKAZANY NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Sąd wojskowy pod przewodnictwem **mjr. Wiśniewskiego,** rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę 25-letniego robotnika z Józefowa pod Będzinem, **Tadeusza Jaworskiego,** oskarżonego **o dezercję, szereg napadów rabunkowych i morderstwo dokonane na Marji Hachulskiej.** Ostatniego czynu dokonał Jaworski z **namowy męża Hachulskiej i jego brata, którzy zapłacili mu za ten czyn 75 zł.** Jaworski przez dłuższy czas ukrywał się na terenie Rumunji. Jaworski skazany został **za rabunki i przestępstwa wojskowe na 15 lat więzienia, a za zabójstwo na dożywotnie więzienie i utratę praw do końca życia. Oskarżał mjr. Wirth.**

# Kiedy pada wiosenny deszczyk

Na Podhalu wiosenne słońce uśmiecha się całą twarzą do ludzi tylko przed południem. Widocznie popołudniu musi kokietować pomarzniętych w biurze urzędników większych miast. Różne więc bywają popołudnia w Zakopanem. Raz kapie, albo śnieg sypie, drugim razem leje, albo wiatr wieje, bo o nocach, to lepiej nawet nie mówić...

Niebieski horyzont z białemi barankami pokrywa się nagle szarą płachtą chmur... — Ciemność, wilgoć... Nie marzę o widoku gór, znam je. Nie marzę o ulicach bez błota w kwietniu, bo nie lubię marnych snów, jednak ma się czasem potrzebę wystawienia końca nosa poza drzwi i popołudniu, a tymczasem kapie, albo jak mówią górale „siąpi“.

Rozumiem doskonale, że pogodne, jasne niebo znudziłoby się ludziom także prędko, że potrzebna jest i burza. Niech więc sobie pioruny trzaskają, (bo to na wiosnę wróży dobre urodzaje), niech blaski ciemność rozświetlają! Niech jednak złowrogi wiatr będzie raz miłosierny i sprawiedliwy i zerwie, dajmy na to na odmianę — nowiutki dach z żydowskiej synagogi i rozpostrze go nad udręczonemi głowami tych, którym na głowę kapie....

Niech więc sobie chlapie, ale nie kapie. Można siedzieć w kinie, lub w kawiarni. — Trzeba mieć pieniądze, aby grać i przegrać w klubie w brydża, przeglądać liczne pisma, lub wysłuchiwać najnowszych pikantnych ploteczek z tych sfer. Można jeszcze iść i na wystawę wiosenną artystów plastyków, ale i tam trzeba zapłacić wstęp, choć czasem można mieć szczęście, że w tłoku wejdzie się i na „wtrynę“.

W budynku Urzędu Gminnego mieści się od szeregu lat stała Wystawa Artystów Plastyków. Spokojnie tam i cicho, aż prosi się wejść i odpocząć.

Wchodzę... witają mnie znajome twarze, wpuszczają na salę oczywiście „na gapę“ z racji niby koleżeństwa po fachu.

Chodzę rok rocznie na wystawę i znam wszystkich. Ci starzy artyści, wierni swojemu kierunkowi, nie zmieniają go. Tu obraz pochmurny, lecz potężny, drugi pogodny w kolorze i ujęciu, trzeci subtelny, tamten znów wyszczegółowany i przeładowany, inny taki sobie „nasz“. Kilku młodszych artystów walczy dzielnie i z powodzeniem z nowszemi kierunkami, niektórym brak jeszcze artystycznego dociągnięcia. Całość jednak wystawy miła i estetyczna, szkoda jednak, że jest tak mało zwiedzana.

Czuję się zawsze dobrze tam, gdzie sztuka stawia swoje obozy i namioty. Chodzę, patrzę i marzę. Przekreślam 30 lat prozaicznego, ciężkiego życia i jestem znów młodą entuzjastką sztuki, która błądzi po różnych światowych wystawach i galerjach.

Zwiedzenie wystawy nie zaspokoiło mnie wprawdzie w zupełności, lecz zadowoliło; wychodzę więc pogodnie usposobiona. Na dworze kapie uparcie. Spieszę, by ożywiony i pogodny nastrój zanieść do swego pokoju...

W zamyśleniu siadam i marzę...

Kocham sztukę, bo ona potrafi przenieść przez ciosy i pospolitość życia, ona potrafi na obczyźnie wywołać ciepło i piękno ojczyzny, a w ojczyźnie zaspokoić tęsknotę za obcem pięknem i rozmaitościami.

Siedzę i marzę a deszczyk wiosenny pada. Ślamazarne kapanie wody zbiegającej z dachu, nie denerwuje mnie i nie złości. Nie tęsknię w tej chwili za niczem. Wywołuję w pamięci wrażenia i urok, jaki na mnie wywarły poszczególne obrazy, wspominam i obrazy tych artystów, którzy z natchnieniem i werwą wkraczają dopiero na ciernistą drogę sztuki.

Rozkoszuję się wspomnieniami i czarem sztuki, a kapuśniaczek za oknami podnosi tylko urok spokojnego i zacisznego pokoju. Niech więc sobie kapie...

**M. O.**



## Humor.

**Teorja względności.** — Dwaj więźniowie w celi. Jeden siedzi, drugi chodzi w kółko. Siedzący odzywa się:

— Przypominasz mi teorję względności.

— Jakże to?

Zdaje ci się, że chodzisz, a tymczasem **siedzisz!**

## Szkoła powszechna w Polsce.

Główny Urząd Statystyczny opracował obszerne zestawienie, dotyczące szkół powszechnych w roku bieżącym. Na **terenie całego kraju istnieje obecnie 27.780 szkół powszechnych, w których pobiera naukę 4.654.796 uczniów,** w tem 2.390.493 chłopców i 2.264.303 dziewcząt. W szkołach tych wykłada 81.944 nauczycieli. Szkół prywatnych istnieje obecnie 1.421, pobiera w nich naukę 140.045 uczniów i wykłada 7.561 nauczycieli.

W województwie krakowskiem istnieje **1.827 szkół.**

W miastach istnieje ogółem 3.009 **szkół** powszechnych, do których uczęszcza 1.281.737 uczniów, na wsi — 24.777 szkół, w których pobiera naukę 3.373.059 uczniów.

## Przebudowa koncernu Flick'a.

Na przełomie lat 1933 i 1934 dokonana została **pierwsza faza przebudowy niemieckiego koncernu górniczo-hutniczego Flick'a,** mająca na celu uproszczenie **powikłanych powiązań kapitałowych między jego licznemi przedsiębiorstwami.** Dokonana została wtedy **fuzja między zwierzchnim holdingiem grupy Flick'a — Charlottenhütte a Mitteldeutsche Stahlwerke,** przyczem pierwsze z tych przedsiębiorstw straciło samodzielność. Mimo tego uproszczenia struktury okazały się konieczne dalsze kroki, gdyż zarówno Mitteldeutsche Stahlwerke jak skoncernowane z nim przedsiębiorstwa **posiadały w swych portfelach akcje względnie udziały jednych i tych samych przedsiębiorstw.** Tak np. Mittelstahl posiada 80 proc. akcyj przedsiębiorstwa hutniczego Maxhutte i wspólnie z niem ok. 35 proc. koncernu górniczego Harpen. Aby uczynić bardziej przejrzystemi te powiązania, jedno z przedsiębiorstw koncernu Mittelstahl, mianowicie **Siegener Eisenindustrie A. G., przekształcone zostało na holding całej grupy Flick'a, w którym będą zgrupowane różne walory, rozmieszczone w jej obrębie.** W tym celu kapitał Siegener Eisenindustrie podniesiony zostaje z 2.3 milj. mk. na 25 milj. mk.; do portfelu walorów tego przedsiębiorstwa, szacowanego ostatnio na 21 milj. mk. przeniesiony zostanie całkowity portfel akcyj Mittelstahl, znajdujący się w posiadaniu Flick'a, szereg portfeli przedsiębiorstw terenowych, akcje Rheinisch-Westfälische Elektrizitäts Gesellschaft, a w przyszłości i udziały w koncernie Harpen.

### NA CO WOLNO BĘDZIE POLOWAĆ W MAJU.

Zgodnie z przepisami łowieckiemi, obowiązującemi na terenie całego kraju (oprócz woj. śląskiego) w maju wolno polować na następującą zwierzynę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym: sarny-kozły (tylko od 16 maja i z wyjątkiem obszaru woj. poznańskiego, pomorskiego, krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego), głuszce-koguty (do 14 maja), cietrzewie-koguty, dzikie indyki-samce (do 14 maja), słonki (do 14 maja), bataljony, dzikie kaczory, dzikie łabędzie (do 14 maja), dzikie gęsi (do 14 maja).



Komornik Sądu Grodzkiego
w Krakowie rew. VI.
pl. Kossaka 2.

dnia 19 kwietnia 1935 r.
Sygn. VI. Km. 450/35 i 2638/34.

### Obwieszczenie
**o licytacji ruchomości.**

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie rew. VI. Józef Trylski urzędujący w Krakowie przy pl. Kossaka 2 Nr. m. 3 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 maja 1935 o godz. 10.30 w Krakowie ul. Powiśle 9 odbędzie się licytacja ruchomości składających się: urządzenie domowe, dywany, zegar antyczny, świeczniki, bronzy i kryształy 16 św., ozdobne figurki porcel., kielichy ant. szklanne, obrazy i t. d. — Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 19 kwietnia 1935.

**Józef Trylski,**
**komornik rewiru VI.**

# Telegramy.

## Wystąpienia antyżydowskie na Litwie.

**Ryga** 19. 4. (PAT). Z Kowna donoszą: **W** pow. taurogskim od pewnego czasu powtarzają się **wystąpienia antyżydowskie.** Datuje się to głównie od czasu **zniknięcia kilkuletniej dziewczynki chrześcijanki, o której porwanie posądzają żydów.** Ponieważ zajścia antyżydowskie przybrały charakter **zorganizowanej akcji**, związek rabinów postanowił **zwrócić się ze skargą do władz centralnych.** Jak podaje prasa kowieńska, sekretarz generalny związku rabinów **Icykowicz** złożył w tej sprawie obszerny **memorjał** ministrowi spraw wewnętrznych **płk. Rutejce,** który obiecał wydać odpowiednie zarządzenia, **celem zlikwidowania wystąpień antyżydowskich.**

**ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW NA LITWIE.**

**Ryga** 19. 4. (PAT). Z Kowna donoszą: Litewskie władze policyjne przeprowadziły ostatnio w różnych miejscowościach kraju **rewizje i aresztowania wśród komunistów.** Powodem tej akcji likwidacyjnej była przejawiająca się coraz bardziej **działalność organizacji komunistycznej.**



## Jak Sowiety wykonują umowy międzynarodowe.

**Helsingfors** 19. 4. (PAT). Część prasy fińskiej omawiając genewskie wystąpienie **Litwinowa,** zwłaszcza ustęp jego przemówienia, **dotyczący konieczności dotrzymywania umów międzynarodowych, zaznacza, że właśnie Sowiety nie dotrzymują podpisanych przez siebie zobowiązań.** Jako przykład dzienniki prawicowe przytaczają **fakt przesiedlania finlandzkiej mniejszości narodowej z okolic Leningradu na Kaukaz, do Syberji i Turkiestanu,** co jest sprzeczne z zawartą w swoim czasie umową fińsko-sowiecką.

**ZAMKNIĘCIE WIOSENNEJ SESJI PARLAMENTU W FINLANDJI.**

**Helsingfors** 19. 4. (PAT). Wczoraj zamknięta została **wiosenna sesja parlamentu.** Odznaczała się ona **obfitością interpelacyj pod adresem rządu, do większych jednak tarć między rządem a parlamentem nie doszło.** Jesienna sesja parlamentu rozpocząć się ma **2-go września.**



## Projekt reformy konstytucji greckiej.

**Ateny.** (PAT). Rząd grecki opracowuje następujące projekty **reformy konstytucji:**

1) **jedynem ciałem prawodawczem jest Izba Deputowanych, senat zostaje skasowany,** 2) **prawo przedstawiania projektów ustaw, pociągających za sobą wydatki, przysługuje tylko rządowi,** 3) **prezydent będzie wybierany bezpośrednio przez naród i będzie miał prawo rozwiązywania Izby na wniosek rządu, którego władza będzie wzmocniona.**

## Ameryka nie będzie udzielać pożyczek Europie.

**Waszyngton** (PAT). Senator **Borah** złożył w senacie projekt ustawy, mocą której **zabrania się udzielania pożyczek państwom i osobom prywatnym poza kontynentem Ameryki.** Senator Borah motywuje swój wniosek tem, **że każdy grosz pożyczony Europie, poszedłby na cele wojenne.** Projekt rozpatrzony już w komisji do spraw zagranicznych, **przewiduje za pogwałcenie ustawy surowe kary do 10 lat więzienia lub 100 tysięcy dolarów grzywny.** Wniosek sen. Boraha nie wyklucza możliwości **układów o długach już istniejących.**



# Zaburzenia polityczne w Bułgarji.

## Przyczyny internowania b. premjerów.

**Sofja.** (PAT). Bułgarska agencja telegraficzna podaje następujący komunikat urzędowy: Minister spraw wewnętrznych na wniosek dyrekcji policji **zarządził internowanie na wyspie świętej Anastazji w pobliżu Burgas nad morzem dwóch grup osób.**

Do pierwszej grupy należą: **b. premjer Aleksander Cenkow, b. poseł Mikołaj Miamilew** i płk. w rezerwie **Porkow,** do drugiej grupy internowanych należą: **b. premjer Kimon Gorgjew,** b. szef jego gabinetu **Wasyli Karakułow** i b. dyrektor policji **Włodzimierz Naczew.** Osoby należące do pierwszej grupy zostały internowane, **ponieważ stwierdzono w sposób nie ulegający wątpliwości, że Aleksander Cankow nie rozwiązał swojej partji politycznej, znanej p. n. Ruchu Ludowego i działał w ten sposób przeciw dekretowi z dnia 12 czerwca**

**Dwaj politycy bułgarscy**




b. premjer Zankow (z prawej strony) i b. premjer Szymon Gieorgjew zostali skazani na banicję do małego miasta portowego nad Morzem Czarnem, Burgas.

**1934 r.** o rozwiązaniu wszystkich partyj, ugrupowań i stowarzyszeń politycznych. — Przez swoją działalność Cankow nie tylko **wystąpił przeciw rządowi, ale i przeciw ustalonemu ustrojowi państwa.** Kimon Georgjew i jego przyjaciele zostali internowani **za powzięcie uchwały o ogłoszeniu przez nich, jako grupę polityczną w dzienniku białogrodzkim „Prawda“ deklaracji przeciw premjerowi i innym osobistościom.** Chociaż nie są oni przeciwnikami ustroju, **jednakże naruszyli postanowienia tegoż dekretu, pozwalając sobie na reprezentowanie koła politycznego i dając zły przykład przeciwnikom ustroju.**

**POUFNA KONFERENCJA U KRÓLA.**

**Sofja.** (PAT). Bezpośrednio po ustąpieniu trzech ministrów **Mołowa, Dikowa i Batołowa,** prezes rady ministrów **gen. Złatew udał się do króla.** Po 10 minutach premjer opuścił zamek królewski, **odmawiając dziennikarzom jakichkolwiek wyjaśnień.** Fakt, iż król po audjencji premjera **przyjął kolejno ministrów oświaty gen. Radewa i ministra spraw wewnętrznych płk. Kolewa,** komentowany jest w kołach politycznych w ten sposób, **iż przesilenie rządowe rozpoczęło się i że premjer Złatew wręczył królowi zbiorową dymisję całego gabinetu.**

**DYMISJA RZĄDU.**

**Sofja.** (PAT). O dymisji gabinetu bulgarskiego, bułgarska agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat: W ciągu popołudnia **ministrowie: spraw zagranicznych — Batołow, gospodarstwa — Mołow i sprawiedliwości — Dikow, którzy nie aprobowali powziętych poza Radą ministrów zarządzeń i internowaniu kilku przywódców politycznych, złożyli prośby o dymisję, powołując się na względy formalne i prawne.** W wyniku tego wieczorem prezes rady ministrów gen. Złatew przedstawił królowi prośbę **o dymisję całego gabinetu.**

**WYJAŚNIENIA PREMJERA ZŁATEWA.**

**Sofja** 19. 4. (PAT). Prezes rady ministrów **gen. Złatew** wyjaśnił wobec przedstawicieli prasy motywy internowania b. premjerów **Georgjewa i Cankowa,** oświadczając, że od czasu swego ustąpienia Georgjew i jego przyjaciele **zbierali się często jawnie lub tajnie oraz rozsiewali pogłoski, skierowane przeciwko rządowi.** Co się tyczy Cankowa, to nietylko nie przystąpił on **do rozwiązania swej partji,** zgodnie z postanowieniami prawa, lecz nawet **ogłosił odezwę,** zawierającą szereg nieuzasadnionych **oskarżeń przeciwko obecnemu reżimowi** i usiłującą wywołać wrażenie, że armja nie stoi jednomyślnie przy królu, co jest absolutnym fałszem. Ponieważ trzej członkowie rządu **nie godzili się z zarządzeniem internowania i złożyli dymisję,** gen. Złatew, wierny deklaracji, jaką złożył w czasie swego przemówienia programowego w lutym w sprawie normalnej drogi, na której winna nastąpić zmiana rządu i pragnąc dać opinji publicznej możność oceny dotychczasowej działalności rządu, **wręczył królowi zbiorową dymisję gabinetu.**

**Sofja,** 19. 4. (PAT.) **W dniu dzisiejszym król Borys prowadził dalsze narady w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Rozwiązanie przesilenia gabinetowego spodziewane jest najpóźniej jutro wieczorem.**

# Układ francusko-sowiecki.

Paryż, 19. 4. (PAT). **W dniu dzisiejszym między Guai d'Orsay a ambasadą sowiecką toczyć się będzie dalsza wymiana poglądów celem ostatecznego ustalenia tekstu układu między Francją a Związkiem sowieckim.** Zasadnicze porozumienie co do podstaw paktu **zostało już osiągnięte i pozostaje tylko znalezienie odpowiedniej formuły, którąby wyrażała zawarty układ.** Układ ma być parafowany przez **min. Lavala i ambasadora ZSRR. Potiomkina,** gdyż, jak twierdzą koła sowieckie **Litwinow ma udać się bezpośrednio do Moskwy nie zatrzymując się w Paryżu,** jak to poprzednio przypuszczano.

**Paryż,** 19. 4. (PAT.) W czasie dzisiejszego posiedzenia rady ministrów minister Laval oświadczył, że Litwinow przybędzie do Paryża dziś popołudniu. **Układ francusko-sowiecki będzie mógł być podpisany prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.**

**Nieoczekiwane trudności.**

**Warszawa,** 19. 4. (Telef.). Z Paryża donoszą: **Z powodu trudności, które się wyłoniły podczas ustalania tekstu traktatu francusko-sowieckiego parafowanie traktatu nie nastąpi, jak to pierwotnie zapowiadano, dziś**

Min. spraw zagr. Laval postanowił przedstawić tekst układu na posiedzeniu francuskiej rady ministrów. Po południu przybędzie do Paryża Litwinow i **odbędzie dłuższą konferencję z min. Lavalem.** W kołach poinformowanych wyrażają nadzieję, że w ciągu tej rozmowy **dojdzie do usunięcia trudności** i układ francusko sowiecki **będzie parafowany w sobotę.** Min. Laval w sobotę w południe wyda na cześć Litwinowa śniadanie.

Podróż min. Lavala do Moskwy, **jak twierdzą** w kołach zbliżonych do Quai d'Orsay, **nastąpi po 5 maja. W ciągu podróży min. Laval podpisze układ francusko-sowiecki.**

———ooo———

## Równość Austrji w zbrojeniach.

**Wiedeń** (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: minister spraw zagranicznych **Bergen-Waldenegg** oświadczył przedstawicielom prasy: stwierdziłem w czasie **rozmów** w Genewie na temat środkowo-europejskiego paktu bezpieczeństwa, czyli t. zw. **umowy o niemieszaniu** się, że wszystkie bezpośrednio zainteresowane w tej sprawie strony **chcą zrealizować to decydujące o spokoju w Europie środkowej dzieło, odnosząc się doń z całą powagą i dobrą wolą.** Inicjatywa Mussoliniego co do zwołania do Rzymu konferencji wszystkich uczestników tego paktu **nietylko z naszej strony została powitana z uznaniem,** ale wszystkie miarodajne w tej sprawie czynniki **potraktowały ją w sposób dający jaknajlepsze nadzieje. Zagadnienie rewizji nieznośnej dla nas sytuacji militarnej było również przychylnie potraktowane w Stresie.** Całkowicie zadawalające wyniki tej narady znalazły wyraz w **6-ym** punkcie ogłoszonego w Stresie komunikatu. Punkt ten w sposób nie budzący wątpliwości ustala, **że i Austrja otrzyma równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń.** Ponieważ środkowo-europejski pakt bezpieczeństwa **będzie finalizowany z współudziałem rządu austrjackiego w najbliższej przyszłości w Rzymie,** jest więc **samo** przez się zrozumiałem, że Austrja z chwilą dojścia do skutku paktu środkowo-europejskiego **w Rzymie automatycznie bez żadnych warunków uzyska także pełne równouprawnienie w dziedzinie wojskowej.**



## Odezwa Trockiego przeciw Stalinowi.

**Warszawa,** 19. 4. (Telef.) Trocki, którego miejsce pobytu w dalszym ciągu **utrzymywane jest w tajemnicy, wydał odezwę do włościan i robotników Ukrainy, w której nawołuje do akcji przeciwko rządowi komunistycznemu ze Stalinem na czele.** Trocki w odezwie głosi, że zawsze **był przeciwnikiem pozbawienia Ukrainy samodzielności. Odezwa Trockiego propagowana jest również wśród emigrantów ukraińskich zwłaszcza w Ameryce północnej.**

——0o0——

**LITEWSKI DZIENNIKARZ W POLSCE.**

**Warszawa,** 19. 4. (Telef.). Do Wilna przybył z Kowna redaktor „Musu Wilniaus“ Matas Szalcius. Pismo przez niego prowadzone jest **organem Związku Oswobodzenia Wilna, propagującego odebranie Wilna Polsce.** Szalcius odbędzie szereg konferencyj w Wilnie z działaczami litewskimi, poczem uda się do Warszawy.

**ŚMIERĆ W. FRAENKLA.**

**Warszawa,** 19. 4. (Telef.). Dziś o godz. 14 zmarł **Wacław Fraenkel.**



## Zamachy bombowe anarchistów hiszpańskich.

**Saragossa,** 19. 4. (PAT). **Anarchistyczno-syndykalistyczne związki zawodowe postanowiły przystąpić do strajku powszechnego** na znak protestu przeciwko odmowie władz udzielenia **zezwolenia na kongres,** który miał się odbyć w tygodniu świątecznym. W związku z tem rzucono wczoraj w mieście 5 bomb, które **zabiły jedną osobą,** a zraniły **trzy,** w tem dwie ciężko. Policja **aresztowała komitet** wykonawczy anarchistów-syndykalistów oraz około 100 osób podejrzanych. Socjalistyczne organizacje robotnicze **nie przyłączą się do ruchu syndykalistów.**

## Wizyta Lavala w Warszawie.

Warszawa, 19. 4. (Telef.). Wizyta min. Lavala w Warszawie nastąpi między 13 a 18 maja. Data ścisła będzie ustalona po świętach i wtedy zapadnie decyzja, czy Laval zatrzyma się w Warszawie w drodze do Moskwy, czy też w drodze powrotnej.

## Drugie rozporządzenie o ulgach podatkowych.

Warszawa, (PAT.) W Dzienniku Ustaw nr. 19. poz. 225 ukazało się rozporządzenie ministra skarbu z dn. 15-go kwietnia br. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Jest to już drugie z rzędu rozporządzenie, w szeregu tych, które w ciągu br. mają być wydane, w celu uregulowania problemu zaległości podatkowych. Pierwsze bowiem zarządzenie z dn. 28-go marca, ogłoszone zostało w nr. 22 Dziennika Ustaw.

### WYJĄTKOWA ULGA DLA URZĘDNIKÓW

Warszawa 19. 4. (Telef.). Z powodu skasowania świadczeń w gotówce dla chorych pracowników umysłowych, Prezydjum Rady Ministrów zarządziło. by pracownikom umysłowym, zatrudnionym w służbie państwowej, nie potrącano żadnych kwot z tytułu zasiłku chorobowego z ich wynagrodzenia, w ciągu pierwszych trzech miesięcy niemożności pełnienia obowiązków skutkiem choroby lub nieszczęśliwego wypadku. Zarządzenie powyższe dotyczy tylko tych pracowników umysłowych w służbie państwowej, którzy podlegają przymusowi ubezpieczenia na wypadek choroby w ubezpieczalniach społecznych.

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 19. 4. (Telef.). Dziś zebrania giełdy nie było. Najbliższe zebranie, jak już zapowiadaliśmy, odbędzie się we wtorek. Poza giełdą dolar 5.29, rubel złoty 4.65, dolar złoty 9.07, marka niemiecka 197.50, funt szterlingów 25.70. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych mocniejsza, dla akcyj utrzymana.



## Akcja kolonij letnich.

Warszawa 19. 4. (Telef.). Zakład Ubezpieczeń Społecznych uchwalił prowadzić akcję kolonijną w ubezpieczalniach społecznych. W roku bieżącym będzie prowadzona przez ZUS. kolonja leczniczo - zdrojowa w Druskienikach od 15 maja do 16 września dla 322 dzieci w czterech turnusach, w Ciechocinku na 635 dzieciw tym samym terminie. Nadto od 1 czerwca do 15 września ubezpieczalnie społeczne będą wysyłały dzieci na kolonje do Rabki. Ubezpieczalnie w Krakowie, Białej, Bielsku, Czortkowie, Nowym Sączu i Tarnowie umieściły w swoich budżetach kwoty na kolonję leczniczą w Rabce. Z 10 kolonij wypoczynkowych, prowadzonych przez ubezpieczalnie, będzie korzystać w roku bieżącym około 1,400 dzieci.



### DELEGATKI 30 NARODÓW NA KONGRESIE KOBIECYM.

W Konstantynopolu otwarto Międzynarodowy Kongres Kobiecy. W Kongresie bierze udział 300 delegatek zagranicznych, reprezentujących około 30 narodów oraz parę tysięcy kobiet tureckich.

—oOo—

Oslo (PAT). Z niezbadanych dotychczas powodów samolot wycieczkowy spadł w pobliżu Mallingdal i przy zderzeniu z ziemią stanął w płomieniach. 4 pasażerów zginęło.

# Kryzys „Legjonu Młodych"

## Senjorzy odmawiają swego poparcia.

Warszawa, (PAT.) Z kół senjorów Legjonu Młodych dowiadujemy się, że z powodu zejścia organizacji „Legjon Młodych" z terenu pracy wychowawczej na grunt polityczny, koła senjorów postanowiły wstrzymać udzielane dotychczas tej organizacji poparcie moralne i rozwiązać się.

W dniu wczorajszym członkowie koła senjorów Legjonu Młodych w Warszawie, pp.: Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świtalski, Wacław Jędrzejewicz, Stefan Starzyński, Tadeusz Schaetzel i M. Zyndram-Kościałkowski skierowali do komendy głównej L. M. pisma o treści następującej:

„Do Komendy głównej Legjonu Młodych w miejscu.

Niżej podpisani senjorzy Legjonu Młodych — doszliśmy do przekonania, że organizacja „Legjon Młodych" nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych.

Stwierdziliśmy, że metody organizacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych.

Uznaliśmy wobec tego za konieczne cofnięcie swoich nazwisk z listy senjorów „Legjonu Młodych".

Dowiadujemy się, że rezygnację z tytułu senjora L. M. zgłosił również płk. dypl. Juljusz Ulrych.

—oOo—

# Przed ogłoszeniem konstytucji.

### OKÓLNIK MINISTRA OŚWIATY DO SZKÓŁ.

Warszawa, 19. 4. (PAT). W związku z zapowiedzią ogłoszenia konstytucji min. WR i OP. wydał do podległych mu szkół zarządzenie treści następującej:

Nowa Konstytucja, źródło i podstawa zasadnicza praw ustrojowych Rzeczypospolitej Polskiej, w najbliższym czasie będzie ogłoszona.

Polecam szkołom wszystkich typów i stopni, by po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej zebrano młodzież szkolną w poszczególnych szkołach i zakładach i wyjaśniono jej w krótkiem przemówieniu w sposób łatwy, jasny i dostępny znaczenie tego wydarzenia, a w szczególności, by podkreślona została myśl główna, że niepodległość, wielkość i potęga państwa zależą w pierwszym rzędzie od wartości obywatela, na którego nowa Konstytucja nakłada dwa wielkie obowiązki: obowiązek pracy dla państwa i obowiązek posłuchu dla państwa.

Wyjaśnienia myśli przewodniej Konstytucji należy oprzeć na pierwiastku uczuciowym, stawiając młodzieży za wzór wierność, pracę i poświecenie się dla państwa pokoleń, które czynnie walczyły o niepodległość Ojczyzny.

Zebrania te należy zwołać, o ile to będzie możliwe, w ciągu pierwszego tygodnia po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej.

## Ogłoszenie nastąpi w środę.

Warszawa, 19. 4. (Telef.). Większość członków rządu wyjechała na wakacje w góry do Zakopanego lub do Krynicy, bądź też nad morze na Hel. Na Hel udał się premjer Sławek. Urlop świąteczny ministrów będzie trwał do wtorku. We wtorek wieczorem około godz. 18 nastąpi podpisanie nowej ustawy konstytucyjnej przez P. Prezydenta w otoczeniu całego rządu, poczem P. Prezydent wyda obiad dla członków gabinetu. W obiedzie nie będzie brał udziału min. Beck, bawiący na Riwjerze, gdzie zatrzyma się do 10 maja. W kołach politycznych mówią, że na raut, który wyda P. Prezydent z okazji ogłoszenia nowej Konstytucji zaproszonych będzie około 2000 ludzi z całej Polski. W raucie wezmą udział tylko obywatele polscy.

### DYMISJA GABINETU W DNIU OGŁOSZENIA KONSTYTUCJI.

Warszawa, 19. 4. (Telef.). Utrzymują, że z powodu ogłoszenia nowej Konstytucji gabinet obecny złoży dymisję na ręce P. Prezydenta. Nie ulega wątpliwości, że P. Prezydent powierzy misję tworzenia gabinetu p. Sławkowi. Dymisja rządu stanie się okazją do przeprowadzenia pewnych zmian w składzie gabinetu. Mówią, że stanowisko wicepremjera obejmie b. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski.

## Ostatnie dekrety na podstawie pełnomocnictw.

Warszawa, 19. 4. (Telef.) Z chwilą ogłoszenia nowej konstytucji, co nastąpi we środę 24 b. m. (w tym bowiem dniu wyjdzie „Dziennik Ustaw") wygasna nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu, uchwalone przez parlament. Ustawa o pełnomocnictwach ogłoszona została 18 b. m. wobec czego okres jej ważności trwać będzie zaledwie 5 dni.

Na podstawie pełnomocnictw ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o budowie normalno-torowych linij kolejowych Sierpc—Brodnica i Brodnica—Toruń. Pierwsza linja będzie miała 55 klm. długości, druga 80 klm. Termin rozpoczęcia robót nad temi linjami kolejowemi będzie ustalony przez ministra komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu.



# Zajścia żydowsko-arabskie w Palestynie.

Jerozolima (PAT). W pociągu zdążającym z Akko do Hajfy doszło do poważnych bójek pomiędzy robotnikami arabskimi a żydowskimi o miejsce w przepełnionych wagonach. Siedmiu robotników żydowskich dotkliwie pobito, z których trzech musiano w stanie ciężkim przewieźć do szpitala. — Przybyłe na miejsce władze policyjne aresztowały 22 Arabów.

### BUNT WIĘŹNIÓW.

Jerozolima. (PAT). Z Ramadi donoszą, że 15 więźniów, zatrudnionych przy budowie nowego budynku więziennego, zaatakowało i rozbroiło dozorców, usiłując zbiec do pobliskiego lasu. Zaalarmowane oddziały policji wszczęły pościg, podczas którego trzech więźniów zabito, pozostałych zaś z wyjątkiem jednego, zdołano ująć.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że napad ten został zgóry dokładnie obmyślony.

# W. Brytania o „oburzeniu" Niemiec.

Londyn, (PAT.) Wobec niescisłych wiadomości o dokonanym rzekomo ze strony rządu niemieckiego proteście wobec rządu brytyjskiego z powodu uchwał konferencji w Stresie i Rady Ligi Narodów w Genewie z miarodajnych kół brytyjskich wyjaśniają co następuje:

W ciągu ostatnich 48 godzin pomiędzy rządem brytyjskim i rządem niemieckim nastąpił kontakt dwukrotnie:

1) we wtorek 16 kwietnia ambasador brytyjski w Berlinie p. E. Phipps udał się do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy i oficjalnie powiadomił rząd niemiecki o deklaracji, potwierdzającej traktat locarneński ogłoszony w Stresie przez W. Brytanję i Włochy. Podobna demarche wynagana została zresztą przez ambasadora brytyjskiego w Brukseli wobec rządu belgijskiego.

2) w środę 17 kwietnia sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy von Buelow zaprosił do siebie ambasadora brytyjskiego i

wyraził mu zdumienie

rządu niemieckiego z powodu tonu i treści uchwały genewskiej, podkreślając, że nie ułatwi ona rządowi Rzeszy dalszych kroków w kierunku porozumienia międzynarodowego, zainicjowanego przez W. Brytanję.

Ze strony brytyjskiego Foreign Office podkreśla się wyraźnie, że demarche von Buelowa wobec ambasadora brytyjskiego nie miała charakteru protestu, albowiem już choćby ze względów formalnych W. Brytanja nie mogłaby przyjąć protestu przeciwko uchwałom Rady Ligi.

### WYJAŚNIENIA BERLINA.

Berlin, (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi: w czasie wczorajszej wizyty ambasadorów W. Brytanji i Włoch w urzędzie spraw zagranicznych podczas której podali oni do wiadomości formalnie oświadczenie brytyjsko-włoskie, ze Stresy o Locarnie, sekretarz stanu von Buelow wyraził wobec obu ambasadorów

### PROTEST WERBALNY

przeciw stanowisku zajętemu w uchwale Rady Ligi Narodów wobec Niemiec. Wiadomość angielskiego biura informacyjnego o tem, że w danym razie nastąpił protest przeciw zajętemu przez W. Brytanję w Stresie i Genewie stanowisku wobec Niemiec jest zupełnie bezpodstawna.





## Ostra kwalifikacja przy poborze wojskowym w Niemczech.

Berlin, 19. 4. (PAT). Prasa ogłasza szczegółowe postanowienia, określające warunki przyznania kwalifikacyj fizycznych przy poborze wojskowym w Niemczech. Charakterystycznem jest, że w każdym wypadku niezdolności do służby lekarze obowiązani są wyraźnie stwierdzić, czy dotyczy ona tylko obowiązków wojskowych danego osobnika. Motywowane to jest tem, że wyniki oględzin lekarskich przy poborze zużytkowane być mają ewentualnie dla służby w kadrach pracy oraz, że nawet osoby, obarczone ciężkiemi wadami fizycznemi, mogą przedstawiać zdolną do pracy siłę roboczą, oczywiście w pewnych ograniczonych ramach. Jako zupełnie niezdolni uważani będą ci, którzy z powodu wad cielesnych lub umysłowych będą stale pozbawieni możności zarobkowania.

### SPROWADZENIE ZWŁOK OFIAR KATASTROFY W KONGO.

Paryż 19. 4. (PAT). Trumny ze zwłokami gubernatora Renarda i jego małżonki oraz ich sześciu towarzyszy, którzy zginęli w katastrofie samolotowej w Kongo Belgijskiem, przybyły w dniu dzisiejszym do Paryża. — Trumny umieszczono w kaplicy żałobnej, wystawionej na dziedzińcu Ministerstwa Kolonij. Straż honorowa w kaplicy pełnią oficerowie armji lądowej i lotnictwa.

### CAŁKOWITE ZAĆMIENIE SŁOŃCA.

Tokio, (PAT.) Tutejsze obserwatorjum meteorologiczne rozesłało do zagranicznych astronomów obserwatorjów zaproszenie do wzięcia udziału w obserwacji całkowitego zaćmienia słońca, jakie ma nastąpić w Hokkaido w dniu 19 czerwca r. b.

—oOo—

# Tradycje pożyczek wewnętrznych w Polsce

## Od „Pożyczek Odrodzenia“ — do „Inwestycyjnej“.

**W ostatnich** latach państwo coraz częściej zwraca się do ogółu obywateli z apelem o udzielenie mu pożyczki na różne czy to spejalne (budownictwo, inwestycje), czy też konsumcyjne, budżeowe cele. Niedawno subskrybowaliśmy „pożyczkę narodową“, której przeznaczeniem było umożliwienie rządowi zrównoważenia zeszłorocznego budżetu, obecnie zaś w toku jest emisja nowej pożyczki wewnętrznej, przeznaczonej głównie na inwestycje. Można powiedzieć, iż mniej więcej od r. 1927. od czasu zaciągnięcia słynnej — kluczowej, jak mówiono — „pożyczki stabilizacyjnej“, już tylko ten, wewnętrzny rynek stoi jeszcze do dyspozycji rządu dla operacyj kredytowych. Od kilku lat bowiem międzynarodowe targi pieniężne z rozmaitych przyczyn ogarnął zupełny marazm, skutkiem czego zaciągnięcie pożyczki zagranicznej nie może dla państwa wchodzić w rachubę.

Jeżeli zatem wewnętrzny rynek emisyjny jest dziś tak ważnem, bo jedynem prawie źródłem kredytu, warto zastanowić się nad tem, jaką my mamy w tej dziedzinie tradycję i czy państwo zdołało wychować sobie społeczeństwo do lokat wewnętrznych? Wiadomo przecież, że jednym z podstawowych warunków powodzenia wszelkich subskrypcyj pożyczek wewnętrznych, jest — niezależnie od rentowności i od pewności amortyzacji — także i **dobra tradycja wywiązywania się z podobnych poprzednich operacyj.** Jaką jest ta tradycja w Polsce?

### POŻYCZKI WEWNĘTRZNE W OKRESIE INFLACJI.

Jeżeli pominiemy emisję **5-procentowych asygnat skarbowych z 1918 r.** — za pierwszą wielką operację wewnętrzno-kredytową w państwie polskiem uchodzić mogą dwie **„pożyczki Odrodzenia“ długo- i krótkoterminowa, obie z roku 1920.** Ażeby ocenić, wśród jakich warunków dokonywała się ta subskrypcja, trzeba sięgnąć do historji politycznej pierwszych lat naszego państwa. Na barki naszej młodej państwowości spadła wówczas całym ciężarem troska o granice kraju, które należało bronić i wytyczać w ogniu walk. Ludność nie miała ani środków wyżywienia, ani odzieży, ani mieszkań. Zbiory zbóż wynosiły zaledwie 30—40% przedwojennych, to też głównem staraniem i troską ówczesnych ministrów aprowizacji i rządu było zmobilizowanie wszelkich środków żywności i zaopatrzenia w nie ludności i wojska. W kraju obiegały w poszczególnych dzielnicach różne jednostki pieniężne (korony austr., marki niem., marki polskie, ostruble) i dopiero, gdy ustawa z 15 stycznia 1920 r. wprowadziła markę polską jako jedyny, prawny środek obiegowy na całym obszarze Polski, można było już i budżet państwowy wyrazić w jednolitej walucie i przystąpić do operacji pożyczkowej, jaką były **„pożyczki Odrodzenia“.** Zniszczone materjalnie wojną i okupacją społeczeństwo polskie, podpisywało tę pierwszą dla swego młodego państwa pożyczkę — niemal oburącz, z całym entuzjazmem, kierując się nietyle względami ewentualnych finansowych korzyści ile patrjotyzmem, do którego rząd apelował. Także i wśród polonji amerykańskiej obligacje pożyczkowe znalazły gorące poparcie i licznych, chętnych nabywców. — Wkrótce potem następuje emisja następnej pożyczki, tym razem premjowej, zwanej popularnie **„Miljonówką“,** która aczkolwiek cieszy się niemałem wzięciem, przynosi jednak rychło rozczarowanie. Związana z losowaniem jej obligacyj premja **miljona marek** topnieje raptownie w swej wartości skutkiem coraz gwałtowniejszych postępów ciągłej inflacji pieniądza. A jednak stabilizacja waluty i równowaga budżetu, której niewątpliwie pragnął wówczas rząd i społeczeństwo, musiały być poświecone na rzecz celów bliższych i ważniejszych, t. j. zabezpieczenia granic państwa i odbudowy gospodarstwa.

### „POŻYCZKA ZŁOTA“.

Ciągły jednak spadek marki, osiągającej pod koniec 1923 roku swój najniższy poziom wpływa deprymująco na społeczeństwo i uniemożliwia racjonalną gospodarkę w budżecie państwowym. Inflacja kieruje gromadzone oszczędności do spekulacji, do zakupna zagranicznych walut i towarów i stwarza w ten sposób sztuczny popyt na nie. To też już w 1922 roku pojawiają się wyraźne tendencje do oparcia operacyj finansowych na czemś stałem. Wyrazem tych dążeń jest **emisja 8% pożyczki „złotej“ z 1922 r.,** gwarantującej zwrot kapitału w przerachowaniu na złoto po kursie z daty emisji. Propagandę pożyczki, rozwinięta szeroko zwłaszcza wśród ludności wiejskiej — oparto na tym właśnie charakterze obligacyj, zapewniającym wymianę dewaluującej się wciąż marki na papier oparty o stałą wartość, o złoto. Dalszym wyrazem dążeń stabilizacyjnych był wniesiony do Sejmu w marcu 1923 r. projekt ustawy o naprawie skarbu, przewidujący t. zw. „złote wskaźnikowe“ w preliminarzu budżetowym oraz **emisja bonów markowych z 1923 r. różnych seryj.**

Trudno jest podać dziś rezultaty finansowe każdej z tych pożyczek — trzebaby je wymieniać w astronomicznych cyfrach markowych. Pewną orjentację umożliwić może przerachowany na złote stan zadłużenia wewnętrznego państwa w poszczególnych latach inflacji. Wynosiło ono: w 1919 — **498** milj. zł., w 1920 — **772** milj., w 1921 — **409** milj., w 1922 — **223** milj. i w 1923 — **106 milj. zł.**

### KRZYWDZĄCA KONWERSJA.

W roku 1924 skonwertowano dawne pożyczki wewnętrzne na obligacje **5-procentowej pożyczki konwersyjnej,** opiewającej na **182.8 milj. zł.** Można śmiało twierdzić, że posiadacze tych walorów stracili przy konwersji olbrzymią większość kapitału. Ani jedna z tych pożyczek nie zachowała swej wielkości początkowej — większość ich wskutek dewaluacji i waloryzacji nie wynosi wyżej jak 3—4% początkowej ich wartości. Sprawa pokrzywdzenia amerykańskich nabywców pożyczki „Odrodzenia“ jest do dziś jeszcze przedmiotem skarg na łamach polskiej prasy w Ameryce i na długo utrudniła nam lokatę polskich papierów pożyczkowych wśród tamtejszej Polonji.

### POCZĄTKI KRYZYSU.

Lata następne, to okres dobrej konjunktury i względna łatwość uzyskania znaczniejszych pożyczek zagranicą. Płyną więc w tym czasie dolary z tytułu pożyczek stabilizacyjnej, śląskiej i warszawskiej, ale też i na tem kończą się kredyty zagraniczne. W roku 1926 emitowana zostaje wewnętrzna **pożyczka konwersyjna kolejowa** na sumę 22 milj. zł., następnie w 1928 r. **premjowa pożyczka inwestycyjna,** płatna w złotych w złocie (obecny obiegowy), a umarzana drogą półrocznych losowań, dalej dwie po sobie następujące serje **4% premjowej pożyczki dolarowej, t. zw. „dolarówki“,** płatnej w dolarach w złocie (kurs 8.915), wreszcie **3% premjowa** pożyczka budowlana serji I. (suma emisji 50 milj. zł.) i 5.5% pożyczka budowlana serji II. (emisja 35.4 milj. zł.).

Okres finalizowania premjowej pożyczki budowlanej—pierwsza połowa roku 1930— to równocześnie początek kryzysu gospodarczego. Wystąpiło wówczas charakterystyczne zjawisko: pożyczka została momentalnie rozchwytana, jak przypuszczano niesłusznie — przez spekulację. W rzeczywistości rynek odczuwał już wówczas brak podaży pewnych gatunków papierów procentowych, gdyż kapitały zaczęły uciekać z przemysłu, który stawał coraz wyraźniej w obliczu ciężkiego przesilenia. W pół roku później terauryzacja stała się tematem powszechnych dyskusyj. Mówiono o 50 a nawet 100 miljonach dolarów rzekomo „ukrytych w pończochach“ w Polsce. W ciągu drugiego półrocza 1931 roku sprowadzono z zagranicy na rynek prywatny złota w ilości ocenianej na 10 milj. dolarów, również w celach terauryzacyjnych, zaś w ciągu lutego i marca 1932 ulokowano z oczywistą szkodą dla bilansu płatniczego około 1 miljona dolarów, w polskich pożyczkach zagranicznych: stabilizacyjnej, dillonowskiej, śląskiej i warszawskiej, a to **głównie dla zabezpieczenia kapitału,** dla podzielenia się ryzykiem z obywatelami amerykańskimi, którzy posiadają **silne sankcje, gwarantujące im zwrot kapitału.**

### TRUDNOŚCI NA WEWNĘTRZNYM RYNKU LOKACYJNYM.

Gdy w rok później zaczęto mówić o nowej pożyczce wewnętrznej, zdawano sobie w pełni sprawę z trudności jej ulokowania. Padały projekty, by mające się emitować obligacje państwowe zabezpieczyć na zaległościach podatkowych, w których dopatrywano się jakby nowoodkrytej kopalni złota; proponowano również wypłatę części poborów urzędniczych oprocentowanemi bonami skarbowemi. Trudności ulokowania pożyczki są duże nietylko dlatego, że dochody społeczeństwa zmalały, ale i z tego powodu, że państwo zaciąga już kredyt u obywateli w dwojakiej formie: i w formie rosnących wkładów w Pocztowej Kasie Oszczędności i przez kredyt u dostawców. W obiegu znalazły się przecież weksle skarbowe na rzecz dostawców.

Ostatecznie skończyło się emisją **6-procent. Pożyczki Narodowej z 1933 r. na sumę 350 miljonów zł.,** subskrybowanej wśród znanych powszechnie warunków.

Obecnie przychodzi kolej na **3% premjową Pożyczkę Inwestycyjną,** której granice emisyjne określiła ustawa sumą do 200-tu milj. zł., niezależnie od wpłat dokonanych obligacjami pożyczki narodowej.

Jeżeli zkolei rzucimy okiem na ceduły giełdowe zauważymy, iż wyższym kursem cieszą się te obligacje pożyczek wewnętrznych, których spłata kapitału zagwarantowana jest odpowiednią relacją w stosunku do złota oraz z któremi połączona jest możność wygrania premij. Rozpowszechniony dość silnie zmysł loteryjny zapewnia tym papierom popularność i popyt. Najważniejszym jednak warunkiem w odniesieniu do wewnętrznego rynku lokacyjnego jest ten, o którym wspomnieliśmy na wstępie: dobra tradycja poprzednich operacyj pożyczkowych i zaufanie, że subskrybowany kapitał będzie we właściwym czasie w całości przez subskrybenta odebrany. Dzieje polskiego rynku emisyjnego dają pod tym względem wiele różnorodnych doświadczeń. Należałoby się może kiedyś zastanowić nad stworzeniem w Polsce takiej instytucji autonomicznej jak Caisse d'Amortissement we Francji, oparta tam na dochodach z monopoli, a wykonująca opiekę nad emisjami wewnętrznemi. Kasa taka o ściśle określonych kompetencjach, zapewnia mocną gwarancję emisjom wewnętrznym i podnosi zaufanie do niej społeczeństwa.

**DR. J. WARCHAŁOWSKI.**

# Zdobycze techniki w służbie higjeny i wygody mieszkańców miast

## przez zastosowanie instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej i gazowej.

Związek miast polskich przeprowadził niedawno ankietę, z której okazało się, że na 256 miast z ludnością do 50.000 aż 149 miast posiada złą wodę, tylko 84 dysponowało wodą ze studni wierconych a zaledwie 45 posiadało wodociągi. Jeżeli się zważy, że zaopatrzenie w wodę ma niezmierne znaczenie dla sprawy higjeny w naszych miastach, istniejący pod tym względem stan rzeczy nasuwa poważne refleksje.

Jeżeli jednak Kraków i zachodnia Małopolska naogół wyróżnia się korzystnie pod względem urządzeń związanych z higjeną od innych okręgów kraju — to jest to niewątpliwą zasługą rozumnej i celowej, od dziesiątek lat prowadzonej działalności samorządu, jak i **wysoko postawionego prywatnego przemysłu instalacyjnego.** O tej właśnie nadzwyczaj ważnej z punktu widzenia higjeny — pracy firm instalacyjnych, uzyskaliśmy szereg ciekawych informacyj **w znanem krakowskiem przedsiębiorstwie „Juljusz Jurczak“.** Firma ta, mając za sobą **długi szereg lat działalności,** zdołała zdobyć sobie nietylko **pełne uznanie opinji, jako przedsiębiorstwo,** na miejscowym terenie **pierwszorzędne,** ale także **uznanie władz,** które znalazło wyraz w przyznaniu jej zaszczytnej funkcji **zaprzysiężonego biegłego sądowego** — jedynego w całym Krakowie.

Odszukujemy przy ulicy Franciszkańskiej szyld: **„Biuro techniczne i zakład instalacji wodociągowej, centralnego ogrzewania i innych, sanitarnych urządzeń“.** — Zastajemy p. **Jurczaka** wraz z wspólnikiem, inż. **Władysławem Wołkowiczem** zatopionym w pracy nad stosem ksiąg, planów, rachunków... Uprzejmi gospodarze chętnie poświęcają nam jednak półgodzinną rozmowę dla udzielenia informacyj, o które nam idzie.

— Jest dążność w nowoczesnem budownictwie — oświadcza **inż. Wołkowicz** — by zarówno ze względów profilaktycznych, jak i ze względu na wygodę mieszkańców stosować zarówno w nowych budynkach, jak i przebudowie starych **te wszystkie a przynajmniej najważniejsze zdobycze, jakie w zakresie urządzeń higjenicznych przyniósł postęp szeregu ostatnich lat.** W tym kierunku idą zresztą i zarządzenia władz, dotyczące urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych. Każdy chyba ocenia wygodę, jaką jest w mieszkaniu **łazienka,** a przynajmniej odpowiednio urządzona **umywalnia,** każda też gospodyni domu powita z uznaniem zastąpienie w kuchni starego **zlewu** nowoczesnym **zmywakiem,** który — połączony z wodociągiem — daje równocześnie wodę bieżącą i odpływ na miejscu. Na uwagę zasługuje fakt — mówi dalej nasz interlokutor — iż mogliśmy stwierdzić rosnące zapotrzebowanie na urządzenia, które również zapewniają stale ciepłą wodę w kuchni, przy użyciu gazu lub podkowy kuchennej ogrzewającej bajler.

— **Czy w zakresie instalacyj wodociągowych, istnieją jakieś ulepszenia?**

— Bogactwo form w tym zakresie jest bardzo rozległe: od prostych do najbardziej wyszukanych i luksusowych. — W miastach, gdzie ciśnienie wody jest w rurociągu miejskim słabe, a wysokość budynków rośnie, może się zdarzyć, że wyższe piętra szczególnie w porze letniej, nie dostaną wody. Stosuje się więc w tych wypadkach **urządzenia hydroforowe,** służące do automatycznego podniesienia ciśnienia. Polega to na tem, iż pompa wodna spręża powietrze w specjalnym zbiorniku, t. zw „hydroforze“. Pompa ta zostaje automatycznie wyłączoną i włączoną, przy z góry określonem ciśnieniu maksymalnem i minimalnem.

— Tam, gdzie niema wodociągu, a jest u nas dość dużo takich okolic, tam zachodzi konieczność budowania własnych **studzien.** — Dawniej ze względu na wysokość ssania pompy, która nie mogła przekraczać **6-ciu metrów** — głębokość studzien była ograniczona. Dziś stosując **pompy wirnikowe o napędzie motorem elektrycznym** i przy zainstalowaniu **urządzeń specjalnych do głębokiego ssania,** można ustawić pompę nawet na poziomie terenu, a głębokość może być łatwo przezwyciężona nawet do 30-tu metrów. Pracując w tym dziale od szeregu lat, **wykonaliśmy sporą ilość studzien wierconych i cembrowanych,** tak nowych jak i pogłębionych, oznaczając równocześnie ich wydajność wody, oraz depresję zwierciadła.

W toku dalszej rozmowy, przechodzimy do sprawy **centralnego ogrzewania.** Ma ona szereg zalet i daje niewątpliwe korzyści. Wymieńmy tylko łatwość obsługi, czystość w mieszkaniu, ekonomję w zużyciu opału i wreszcie największą pewność równomiernego ogrzania całego mieszkania przy silnych nawet mrozach. Wysuwane są wprawdzie pewne zarzuty, o ile idzie o większe zespoły mieszkań, że mianowicie nie można ogrzewać mieszkania w czasie dowolnym, oraz, że występuje tu suchość powietrza. — Ta ostatnia jednak nie wynika z samego systemu centralnego ogrzewania, a raczej jest spowodowana ubocznymi względami. Wadom tym zapobiega jednak wprowadzane ostatnimi czasy **ogrzewanie „mieszkaniowe“, jednopoziomowe (etażowe),** które ogrzewa tylko jedno mieszkanie. Nie mając wad ogrzewań dużych, ma wszelkie zalety centralnego. Pozatem jest ono szczególnie ekonomiczne w małych mieszkaniach, w których daje oszczędność miejsca.

Niepodobna tu wreszcie nie wspomnieć o zdobyczach w dziedzinie **wentylacji mechanicznej.** Dawniej — informują pp. **Jurczak i Wołkowicz** — wentylowano lokale przy pomocy odpylaczy tkaninowych, niepraktycznych ze względu na trudności obsługi. Obecnie stosuje się **odpylnice metalowe, zwilżone olejem.** Można je łatwo czyścić w ruchu i zapewniają one większą czystość powietrza.

Kończymy nasz wywiad krótkim przeglądem **wykonanych przez firmę Jurczak najważniejszych prac.** Należą tu m. in.: **Remont całego ogrzewania w Wojsk. Sanatorjum w Zakopanem,** założenie tam nowego, **dalekosiężnego rurociągu pary wysokoprężnej, zmontowanie rozdzielczego rurociągu parowego w kotłowni wysokoprężnej,** — dalej w Krakowie, w Izbie Przemysłowo - Handlowej **przebudowa skomplikowanego starego ogrzewania systemu Brücknera na szybkoobiegowe** i uzyskanie dzięki temu 25% oszczędności na opale itd. Na osobną wzmiankę zasługuje wykonanie **urządzeń pralni mechanicznych, suszni, kuchni parowych i wszelkich aparatów dla gospodarstwa domowego i gastronomicznego w Ofic. Domu Wypoczynkowym w Truskawcu, Krynicy, Rabce** i t. d. Urządzenie nawietrzające wykonuje się obecnie **w sali głównej Banku Polskiego w Krakowie** z zastosowaniem najnowszych zdobyczy techniki i t. d. Trzebaby listę tę przedłużyć znacznie poza ramy niniejszego artykułu.

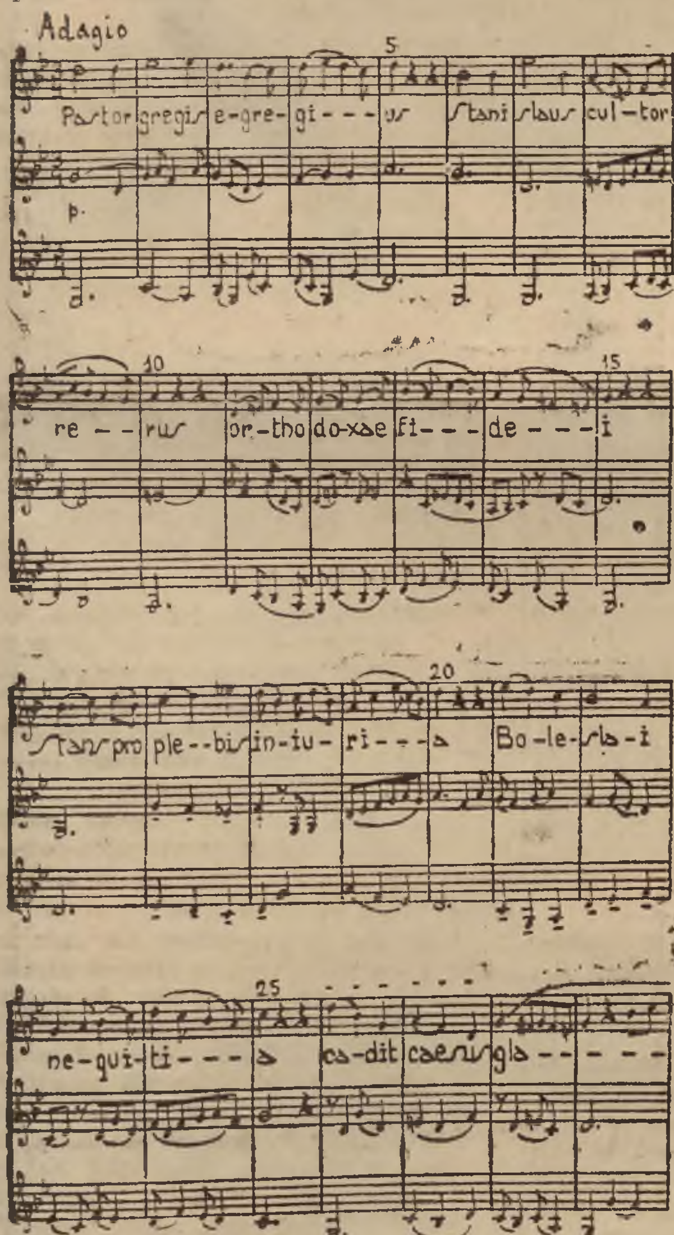
**Już te jednak dane świadczą wymownie,** jakie znaczenie dla podniesienia poziomu higjeny w mieszkaniach zarówno ośrodków miejskich, jak i miejscowości uzdrowiskowych — posiada **praca instalacyjna prowadzona fachowo i stosująca się do postępów i zdobyczy technicznych.** Zapewnia ona najlepsze warunki rozwoju samej firmie, ale też **przynosi doniosłą korzyść społeczeństwu.**

**Już** poza ramami niniejszego wywiadu wspomnieć należy o uroczystości, jaka odbyła się niedawno na wydziale hutniczym krakowskiej Akademji Górniczej. — Akademja nadała tytuł naukowy i dyplom inżyniera metalurga **p. Władysławowi Wołkowiczowi, współwłaścicielowi firmy „Jurczak“.** Uroczystość w zasadzie zwykła, tym razem zasługiwała na podkreślenie z uwagi na osobę promowanego. Inż. Wołkowicz po powrocie z wojennej tułaczki podjął żmudną, ale **wytrwałą pracę naukową,** tem trudniejszą, że równocześnie musiał zarabiać na chleb. — Wytrwałość i zamiłowanie w nauce doprowadziły do osiągnięcia zamierzonego celu — p. Wołkowicz został inżynierem i dziś z pełnem powodzeniem kieruje działalnością placówki, na czele której **wraz ze** wspólnikiem swym stoi.

Zdzisław Jachimecki.

# Łacińska pieśń do św. Stanisława z XV. wieku.

W niezmiernie cennym zabytku naszej średniowiecznej kultury muzycznej, mianowicie w znanym rękopisie Nr. 52 Bibljoteki Krasińskich w Warszawie. znajduje się pośród zapisanych tam około czterdziestu kompozycyj różnych form i rodzajów. zachwycająco piękna pieśń łacińska do św. Stanisława na jeden głos z towarzyszeniem dwóch instrumentów. Oddawna zajmując się tem ważnem źródłem do historji średniowiecznej muzyki polskiej, zwracałem uwagę na tę pieśń w kilku moich pracach. — Zamieszczone tam strofki ogłosiłem po raz pierwszy w rozprawie pod tyt.: Muzyka na dworze króla Władysława Jagiełły 1424 — 1430, podając również pierwsze takty muzyki. Stwierdziwszy świeżo wrażenie, jakie wykonanie pieśni tej wywołało na słuchaczach nadanego z Rozgłośni krakowskiej Polskiego Radja koncertu utworów kompozytorów polskich z XV-go wieku. oraz odbytego przed kilkoma dniami w Muzeum Narodowem wykładu, poświęconego temu samemu tematowi, postanowiłem nie zwlekać z wydaniem tego pięknego dokumentu naszej starej muzyki — w formie. która niewątpliwie licznym miłośnikom polskiej średniowiecznej kultury pozwoli zaznajomić się z tym utworem.




Transkrypcja pieśni — I.

Tekst pieśni składa się w rękopisie warszawskim z dwunastu wierszy, ujętych w cztery trzywierszowe, względnie w dwie podwójne, sześciowierszowe strofki. Jest to typowa forma rymowanych łacińskich sekwencyj średniowiecznych. bliska n. p. sekwencji Stabat Mater. (Dwa dimetry trocheiczne i jeden wiersz katalektyczny). Tekst. ten brzmi następująco:

Pastor gregis egregius
Stanislaus cultor verus
orthodoxae fidei.

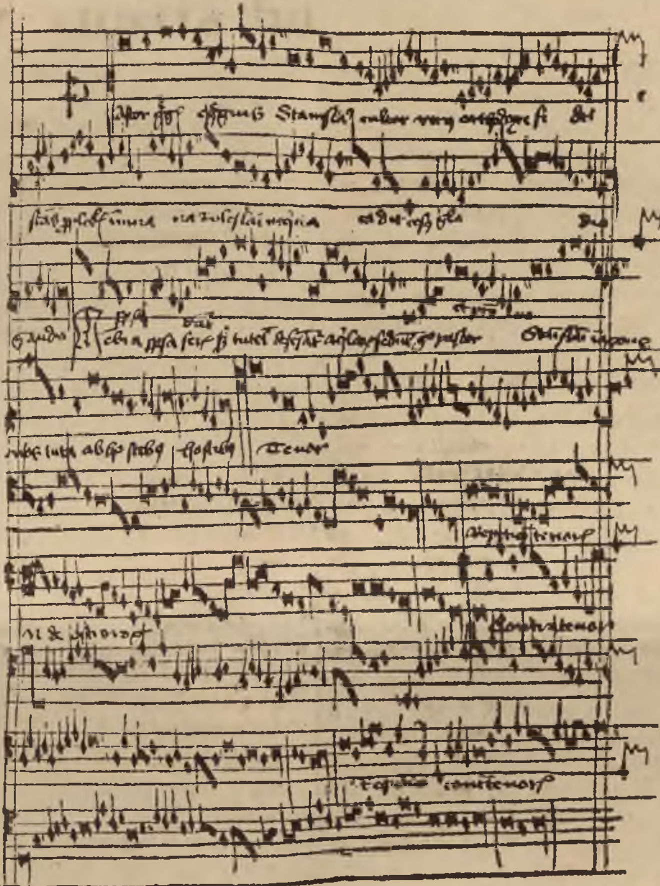
Stans pro plebis iniura
Boleslai nequitia
cadit cesus gladio.

Membra sparsa feris dantur
sed tutelis defensantur
aquilarum sedulis.

Ergo Pastor et patrone
Stanislae in agone
nos tuta ab hostibus.

Nie jest to pewnie całkowity tekst tej sekwencji. Obie bowiem części melodji, do pierwszej i drugiej sześciowierszowej strofki, mają podwójne zakończenia. dwie różne kadencje („klauzule"), — wskazujące na powtarzanie ich, naturalnie nie z identycznemi słowami. Wszak pod drugą klauzulą pierwszej części wpisane zostało wyraźnie słowo „gaudio" rymujące się z „gladio". Należy wykluczyć przypuszczenie, jakoby zaszła tu pomyłka, „lapsus calami" pisarza nut i słów. który powinien był powtórzyć pierwsze z tych końcowych słów. Jeżeli zaś w drugiej części obie klauzule mają identyczne słowo „hostibus", to jest to wskazówką, że pieśń - sekwencja kończyła się refrenowym zwrotem błagalnym do świętego patrona.

Ze względu więc na typ literacki utworu jest pieśń nasza jedną z kilkunastu sekwencyj łacińskich, któremi uczczono pamięć krakowskiego biskupa. Ale kiedy dwanaście tamtych sekwencyj opiera się przeważnie na melodjach wspólnych z innemi sekwencjami
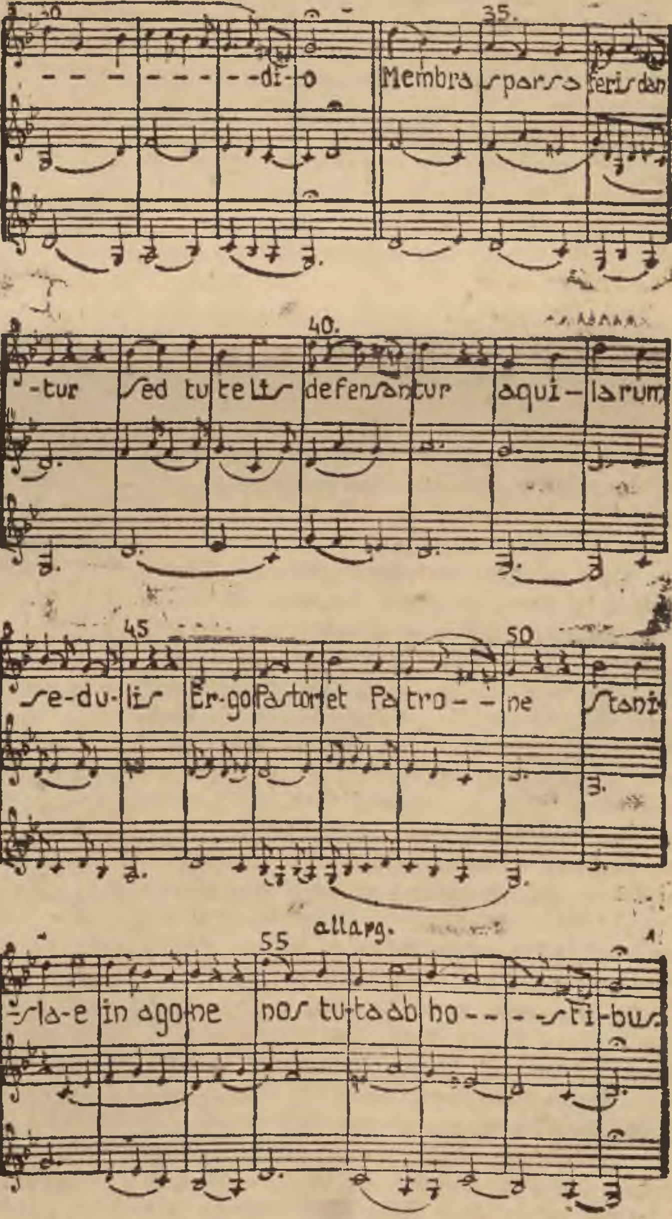


Oryginał pieśni w rękopisie Nr. 52 Bibl. Krasińskich w Warszawie.

Kościoła rzymskiego, należy więc do form liturgicznego śpiewu gregorjańskiego, to pieśń „Pastor gregis" ma własną, artystyczną melodję i artystyczną formę monodji z akompanjamentem. Jest ona doskonałym wzorem średniowiecznej liryki muzycznej. Wyróżnia ją nadzwyczajna plastyczność wątku melodyjnego w głosie, śpiewu i wielkie umiarkowanie w środkach akompanjamentu. — Kompozytor, który ją utworzył, trafił w melodji swojej w ton najwłaściwszy dla pieśni dewocyjnego rodzaju. Melodja ta chwyta prostotą swoich pierwszych interwałów słuch, daleką jest jednak od utrzymania się w granicach jakichś prymitywnych środków. — Z łatwością zauważamy w niej konsekwentne rozwijanie się melodji syllabicznej we zwroty melizmatyczne, zawsze ku końcowi wierszy. Powstają w ten sposób bardzo harmonijnie zaokrąglone frazy, tem jeszcze ciekawsze, że w pierwszej części przeważna ich ilość stanowi grupy pięciotaktowe. Każdy zaś z tych odcinków, uformowanych do pewnego stopnia na wzór dystynkcyj chorałowych, zakończony jest odmienną — w znaczeniu harmonji i z pomocą odmiennej motywiki — kadencją. W drugiej części pieśni przeważają znowu odcinki czterotaktowe, co w bardzo dodatni sposób przyczynia się do urozmaicenia metrycznej konstrukcji całego utworu.

Mało, a nawet bardzo mało znanych nam utworów średniowiecznych, należących do rodzaju monodji z akompanjamentem. przedstawia tę skalę artyzmu, co ta nasza pieśń do św. Stanisława. Jest ona dziełem prawdziwej inwencji melodjotwórczej, dziełem szczerego natchnienia lirycznego. Panuje w niej głęboki nastrój religijny. — Czar jej duchowej atmosfery, przypominający zaciszną, mistycznie nastrajającą sztukę malarzy epoki prerafaelickiej, udziela się każdemu, kto pieśń tę usłyszy w odpowiedniem wykonaniu. Transkrypcja moja trzyma się. rzecz jasna, zupełnie wiernie oryginału. Jedynie dla wygody śpiewaka. względnie chóru, który podejmie się jej odtworzenia, została pieśń przetransponowana o kwartę wyżej. co umożliwia zarówno wykonanie jej przez głosy ludzi dojrzałych, jak dziecięce. W interpretacji dobrego zespołu głosów chłopięcych nabiera pieśń ta szczególnie przejmującego wyrazu. Jedną jedyną nutę, mianowicie pierwszą w czwartym takcie, uważałem za wskazane podać w brzmieniu odmiennem niż w oryginale. gdzie być może mamy do czynienia z błędem zapisu. W głosach akompanjamentu zostało kilka nut wymienionych między jednym a drugim instrumentem dla uzyskania konsekwentniejszego prowadzenia melodji. Ponieważ sprawa akompanjamentu w utworach XV-go wieku jest ciągle otwartym problemem. można do odtworzenia tej części naszego zabytku powołać różne instrumenty. więc np. zarówno skrzypce i wiolonczelę. jak klarnet i fagot. lub klarnet i waltornię. a także organy. — Zwrócić jeszcze trzeba uwagę na często przychodzące dyssonanse między śpiewem a akompanjamentem. Jest to zjawisko w czasach. z których pochodzi pieśń do św. Stanisława. powszechne. Nie można więc dyssonansów tych przypisać brakowi przygotowania kompozytorskiego nieznanego nam autora pieśni. Znamieniem stylu muzyki w tej epoce były właśnie te śmiałe urozmaicenia harmonji. Jedynie sam początek i zakończenie fraz musiało wynikać i dążyć do doskonałego współbrzmienia wszystkich głosów.

Kto mógł być autorem tej pieśni? Pod szóstym rządkiem nut widnieje litera N., wskazująca na imię Nicolaus i miejsce jego pochodzenia „de Ostrorog". Nie mamy wystarczającego powodu. ażeby w nieznanym tym skądinądziej Mikołaju widzieć czy to autora pieśni. jako całości. lub jakiejś jej części. Niema również podstawy do przypisania utworu tego jedy-




Transkrypcja pieśni — II.

nemu znanemu nam z nazwiska kompozytorowi polskiemu z ostatniego dziesięciolecia panowania Władysława Jagiełły, mianowicie Mikołajowi z Radomia, którego sześć utworów, opatrzonych jego nazwiskiem, zawiera tensam rękopis. chociaż przypuszczenie takie à priori nie może być wykluczone.

Wielkiego znaczenia jest tylko sam fakt. że jeszcze przed upływem trzeciego dziesiątka lat wieku XV-go. powstała w Polsce pieśń tak piękna i wykwintna pod względem inwencji melodyjnej, tak doskonała w kształcie. Ażeby wartość jej należycie ocenić. wystarczy porównać ją z kilkoma zapisanemi w rękopisie Nr. 52 pieśniami marjańskiemi, przedstawiającemi analogiczny rodzaj muzyczny co pieśń do św. Stanisława i z późniejszemi od niej hymnami słynnego przedstawiciela pierwszej szkoły niederlandzkiej, Wilhelma Dufaya. będącemi również monodjami z akompanjamentem dwóch instrumentów. (Melodyczne walory tych hymnów mogą służyć jako secundum comparationis jedynie w tych ustępach. w których kompozytor. uwalniając się od więzów tematyki gregorjańskiej, snuje własne pomysły). Porównanie to wyjdzie pod każdym względem na korzyść pieśni, która po pięciu stuleciach zapomnienia powinna ożyć ponownie w repertuarze naszych chórów kościelnych. W tej myśli ogłaszam ją.

# Ignacy Krasicki.

(W dwóchsetną rocznicę urodzin).

W literaturze naszej mamy dwa doskonałe artystycznie portrety Krasickiego: w „Wielkim Fryderyku" Nowaczyńskiego i w „Legjonach" Sienkiewicza. Niesłusznie zapomniany dramat Nowaczyńskiego pokazuje nam księcia biskupa warmińskiego w świetle nieco sztucznem; przy chytrym Hohenzollernie wygodny i ostrożny autor „Monachomachji" nie ma całej swobody i wyrazistości, — jest przedewszystkiem dworakiem, lękającym się w czemkolwiek urazić swego suwerena. Czujemy zarówno trochę wstydu za to, że tak słabym okazuje się ten do niedawna jeszcze senator Rzpltej i chcielibyśmy zaprotestować przeciw jego nadmiernej giętkości, ale wiemy, że nasz protest nie ma się na czem oprzeć. Sienkiewicz natomiast wprowadził arcybiskupa gnieźnieńskiego już mocno przygnębionego upadkiem Polski i własną starością, — jednak mimo to dał mu więcej godności i, cechy tak istotnej i prawdziwej, dowcipu.

Portret autora „Legjonów", napewno prawdziwszy, pełniejszy i lepszy, doskonale chwyta zasadniczą cechę indywidualności Krasickiego, — jego rozsądkowość. Z głębokim sceptycyzmem patrzy dawny przyjaciel króla na chimeryczne, jego zdaniem, dążenia Henryka Dąbrowskiego. Mówi on o Legjonach z pewnym współczującym a jednak żałącym się smutkiem; tak przywykł do godzenia się z faktami dokonanemi, że zupełnie nie może uwierzyć w skuteczność „szalonego" postanowienia młodych.

Niewątpliwie ów chłód logicznego, mocno słemi trzymającego się rozumowania był cechą naczelną psychiki autora „Satyr". Niepokój gorącego pragnienia odmiany, dążenie do jakichś wymarzonych ideałów kładł Krasicki napewno „między bajki". Patrzył na świat jako na „mięsopust prawy", a mógł go oglądać z loży bardzo wygodnej i doskonale izolowanej od szarpiącej nerwy powszedniości. I z temperamentu i z warunków życia wynikał jego chłód: oburzać się nie potrafił, natomiast ironistą był świetnym. Stąd też wynikło, że na zawsze został niezrównanym autorem bajek i satyr.

Słusznie zauważa Kleiner, że świat, na który patrzy Krasicki w bajkach, to — kraina głupców. Z głupoty wynikają fałszywe sądy, złudne nadzieje, z głupoty też przeważnie te wady, które piętnuje w klasycznych satyrach. Jeśli szlachta stawia królowi Stanisławowi różne zarzuty, to płyną one przeważnie z jej głupoty; ale cóż zrobić, jeśli w życiu głupia pięść więcej znaczy niż mądra głowa.

Ale i w mądrość ludzką niebardzo wierzy ksiądz biskup warmiński. Pomijamy już przedrwiwania Kadłubka w Myszeidzie i zabawną krytykę relacyj historycznych w mistyfikacyjnej „Historji", gdzie, rzekomo na podstawie pamiętnika wiecznie odmładzającego się Strutelbrugsa, prostuje różne opowiadania pisarzy starożytnych: co dziwniejsze, że sceptycznie odnosił się do szperań filozofów i wolał od nich cnotliwych nieuków. Subtelny sceptyk, wychowany w atmosferze wieku Oświecenia, wybiera jednak jako podstawę poglądu na świat tradycyjne wierzenia religijne, gdyż one są pewniejszą ostoją człowieczeństwa niż rezonowania „ptimetrów".

Bo w gruncie duszy Krasicki ma szacunek dla zacności i prawości; właśnie dlatego z całego zasobu idei wieku Oświecenia najbliższym jego usposobieniu będzie humanitaryzm. Stąd wypływa gorąca obrona sług w satyrach czy powieściach, stąd szacunek dla pracy każdego człowieka, okazywanie błogich jej skutków czy w dziejach Doświadczyńskiego czy w usiłowaniach Pana Podstolego.

Sam Krasicki dawał pod tym względem wspaniały przykład pracowitości, coprawda mniej jako biskup i senator, ale jako pisarz. Zaszczepił on w Polsce gust do czytania, w Polsce „chudych literatów", nie tylko dzięki swemu talentowi, ale również przez swą wytrwałą pracę artystyczną. Dziesięć tomów jego pism obejmuje nie tylko najpopularniejsze z jego utworów tj. bajki, satyry i powieści, ale ponadto listy poetyckie, komedje, kilka poematów, przekłady Ossjana, Lukjana, Plutarcha, krótką historję literatury powszechnej, a nawet... kazania. Jeśli dodamy do tego współpracownictwo w czasopismach (Monitor, Co tydzień), bardzo obfitą korespondencję, pamiętniki (zaginione), to Krasicki okaże się wyraźnym kontrastem bardzo utalentowanego, ale leniwego szambelana Trembeckiego.

Ta pracowitość pisarza mierzy się nietylko rozmiarami jego dzieł, ale przedewszystkiem wysoką sztuką artysty. Już stosunkowo niewielki zbiór bajek wykazuje ogromne oczytanie i wielki wysiłek artystyczny autora, który wiele motywów popularnych bajkopisów opracował z klasycznem mistrzostwem. Zarówno oczytanie Krasickiego, jak stałe dążenie do doskonałości ekspresji każą w nim uznać niezwykle sumiennego w swym zawodzie literata. Jeżeli w innych dziedzinach swej działalności życiowej jako senator i biskup zawiódł Krasicki nadzieje pokładane w nim przedewszystkiem przez króla Stanisława Augusta, to w zakresie swego urzędu poetyckiego spełnił swą rolę wspaniale. Król stosunkowo wcześnie ocenił niepospolitą zasługę kulturalną księcia biskupa warmińskiego i uczcił ją medalem w r. 1780. Napis na nim pięknie dobrany, głosił prawdę niestarzejącą się w stosunku do twórczości księcia poetów: „Musa vetat mori". Rzeczywiście subtelność artyzmu Krasickiego nietylko zachęciła starych Sarmatów do lektury i podniosła smak estetyczny w narodzie, ale zapewniła mu nieśmiertelność mimo, że niedługo po nim wdarli się „na skałę pięknej Kalliopy" genialni romantycy.

P. WAKULSKI.



# Klinika błędów
## od strony wesołej.

Smutno i źle dziś na świecie. Utrapienia i zgryzoty własne i cudze zatruwają życie, odbierają ochotę od śmiechu i radości. A przecież humor i wesołość potrzebne są wprost do zdrowia: leczą stargane nerwy, zgorzkniałe usposobienie, niedomagania śledziony. Gdzież więc szukać tej odrobiny wesołości, co ma być przedmiotem naszej zabawy? Przedmiot znajdzie się niezawodnie w rozważaniu słabości czy słabostek ludzkich, a miejsce? Gdzież pewniej szukać radości i humoru niż w młodości własnej i cudzej, niż wśród młodych.

I my dziś zejdziemy w te czasy i miejsca, gdzie właśnie błędy i radości, zespolone w naturalną, harmonijną całość, są na właściwem miejscu. Bo przecież młodości prawem jest niewiedza, a przywilejem beztroska wesołość, radość życia. Dlatego, myślę, nie wezmą mi czytelnicy za złe, że, były nauczyciel, przypomnę im, przed oczy stawię szkołę, klinikę błędów i słabostek, i objawy tych niedomagań — od strony wesołej. Pełni wyrozumiałości i pobłażania wrócimy myślą do naszych dni szkolnych, gdyśmy z dzieciństwa w pierwszą młodość wchodzili i takie same, albo i gorsze popełniali błędy. Jest ich bez liku, ale my zajmiemy się tu tylko błędami ortograficznemi, gramatycznemi, stylistycznemi, z któremi spotkałem się w lepszych czasach w zadaniach polskich. — A więc . . .

Siedzi chłopię w ławce zgarbione, wpatrzone w zeszyt; palce i twarz umazane atramentem... Nosem biedaczysko pociąga, na sąsiadów się ogląda. Na czole znać niesłychany wysiłek myśli. Uczeń pisze zadanie polskie na temat napisany kredą na tablicy. Profesor chodzi po klasie i uważa, aby chłopcy nie odpisywali jeden od drugiego. Jemu dobrze, on sam pisać nie potrzebuje. A tu na każdym kroku, właściwie na każdej linijce, w każdym wyrazie czają się coraz nowe trudności, zagadki, co napisać i jak się to pisze. Ale od czegóż młodość? Zastanowienie nie zabiera młodym długiego czasu; odważnie atakują trudności; gdzie się da, przeskoczą lub podlezą i gdzie się da, rozstrzygają własnym „chłopskim" rozumem krótko i węzłowato. Niechże sobie potem pan profesor wydziwia.

Zaglądamy przez ramię na zeszyty chłopaków, ciekawi, jak tam z ortografją. Czytamy:

> ...chobcy pockakują z radości... nigby nie zgad... doktur dawał zaszczyki... kolega gniewa się obońco... rozczepana panienka... pęnia księżyca... ogrodnik spieszył z pomocą roślinką... uczeń sięgną do kieszeni... ty małupo!...

Kilka błędów, ale jakich?! A czegóż one dowodzą? Dowodzą, że chłopcy wierzą przedewszystkiem swemu uchu i swej wymowie. Gdy Akad. Um. przy współudziale uczonych całej niemal Polski biedzi się nad rozwiązaniem zawiłej kwestji ortografji, dzieci rozwiązują ją stale po swojemu według zasady fonetycznej. Połowa Polski wymawia ł jak u, więc wierny wymowie pisze uczeń: pęnią ideau i t. p. Inna rzecz, że to młode uszko słyszy nieraz błędnie i kapryśnie stosuje swoje zasady w tych samych wyrazach rozmaicie, że zamiast uprościć komplikuje i utrudnia sprawę, pisząc n. p. sztrzyt, trzekać, najsambszud, chłopcy wżesteczli..., ale my to rozumiemy. W tem bezmetodziu jest metoda. Młodzieniaszek sparzył się na tylu niewinniejszych wyrazach, podkreślonych czerwono przez profesora, że teraz na zimne dmucha.

A oto inna sfera błędów, jakże dziwacznych!

> ...instynkta matrymonialne (zamiast — materjalne)... Wróciłem z kulistyki chorób ocznych (z kliniki okulistycznej)... Peloponeza czas zacząć! (poloneza)... Nastąpiło ustalenie linji demokracyjnej z Czechami (demarkacyjnej)... prasa hydraologiczna... sublektyczność (subtelność)... muzyka drzysbantowa...

Bardzo charakterystyczne błędy. Są one wynikiem chaosu myślowego, który powstaje wtedy, gdy dziecko słyszy tyle nowych wyrazów, tyle dziwnych, trudnych do zrozumienia i wypowiedzenia, wyrazów, których należycie przyswoić ani przetrawić nie może. Tworzy więc owe śmieszne nowotwory, w których jednak zawsze górę bierze jakaś resztka słowa bardziej znanego i częściej słyszanego. I dla nich trzeba być wyrozumiałym.

Przypatrzmyż się teraz, co z tego tworzywa, z tych koszlawych, z niemałym mozołem wypracowanych liter powstało. Oto jak opisują dziesięcioletni gimnazjaliści swoich kolegów:

> Kolega mój ma głowę z jednej strony, mianowicie z lewej, wypukłą, co świadczy, że jest mańkutem... Mój koleżka ma twarz pyzatą z odcieniem głupości i spokoju... Kolega mój ma uszy okłapciałe, jak mały capek... Kolega mój lubi się obońco gniewać, nie żeby z jakiejś przyczyny, tylko obońco.

A jakże patrzą na starszych kolegów?

> Uczniowie klas wyższych idą podczas pauzy na podwórze z powagą i trzymają ręce w kieszeni... Po południu chodzą studenci z pannami pod pachę... Ci panowie z wyższych klas zadzierają nos do góry, palą papierosy w wychodku i mówią ciągle o pannach, a nam każą stać w kurytarzu na warcie.

Posłuchajmy jeszcze, skoro zatrzymaliśmy się przy naszych najmłodszych znajomych, jak zwierzają się w zadaniach ze swych zamiarów i pragnień na przyszłość.

> Pragnąłbym być księdzem, dlatego, bo ksiądz z pewnością może dojść do królestwa niebieskiego... Postanowiłem sobie być profesorem. Dlatego mię to cieszy, że będę dawał uczniom bardzo dobrze od tyłu... Wybrałem sobie doktorat. Mamusia mi wytłumaczyła, że doktór jest taki człowiek, który umarłym przeżyna brzuchy, to znaczy, że senkcjonuje ludzi. Gdy już liczyłem lat osiem, wybrałem zawód akrobatyczny, bo podobało mi się figlowanie z małpkami, niedźwiadkami, jeżdżenie na konikach i pływanie jak ryba w wodzie na fokach... Gdy byłem mały i głupi, chciałem być księdzem. Rodzice mówili mi, że to dobrze być księdzem, ale byłem głupi, nie usłuchałem ich.

Przytoczyłem kilka przykładów szczerych, prostych zwierzeń. A ileż mieszczą w sobie oryginalnego, może i nieświadomego humoru, ile zdrowej radości życia przebija się w nich, jak ujmują naiwnością i dziecinnem niezastanowieniem, działają jak dowcip najlepszy, rozśmieszają do łez. Ta charakterystyka kolegi mańkuta albo kolegi pasjonata, który „obońco" wybucha, albo ten smutny pierwszy zawód życiowy dziesięcioletniego bębna, któremu rodzice radzili zostać księdzem, ale był głupi i nie usłuchał ich, — są przecież kapitalne.

A teraz zapraszam państwo do klas wyższych do chłopców i dziewczynek starszych już o lat parę. Mutatis mutandis i tu dzieje się wiele rzeczy podobnie, jak u najmłodszych. I tu zadanie szkolne bywa arcyważną czynnością, której wysiłek reprodukcyjny i twórczy maluje się na czołach, na palcach, a u panien jeszcze na końcu pogryzionej rączki do pióra. I tu sroży się epidemja niepoprawności ortograficznych, z którą bardzo często beznadziejnie walczą nauczyciele. Tylko tu spotkamy już więcej doświadczenia życiowego, nieraz do doskonałości doprowadzoną sztukę odpisywania, porozumiewania się na migi, stosowania różnych kruczków i podstępów pisarskich. Choć spryt często zawodzi.

Zajrzyjmy tedy niedyskretnie do zeszytów. Istotnie, nie brak błędów ortograficznych, bo i jakżeby inaczej. Ale oto i grzechy inne, gramatyczne i stylistyczne. Wyłówmy niektóre, bywają wśród nich bardzo zabawne.

> Gerwazy umie mówić do szlachty, połechtać ją po dumie... Telimena (z P. Tadeusza) i Podstolina (z Zemsty) chcą wyjść zamąż, aby się przez to uratować od starego panieństwa... Człowiek o powziętym czynie... Deszcz lał, jak z cebra; byłyśmy zmoczone do nitki i najedzone strachu... Każdy rozbiegł się po lesie wcelu znalezienia prawdziwka... Po zapisaniu się do wyższej klasy, każdy uczeń rozchodzi się do domu... Wreszcie ku naszej niecierpliwości stanęliśmy przed bramą do doliny Kościeliskiej... Zagajeniem poranku był sam pan dyrektor.

Takich poślizgnięć się, jak powyższe, spotyka się mnóstwo. Nie można im nawet odmówić pewnego logicznego uzasadnienia. Jeżeli się kto naje strachu, to będzie najedzony, jeżeli mówimy ku naszej radości, dlaczego nie mówić ku niecierpliwości... Należałoby tu raczej mówić o śmiałej pomysłowości.

Bo oto inna dziedzina pomyłek czy błędów, o miedzę sąsiadującą z poprzednią, a jednak okazująca tyle swoistego sprytu i wynalazczości w wyrażaniu myśli:

> Zbyszko (z Krzyżaków) jest zapalczywy i natychmiastowy, bo zaledwie zobaczył Danusię, zakochał się w niej... Ksiądz prowincjał dał mi pozwolenie na wypadek grożącej śmierci objawić swoją tożsamość... W ostatnich latach bohaterem zostaje ten kto potrafi zdobyć rekord lotniczy czy konniczy... Wojny dzielimy na zdobywcze, zaczepne i odczepne... Tego roku wakacje spędziłem bardzo prędko... 3 maja 1791 wybuchła konstytucja... Lata dziecinne spełniłam bardzo przyjemnie... Codziennie po ostatniej lekcji idę do parku, ażeby chwilę czasu spełnić na zabawach... Rodzice nie pozwalali mi przyjaźnić się z nią, gdyż byłyśmy przeciwnej narodowości.

Tych i podobnych pomyłek, powiedzmy może rzekomych pomyłek, jest w zadaniach bez liku. I nie można im odmówić nieraz trafności wyrażenia, opartej na trafnem spostrzeganiu, dosadnem oddawaniu treści, stosowaniu analogji lub tworzeniu często szczęśliwych nowotworów.

Jeszcze kilka przykładów. Proszę osądzić, czy to błędy, czy trafne wyrażenia:

> Uczennica, idąc do szkoły lub w pewnej potrzebie, (to znaczy: na zakupno do sklepu) stara się tę drogę odbyć jak najspokojniej. Na ulicy tam, gdzie zaszedł wypadek, nie zatrzymuje się, lecz omija go... Tego roku mowy w dzień 3 maja wygłaszano w domach publicznych... Grażyna bierze udział w ćwiczeniach gimnastycznych mężczyzn... Następnie szłyśmy po krajobrazie wapiennym, (na wycieczce naukowej)... Słowo „wojna" jest dla każdego przedsionkiem śmierci... Do świąt przygoto-

wajemy się tak pod względem moralnym, jak i fizycznym... Tren III wywołany został przypływem i odpływem boleści.

I jeszcze kilka wyrażeń urzędowych niejako, [illegible] specjalnie przez uczenice seminarjum nauczycielskiego na oznaczenie nauczycieli.

Po wyjściu siły profesorskiej z klasy, dziewczęta zaczynają dokazywać. Po dzwonku oczekujemy na swoich miejscach siły, która ma przyjść... Dalej stoi wieszadło, na którem nie siły, lecz uczennice, swoje płaszcze wieszają...

Tu zawadziliśmy o urzędowość i styl z nią związany, tak charakterystyczny i tyle razy wyśmiany. Bezwiednie niewątpliwie i starsi nauczyciele sami często się z niego wyplątać nie mogą. Nie można więc tego brać bardzo za złe młodzieży. Warto przytoczyć kilka przykładów, choć trudno i dla nich jakąś osobną szufladkę wynaleźć, tak i te wyżej podane błędy i niebłędy są sobie bliskie i pokrewne, tak na siebie zachodzą.

Wedomu przed świętami panuje zamieszanie, sprzątanie i sporządzanie artykułów spożywczych... Akcje uroczystości toczyły się około p. Prezydenta... Obaj bracia kochali się bardzo, lecz często wykonywali przysłowie: kto się lubi, ten się czubi... Czem pamiętnik dla mnie będzie w przyszłem (t. zn. późniejszem) życiu i jakie wzbudzi uczucia nie wiem, bo tego jeszcze nie przechodziłam... Jeżeli szukać w naszej historji podobieństwa do bitwy pod Maratonem, to przed naszemi oczyma ukaże się zwycięstwo pod tytułem: „Cud nad Wisłą“. Po przeczytaniu „Anielki“, w której bohaterką jest sam tytuł, możemy poznać ludzi przewrotnych, goniących za uciechami, i odwrotnie, spokojnych i chorowitych.

Oczywiście można tu wiele znaleźć określeń dla scharakteryzowania powyższych niedopatrzeń, można do nich miarę różnych kryterjów przykładać, ale czy przy wszystkiem innem nie są tu i echa pewnej urzędowości stylu — n. p. szkolnego.

— — Zasiada nauczyciel do poprawy zadań. Na czole chmura, bo to kilkaset trzeba miesięcznie poprawić, trud i nuda wypisują swe znamiona na twarzy. Wyciąga paczkę zeszytów, czerwony atrament i pióro przygotowane, trzeba dużo podkreślać, znaczyć krzyżykami, fajkami, wężykami i innemi hieroglifami. Kilka godzin to zajmie. Zatem w Imię Pańskie. Praca zaczęta. I nagle poważny mąż parska młodym serdecznym śmiechem.

...Przy zachodzie zachodzącego słońca, Helena wyglądała jak zorza poranna, co jeszcze bardziej wzmocniło do niej miłość Skrzetuskiego... Przez noc zacieśniły się jeszcze ściślejsze węzły między nimi. Nazajutrz przed odjazdem nastąpiła smutna chwila odjazdu... Na odjazd rzuciła Helena na Skrzetuskiego kilka spojrzeń, a rycerz radował się w sercu.

Mija zniechęcenie i znużenie, nauczyciel odmłodniał, rozpogodziło się chmurne usposobienie, gdy wstąpił w zaczarowany ogród wiosennych uczuć i rozumowań. — —

...Ale dosyć. Nie można nadużywać cierpliwości i łaskawości czytelników, jeżeli raczyli odczytać tych kilkadziesiąt wierszy do końca. I miejsca w dzienniku braknie, a byłoby jeszcze do przytoczenia dużo przykładów. Ot stary emeryt, były nauczyciel myśli, że wszystkim sprawi taką przyjemność ogłoszeniem tych drobnych a tak ludzkich spraw, jaką i jemu samemu sprawia rozkładanie starych kart i odczytywanie dawniejszych zapisków i notat. Myśli, że i ktoś inny ucieszy się i roześmieje serdecznie, jak i on śmiał się i śmieje, ilekroć odwiedzi tę wesołą klinikę błędów uczniowskich.

W. MOSSOCZY.



## Radio.

**O PIEŚNI „BOGURODZICA“.** Dzięki badaniom Dr. Józefa Birkenmajera, hymn „Bogurodzica“, który przez wieki był polskim hymnem narodowym, znalazł nowe, niespodziewane oświetlenie. Z tem odkryciem młodego uczonego, tak ważnem dla wiedzy o źródłach naszej kultury duchowej, zapozna słuchaczów audycja radjowa w dniu 21. kwietnia to jest w pierwszy dzień Wielkiej Nocy, o godzinie 16-tej.

**POLSKA Z SAMOLOTU.** W dniu 21. kwietnia (Niedziela) o godzinie 19.45 w cyklu radjowych prelekcyj „Podróżujmy“, feljetonista K. Koźmiński wygłosi feljeton, w którym ukaże słuchaczom Polskę oglądaną przez pasażera z samolotu. Znajdą tu słuchacze najbardziej charakterystyczne okolice wraz z rozbrzmiewającemi na tych ziemiach piosenkami i tanecznemi melodjami ludowemi, bowiem prelekcja ilustrowana będzie wkładkami muzycznemi.

**DWIE LWOWSKIE AUDYCJE ŚWIĄTECZNE.** W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych (21-go kwietnia) usłyszymy w południe ze Lwowa dwie audycje świąteczne. O godzinie 12.15 po słowie wstępnem, które wygłosi ks. kan. Michał Rękas nadana zostanie audycja p. t. „Wesoły nam dziś dzień nastał“ w opracowaniu i układzie Wiktora Budzyńskiego. Weźmie w niem udział orkiestra, chór i soliści. Po 15-minutowej przerwie, o godzinie 13.15 usłyszymy drugą świąteczną audycję lwowską p. t. „Wesołe jajko wielkanocne“, również pióra W. Budzyńskiego. Będzie to rewja literacko-muzyczna, obfitująca w aktualne dowcipy. W rewii tej wystąpi zespół Wesołej Fali ze Szczepkiem i Tońkiem na czele, oraz Wesoła Piątka.

**TRANSMISJA NABOŻEŃSTWA Z POZNANIA.** W drugim dniu Wielkanocy, t. j. 22-go kwietnia o godzinie 10.05 — 11.57 Polskie Radio transmitować będzie z Poznania uroczyste nabożeństwo. Okolicznościowe, podniosłe kazanie wygłosi natchniony kaznodzieja poznański Ks. Prof. Dr. Tochowicz. Kazanie będzie miało za temat „Chrystus jako dźwignia naszego życia“.

**ODGŁOSY LASÓW I PÓL NA WIOSNĘ.** Pogadanka przyrodnicza prof. St. Sumińskiego p. t.: „Odgłosy pól i lasów na wiosnę“ w dniu 22-go kwietnia o godzinie 16.35 będzie nastrojowym i pełnym poezji obrazem nocy wiosennej na wsi, pełnej dalekich odgłosów, tajemniczych szeptów i szumów, kiedy zdawałoby się, że świat cały jest pogrążony w uśpieniu, przecież życie wre w leśnych ostępach. Rozgrywają się tam walki, całe dramaty, obok poematów najczystszego liryzmu. Ciekawa ta prelekcja zasługuje na pełną uwagę radjosłuchaczów.

—ooo—

## Programy stacyj radjowych.

### Poniedziałek, dnia 22-go kwietnia 1935.

**Kraków.** (293,5 m). Godz. 9 Transmisja z Warszawy; 10 Program na dzień bieżący; 10.05 Nabożeństwo z Poznania. Po nabożeństwie pieśni wielkanocne z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy 12.05 Pogadanka dla kobiet: „Jedwabne róże“; 12.15 Transmisja z Warszawy; 14 Płyty; 15 Z cyklu „Gawędy podhalańskie“ pt.: „Sprawa procesowa“; 15.15 Transmisja z Warszawy; 15.45 Pogadanka dla rolników: 16: Transmisja z Warszawy; 18.15 Muzyka z płyt; g. 18.30 Wszystko dla radjosłuchaczy; 18.45 Koncert (płyty); 19.17 Program na dzień następny: 19.25 Wiadomości sportowe: 19.30 Transmisja z Warszawy; 22 Koncert: 22.15 Rewja-film i estrada obu kontynentów. (płyty); 23 Transmisja z Warszawy, 23.05 Dalszy ciąg muzyki z płyt; 24 Hejnał z wieży Marjackiej.

**Lwów.** (377.4 m). Godz. 15 Skrzynka leśna; g. 18.45 Piosenka włoska (płyty).

**Warszawa.** (13393. m), Godz. 9 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“; 9.03 Pobudka do gimnastyki; 9.06 Gimnastyka; 9.20 Muzyka z płyt; 10 Program na dzień bieżący; 10.05 Nabożeństwo z Poznania; 11 Muzyka polska (płyty); 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał: 12.03 Wiadomości meteor.: 12.05 Pogadanka z Krakowa; 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz.: 14 Muzyka lekka z płyt; 15 O sąsiedzkiem współżyciu — pogadanka: 15.15 Koncert; 15.45 Niespożyte wartości ludu wiejskiego — pogadanka: 16 Koncert solistów; 16.35 Odgłosy pól i lasów na wiosnę; g. 16.55 Słuchowisko dla dzieci; 17.25 Rezerwa ogólnopolska; 18 Przegląd filmowy. 17.25 Muzyka salonowa z płyt: 18.30 Wszystko dla radjosłuchaczy (mówią skrzynkarze); 18.45 Koncert (płyty); 19.17 Program na dzień następny: 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Audycja żołnierska: 20 Dyngus, śmigus! Suita T. Sygietyńskiego: 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce, 21 Koncert symfoniczny: 22 Koncert: 22.15 Muzyka taneczna z płyt: 23 Wiadomości meteor.

**Katowice.** (395.8 m). Godz. 15 Racjonalne użytkowanie pastwisk; 16.30 Feljeton pt. „Święcone“.

### Wtorek, dnia 23-go kwietnia 1935.

**Kraków.** (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy: 7.45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 15.35 Transmisja z Warszawy; 16.45 Aureliano Pertile (tenor) przed mikrofonem — płyty; 17 Transmisja z Warszawy; 18.15 Fragment teatralny; 18.30 Koncert: 18.45 Ryszard Strauss: Burleska: 19.07 Program na dzień następny: 19.15 Odczyt: „Spór Krowodrzan z Duchakami“; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.30: Transmisje z Warszawy i Lwowa.

**Lwów.** (377.4 m). Godz. 18.15 Fragment teatralny: 19.15 Lwowski feljeton aktualny; g. 21: „W 5-lecie Rozgłośni Lwowskiej“; — Przemówienia oficjalne; 21.30 Rewja artystów Rozgłośni Lwowskiej; 22.30 Feljeton n. t. „Pomnik tragicznej miłości“.

**Warszawa.** (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty: 7.15 Dziennik poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50: Wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne: 12.05 Koncert z Wilna: 12.50 Chwilka dla kobiet: 12.55 Dziennik południowy: 13.05 Koncert solistów; g. 13.50 Z rynku pracy: 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy: 15.45 Koncert małej orkiestry P. R.; 16.30 Ten dawny zwierzyniec — pogadanka dla dzieci: 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty): 17 Skrzynka PKO; g. 17.15 J. Brahms: Sonata f-moll op. 34 bis na dwa fortepiany: 17.50 Kobieta w obozie pracy: 18 Piosenki: 18.15 Fragment teatralny: 18.30 Koncert: 18.45 Arje operetkowe (płyty): 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Skrzynka rolnicza: 19.25: Wiadomości sportowe: 19.35: 15 minut na [illegible]: 19.50 Feljeton aktualny: 20 Koncert: 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce: 21 W 5-lecie Rozgłośni Lwowskiej: 22.30 Feljeton ze Lwowa; 22.45 Muzyka lekka i taneczna: 23 Wiadomości meteorologiczne.

**Katowice.** (395.8 m). Godz. 18.15 Czas wolny ucznia; 19.15 Przed wiosennym sezonem turystycznym.

### Środa, dnia 24-go kwietnia 1935.

**Kraków.** (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy: 7.45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne: 8 Transmisja z Warszawy: 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy: 15.35 Transmisje ze Lwowa i Warszawy; 16.45 Płyty; 17 Odczyt: „Polityka państw europejskich po wojnie“, wygłosi dr. J. Dabrowski, prof. U. J. 17.15 Transmisja z Warszawy: 17.50 Odczyt o książkach wygłosi dr. K. Maślankiewicz, asyst. U. J. 18 Piosenki z operetek wiedeńskich: 18.15 Transmisja z Warszawy: 18.30 Skrzynka techniczna: 18.40 Wiadomości bieżące: 18.45 Koncert; g. 19 Piosenki o Lwowie z płyt: 19.07 Program na dzień następny: 19.15 Poradnik turystyczny; 19.25 Wiadomości sportowe: 19.30 Transmisja z Warszawy; 20 Utwory starych mistrzów polskich w wykonaniu chóru Krak. Tow. Oratoryjnego: 20.20 Płyty: 20.30 Transmisja z Mediolanu i Warszawy.

**Lwów.** (377.4 m). Godz. 18.30 Skrzynka techniczna: 18.40 Życie kulturalne i artystyczne: 19.15 Wisła od Sandomierza do Puław.

**Warszawa.** (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“: 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka: 6.50 Muzyka z płyt; 7.15 Dziennik poranny: 7.45 Program na dzień bieżący: 7.50 Wskazówki praktyczne: 8 Audycja dla szkół: 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał, 12.03 Wiadomości meteor.: 12.05 Koncert Małej Orkiestry; 12.50 Chwilka dla kobiet: 12.55 Dziennik południowy: 13.05 Płyty; 13.20 Muzyka Wielkanocna we Francji: 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert ze Lwowa: 16.30 O modzie wiosennej: 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty): 17 Odczyt z Krakowa; g. 17.15 Koncert: 17.50 Odczyt z Krakowa; 18 St. Moniuszko: Bajka (płyty): 18.15 „Pies“ — wesoły skecz; 18.30 Skrzynka techniczna: 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy: 18.45 Koncert: 19: Płyty: 19.07 Program na dzień następny; 19.15: Co się dzieje w hodowli zwierząt; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Duet saksofonowy: 19.50 Feljeton aktualny; 20 Walczyki wiedeńskie z płyt; 20.30 Transmisja z Teatru La Scala w Mediolanie opery „Aida“ Verdi'ego; W przerwie I. około g. 21.25 Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy i żyjemy w Polsce: W przerwie II. ok. godz. 22.30: „Salon Europy“ — feljeton: W przerwie III. ok. godz. 23.25 „Spotkanie w Wenecji“, fragm. z powieści pt. „Verdi“. Po operze Wiadomości meteor.

**Katowice.** (395.8 m). Godz. 18.30 „Marzanka — Golk — Judasz“, odczyt: 19.15 Pogadanka z cyklu „Gospodyni śląska“: 20 Muzyka słowiańska, fortepian.

# Medycyna wśród czarnych.

(Wywiad z O. St. Siemieńskim T. J.).

Korzystając z pobytu w Krakowie O. Siemieńskiego T. J., polskiego misjonarza, pracującego od lat 11 w Rodezji, o którego interesującym odczycie w krak. Muzeum Przemysłowem „Głos Narodu“ zdawał sprawę, zagadnąłem Czcigodnego prelegenta, jak przedstawia się dzisiaj stan lecznictwa wśród czarnych, zamieszkujących połać Rodezji, objętą działalnością polskiej misji. Bo trzeba wiedzieć, że pierwsza niezależna Polska Misja w Afryce znajduje się właśnie na terenie Rodezji. Do roku 1927 polska misja w Rodezji wchodziła w skład prefektury apostolskiej Zambezi. Dopiero przed ośmiu laty wyłoniono dla niej osobną prefekturę w Broken Hill, na której czele stanął Polak **O. Bruno Wolnik T. J.** Obszar prefektury apostolskiej w Broken Hill wynosi **485.000 km. kw.** Na terenie tym żyje **20 szczepów murzyńskich**, liczących **790.000 głów.** — W tem morzu czarnych biali stanowią maleńką wysepkę, licząca zaledwie **500 osób.** Pod względem wyznaniowym przygniatającą większość stanowią poganie (750.000). Katolików, oprócz kilkuset białych, doliczono się na terenie działalności naszej misji ponad **12.000.** Jest to rezultat szeregu lat trwającej pracy misjonarskiej **11 polskich księży Jezuitów**, którym pomaga **18 braci i 28 Sióstr Służebniczek.** Oprócz polskich księży działa na tym samym terenie 8 zakonników Włochów oraz 6 Irlandczyków **(OO. Kapucynów).** Dzięki ich działalności na terenie Rodezji powstało **156 szkół,** w których pobiera naukę ponad **6.000 czarnych.** — Tak pokrótce przedstawiają się rezultaty pracy misyjnej na terenie Rodezji.

Wróćmy jednak do tematu.

Zanim w okolice te zbłądził biały człowiek — mówi **O. Siemieński** — ludność miejscowa sama musiała radzić sobie z chorobami. Wypróbowała w tym celu szereg roślin, drzew, korzeni itd., które do dziś dnia są w głębi Rodezji jedynemi środkami leczniczemi. Są to tak zwane „środki domowe“, które zna każdy murzyn. Szczególne doświadczenie w ich stosowaniu i wielki ich arsenał posiada wiejski **znachor**, leczący swych współziomków z amatorstwa. Oprócz znachorów-amatorów są i tacy, dla których leczenie jest intratnym zawodem. Murzyni rodezyjscy nazywają ich **„singanga“.**

Gdy w Rodezji zjawili się biali, na polu lecznictwa nastąpiła oczywiście zmiana. Powstały **pierwsze szpitale**, na których czele stanęli europejczycy, przeważnie angielscy lekarze. Pobudowano je we wszystkich niemal miastach tego kraju. W każdym z tych miast znajdują się **dwa szpitale, jeden dla białych, drugi dla czarnych.** Nie znaczy to, by szpital dla czarnych był gorzej wyposażony od szpitala dla białych. Zwłaszcza **szpitale dla czarnych** zbudowane przez zarządy kopalń, których na terenie Rodezji, obfitującej w złoża **cynku, ołowiu, miedzi i innych minerałów, jest cały szereg, odznaczają się doskonałemi urządzeniami.** Mimo to murzyn udaje się do szpitala **bardzo niechętnie**, nierzadko z panicznym strachem. Murzyn rozumuje: **jeśli ja tam pójdę, to umrę;** w koncekwencji unika szpitala. Jeśli murzyn zdecyduje się w ostateczności na kurację w szpitalu, po przekroczeniu jego progu golą mu głowę i dają kolorowy strój, pozwalający odróżnić wśród tłumu krajowców uciekiniera ze szpitala, który wyszedł z jego murów do miasta. Każdy murzyn otrzymuje w szpitalu osobne łóżko z materacem, pokryte dezynfekowanym kocem. Do bielizny nie jest przyzwyczajony, mimo to w niektórych szpitalach łóżka ścielone są na sposób europejski.

Ponieważ zaciekawiła mię strona finansowa czarnego szpitalnictwa, nie omieszkałem zapytać o to **O. Siemieńskiego.**

— Proszę pana — usłyszałm odpowiedź — to bardzo proste. Jeśli murzyn jest na służbie, koszta leczenia w szpitalu ponosi chlebodawca; jeśli murzyn pracował w kopalni, płaci kopalnia, a jeśli pochodzi z wioski, koszta leczenia ponosi rząd. Największego kontyngentu chorych dostarczają szpitalom kopalnie. Stamtąd rekrutuje się **około 80 procent pacjentów.**

W szpitalu panuje wzorowa czystość. Gdy zjawią się **wypadki zachorowań na śpiączkę,** która grasuje i w tych okolicach, chorych odwiezionych do szpitala umieszcza się **w osobnych izolowanych domkach.**

Gdy O. Siemieński mówił o strasznej śpiączce, której rozsadnikiem jest, jak wiadomo, mucha tse-tse, zapytałem go:

— A czy Ojca ukąsiła kiedy taka mucha?

— Owszem, **nawet dwa razy.** Ale widzi pan, **nie każde ukąszenie** jest niebezpieczne. Ze skutków przekonałem się, że **żadna z tych much, które mię ukąsiły,** nie była zakażona **zarazkami śpiączki.**

**Drugą plagą tych okolic jest trąd.** Zaczyna się niewinnie, maleńką plamką na twarzy, lub innej części ciała. Krajowcy wiedzą, co to znaczy. Trąd nazywają „fibasi“. Gdy objawy choroby staną się widoczne a chory nie chce iść do szpitala, względnie leprozorjum, które otwarto niedawno w Broken Hill, **sam dobrowolnie odsuwa się od reszty współmieszkańców rodzinnej wioski na ubocze i buduje sobie zdala chatkę,** w której latami czeka na śmierć.

Wiele ofiar wśród mieszkańców czarnego lądu zbiera **zapalenie płuc,** na które murzyni są mniej odporni niż europejczycy. Na podudziach często tworzą się im uporczywe wrzody, które okładają sobie liśćmi jakiejś rośliny. Czy to co pomaga, Bóg raczy wiedzieć.

Naogół o stanie lecznictwa w tej połaci Afryki, w której pracuje misja polska, powiedzieć można, że poprawia się z roku na rok. Są lekarze europejscy, są szpitale dla czarnych. Przypuszczać należy, że będzie ich coraz więcej, a wówczas pozostanie do zwalczenia jeszcze jedna przeszkoda. Trzeba będzie murzyna „wyleczyć“ ze strachu przed szpitalem i medycyną białych. Tutaj — kończy mój Czcigodny rozmówca — otwiera się dla nas, misjonarzy, pole do działania. **Jesteśmy bowiem tą uprzywilejowaną grupą białych, która najłatwiej zdobywa sobie zaufanie u czarnych.** W czasie pracy misyjnej, w zapadłej wiosce murzyńskiej, obok głoszenia Słowa Bożego, bardzo często przychodzi nam spełniać rolę lekarzy. Opatrujemy chorych, udzielamy im rad i nakłaniamy, gdy zachodzi potrzeba do udania się do szpitala. Takich, którzy z rady naszej korzystają jest coraz więcej.

ak.

# Sport.

## Wielkanoc naszych piłkarzy.

W Święta Wielkanocne rozegrane zostaną w Polsce liczne międzynarodowe spotkania piłkarskie:

**W Warszawie** gościć będą dwie drużyny zagraniczne: **Berliner S. V. 92** (Berlin) i **Wiener Sportklub** (Wiedeń). Berlińczycy walczą pierwszego dnia Świąt z **Polonią**, a Wiedeńczycy drugiego dnia Świąt z **Legją**.

**W Poznaniu** pierwszego dnia Świąt **reprezentacja piłkarska Poznania gra z reprezentacją Wrocławia**, drugiego dnia **Warta** spotka się z Berliner S. V. 92.

**W Łodzi Ł. T. G. S.** gości pierwszego dnia Świąt **Wiener Sportklub**, drugiego dnia **reprezentacja Łodzi** spotka się z **reprezentacją Wrocławia**.

**W Krakowie Garbarnia i Cracovia** sprowadzają wiedeński F. C. Wien. — W pierwszym dniu Świąt (21 bm.) odbędzie się spotkanie z **Garbarnią**, a drugiego dnia z Cracovią. Oba spotkania rozegrane zostaną na boisku Cracovii. Początek o godzinie 16-tej.

**We Lwowie** bawić będzie węgierski **Szeged AC.** Goście grają pierwszego dnia z **Hasmonea**, a drugiego dnia z **Pogonią**.

**W Wielkich Hajdukach RUCH** walczyć będzie z düsseldorfską **Fortuną**.

**W Bydgoszczy** miejscowy **Amator** gra z drużyną **Freie Turnerschaft Schidlitz** z Gdańska.

**W BRUKSELI** krakowska **drużyna piłkarska WISŁA weźmie udział w wielkim międzynarodowym czwórmeczu piłkarskim, zorganizowanym z okazji wystawy światowej.**

### ZMIANY W TURNIEJU PIŁKARSKIM W BRUKSELI

W turnieju piłki nożnej, zorganizowanym z okazji otwarcia wystawy światowej w Brukseli, na który została zaproszona **krakowska WISŁA**, zaszły pewne zmiany: zamiast **Daringu** walczyć będzie reprezentacja miasta Brukseli, a F. C. Strasburg zastąpiony będzie przez inny klub niemiecki.

——oo——

# Humor

**Nieporozumienie.** — Zapytaj tatusia — mówi malarz do wiejskiego chłopca — czy mogę wymalować waszą krowę?

Chłopiec idzie do ojca, — a po chwili wraca z odpowiedzią:

— Tatko powiedzieli, że nie trza! Tyle lat jest już czarna, to niech czarna ostanie!

**Pochodzenie neurastenji.** Na proszonym obiedzie jest lekarz. Ktoś z gości dokucza mu wyliczaniem swych dolegliwości i pyta:

— Skąd właściwie pochodzi moja neurastenja?

— Z greckiego — odpowiada lekarz.



JÓZEF BIRKENMAJER. 5

# Wróżka Państwa Andrzejów.

Wyglądała jak biały kwiatek śnieżyczki, co pierwszy zapowiada wiosnę i bardzo podobała się wszystkim, to też pan Andrzej, prowadząc ją do ołtarza uśmiechał się z radością pod pięknym wąsem.

Po ślubie składano życzenia młodej parze; przy wejściu do kościoła panie całowały Anielcię, a panowie pana młodego, zupełnie jak przy grze w fanty. Wśród gości był też dorosły pan Feliks — dawny niegrzeczny Feluś. Był on obecnie nietylko zupełnie grzeczny, ale i bardzo dobry, bo pani Anieli wycałował obie ręce ogromnie gorąco, a pana Andrzeja uścisnął z całej mocy i ucałował w same usta tak silnie, aż Andrzejowi łzy zakręciły się w oczach i to nietylko ze wzruszenia. Nie spostrzegł przytem pan Adrzej, że i Feluś miał też łzy w oczach — a choćby i spostrzegł, nie wiedziałby z pewnością, skąd i dlaczego te łzy tam się wzięły... Zresztą później, gdy po kolacji przyszło do tańców, Feluś znów stał się wesół, jak dawniej, nadewszystko zaś, gdy tańczył z panią Anielą — a z nią tańczył najwięcej — i tańczył tak, jakby za wszystkie czasy chciał się wytańczyć; nie dziwota, bo i tak kończył się karnawał.

Odtąd w domu państwa Andrzejów zapanowało ciche, błogie i spokojne życie. Naprzekór dawnym zamiarom oboje nigdzie nie wyjeżdżali, nietyle z obawy przed rekwizycją mieszkania (były to jeszcze czasy przedwojenne), ile raczej dlatego, że najlepiej było im razem i w własnym domu. Jedynie tylko sława pana Andrzeja wędrowała nieustannie po świecie, głosząc, że jest on jednym z najlepszych pisarzy swego kraju. Istotnie pan Andrzej był dobrym pisarzem, bo codzień zapisywał wiele stronic na maszynie w biurze statystycznem magistratu, gdzie trzeba było odrabiać takie trudne wypracowania, jak naprzykład: „wykaz urodzin ludności w roku ubiegłym“.

Jak tam było z tą statystyką urodzin, tak było, ale pani Anielcia i w tym roku i w ubiegłym i po inne lata obchodziła urodziny w stałym i oznaczonym dniu: 28 maja. Grzeczne dzieci dostają w dniu urodzin zabawki i pierniki wraz z jabłkami; ludzie starsi otrzymują tylko powinszowania, choć nie tak ładne i łatwe do spamiętania, jak te które grzeczne dzieci składają ojcu i mamie. Z powinszowań, otrzymanych w tym roku przez panią Anielę, najładniejsze — rzecz oczywista — było to, które przysłała Madame Champignon (dawna Mademoiselle Patatrac): napisane było językiem francuskim, który jest właściwie zupełnie niepotrzebny, bo przecież lepiej byłoby, żeby wszyscy na świecie mówili po polsku. Najkrótsze zaś powinszowanie wypowiedział pan Andrzej, który pewno się wstydził, że nie umie nic dłuższego, bo tylko szepnął coś po cichu do ucha swej żony; pani Aniela tylko się zarumieniła i odpowiedziała półgłosem... „Jak Bóg da“... Wzamian za tak krótkie życzenia dostała od męża piękne złote kolczyki. Było też i nieco podarunków od innych osób; między innymi stara kucharka Agata przyniosła w podołku parę żółtych kacząt, a pokłoniwszy się do nóg pani, zaczęła się śmiać:

— A bo, prose picknie, ta Chramcuzka, co tutok u nos była przódziej, pedoła na te kaczusie, ze to som kanarki — a dyć one, choć ta po prowdzie tyz som zółte, ale nie śpiewajom ino kwacom.

Najpiękniejszy jednak podarek przyniosła wróżka — bo naprawdę nie mógł to być nikt inny, jak tylko ona. Było jeszcze zupełnie rano: pani Aniela spała, a pan Andrzej siedząc na łóżku, po raz trzeci nieprzytomnym głosem zaczynał mówić: „Kiedy ranne“... dochodząc za każdym razem tylko do słów: „Ledwie oczy przetrzeć zdołam“ — bo też naprawdę ledwo zdołał przetrzeć oczy, które mu sen wciąż kleił — gdy wtem zadzwoniono w drzwiach. Pan Andrzej już nie zdołał przetrzeć oczu, ale zarzuciwszy na siebie piękny szlafrok wyhaftowany przez żonę, stanął w drzwiach i zapytał:

— Kto tam?

Był to posłaniec, który niósł w ręku olbrzymią doniczkę, a w niej prześliczny aloes, obsypany białemi pączkami. Zachwycający widok tworzyły kolory, dobrane umiejętnie, gdyż cała doniczka była z wierzchu obłożona marszczoną bibułką fijoletową, i przepasaną żółtą wstążką zawiązaną w kokardę. Pan Andrzej przetarł nareszcie oczy, ażeby się upewnić, czy nie śni, ale posłaniec stał przed nim naprawdę i podając kwiat lewą ręką, prawą wysunął naprzód ze słowem: „Co łaska“ i jakimś listem, jeszcze bardziej pachnącym niż kwiat aloesu.

— Kto to przysłał? — zapytał p. Andrzej, ale chociaż „co łaska“ wyniosła całe dwa ruble, to jednak nie dowiedział się nic od posłańca, poza słowami:

— Ta osoba nie pozwoliła mi mówić.

To rzekłszy, tajemniczy zwiastun zniknął, jak duch, albo jak człowiek, który się boi, że mu każą zwrócić otrzymane pieniądze.

— List wszystko wyjaśni — pomyślał sobie pan Andrzej i list wraz z aloesem zaniósł do pokoju sypialnego. W tej chwili obudziła się pani Andrzejowa, a zobaczywszy niespodziankę, wydała okrzyk radosnego podziwu; podziw ten zwiększył się, przechodząc w zdumienie i zakłopotanie, skoro odczytała treść wonnego listu. Były tam słowa:

„Kocham Cię, lecz Ci tego nigdy nie wyjawię.
W ukryciu pozostanę, jak fijołek w trawie.
Kwiatami Cię obsypię: może kiedyś przecie
I ja kwiatem się stanę w Twych wspomnień bukiecie.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Największy w Polsce**

## Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

**Fr. Kopaczyński i Ska**

Pracownia: Telefon 134-65.

**Kraków, ul. Bracka 2.**

Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów tak krajowych jak i zagranicznych. — Wykonuje: Szaty liturgiczne, chorągwie, sztandary, dla **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

**Złoci srebrzy naczynia kościelne, stołowe. Wielki wybór naczyń kościelnych.**

---

ZAKŁAD

## GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

**PIOTRA GRZYWY**

**w Krakowie, ul. Rajska 10. Tel. 147-43.**

**Wykonuje oprawy ozdobne, oprawy nakładów — broszurowania, oprawy Mszałów Brewiarzy, Książek do nabożeństwa**

**Oprawa bibljotek po zniżonych cenach**

---

*Wesołych Świąt*

*życzy swym Sympatykom*

*„Tęcza"*

*pralnia farbiarnia, plisownia Kraków, Czarnowiejska 72.*

---

**TOREBKI** damskie — najnowsze wzory — dobre skórki — trwałe wykończenie

**TEKI** na akta — portfele ·

**PAPIERY** listowe, kancelaryjne, bilety wizytowe — **KARTY DO GRY — SZACHY —**

**Oprawa obrazów w ramy.**

## Stanisław Rąb,

**Kraków, ul. Sławkowska 4.**

---

## NA ŚWIĘTA!

**Mąkę luksusową, mak, rodzynki, migdały, orzechy, daktyle itp. oraz wina krajowe i zagraniczne, miody pitne, wódki, rumy, likiery i koniaki. — Owoce świeże w wielkim wyborze, w najlepszych jakościach po przystępnych cenach poleca**

**KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI**

**KRAKOW, ULICA FLORJANSKA 49**

**Codziennie świeże masło dworskie i deserowe.**

---

## Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ

**w Krakowie, ul. Szpitalna 18. — Telefon 101-38.**

**Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla wodociągów, gazu i ogrzewań central. oraz kanalizacji**

**Sprzedaż rur gazowych, czarnych i ocynkowanych, rur odpływowych, armatur mosiężnych, do wody, gazu i pary, wanien cynkowych, żelaznych emaljowanych, muszli wodociągowych, klozetów, umywalń, pieców łazienek różnych syst., klozetów pokoi, bidetów itp.**

---

## Ważne dla Pań!!

**LAMPY** elektryczne 3-płomienne nikl. . . Zł. 14.80

**SERWISY** stołowe 6-cio osobowe porcelanowe różne wzory . . . 29.30

**SERWISY** kawowe 6-cio osobowe porcelanowe różne wzory . . . 6.80

**FILIŻANKI** z podstawkami porcelanowe złocone lub w kwiaty, para . . . 0.75

**ZASTAWA SZKŁA** szlifowana komplet 25 szt. . . 8.80

**ZASTAWA SZKŁA** różowa z czarną nóżka „Zwierciadło" komplet 19 szt. . . 8.20

poleca:

**J. DIENER Kraków, Szewska 20**

Pod każdym względem **bezkonkurencyjny skład porcelany, szkła, lamp elektrycznych, kryształów i t. p.**

Prosimy o liczne odwiedziny bez obowiązku kupna.

---

## ZAKŁAD Art. POZŁOTNICZY

**Marjana PIWOWARSKIEGO**

**Kraków, Florjańska 32**

**Telefon 188-74. Telefon 188-74.**

Przyjmuje do złocenia i malowania ołtarze, ambony-feretrony, figury i t. d. oraz roboty salonowe, ramy, antyki, złocenie sztukaterji i t. d.

**Roboty wykonuje solidnie i punktualnie.**

**— Dogodne warunki spłat. —**

---

## Różne.

**Do wynajęcia**

**2 pokoje z poczekalnią**, odpowiednie dla lekarza lub na biuro na ul. Florjańskiej 18, I p. Wiadomość u Dozorcy.

**Co przepisywanie**

maszynowe — odbitki tysięczne — to tylko **MULTIPLEX** ul. Kanonicza l. 16 (od r. 1923).

**Magistra farmacji**

początkująca katoliczka znajdzie posadę **od 1-go czerwca** na prowincji w okolicy górzystej. Zgłoszenia do Administracji Głosu Narodu pod „Apteka"

---

Pierwszorzędna

**Pracownia Obuwia**

**Wł. Kowalczyka**

**Kraków**

**ul. Zwierzyniecka 5.**

Poleca obuwie luksusowe damskie i męskie oraz wszelkie obuwie sportowe po cenach nader niskich.

---

**ZAKŁAD MALARSKI**

**Andrzeja Stawarza**

**Kraków, Plac Słowiański 2 m. 4 (narożnik ulicy Krowoderskiej).**

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres malarstwa i lakiernictwa po cenach przystępnych. — Wykonanie solidne.

---

**Specjalne gatunki**

**Kawy, Herbaty, Kakao**

i towarów kolonialnych po najtańszych cenach

poleca

**GROSS**

**Kraków Grodzka 59.**

---

**Pracownia Art. Stolarska Jana Oborskiego**

**w Krakowie, Arjańska 4.**

Wykonuje wszelkie roboty w zakres art. stolarstwa wchodzące na zamówienia według własnych wzorów oraz z dostarczonych. Ceny przystępne. Wykonanie solidne.

---

**Smagło Franciszek**

**Kraków**

**Pędzichów, Boczna 4.**

Wykonuje wszelką robotę wchodzącą w zakres stolarski jak jadalnie, sypialnie, gabinety; wykonuje solidnie po cenach niskich.

---

**Obuwie**

**ręcznego wyrobu z najlepszego materjału** po niskich cenach poleca

**Wytwórnia „Franko"**

**Florjańska L. 29**

(w sieni).

Wykonuje się zamówienia w/g najnowszych żurnali.

**Na składzie bogaty wybór.**

---

## „MARTA"

**Wytwórnia szat liturgicznych**

**biretów, chorągwi, baldachimów, sztandarów dla Arcybr. Straży Honorowej N. Serca Jezusowego, oraz Krucjaty**

Przyjmuje stare aparata do odnawiania oraz bieliznę kościelna.

Posiada na składzie gotowe ornaty i inne roboty solidnie wykonane i na czas oddane.

**Kraków,**

**ulica Sławkowska 24 I. p.**

**Dom XX. Emerytów.**

**Ceny najniższe.**

---

**Józef Mondkiewicz**

**rytownik**

**Kraków, Szewska 4**

wykonuje pieczęcie kauczukowe, metalowe, parafjalne, **gwoździe do sztandarów** po cenach konkurencyjnych.

---

**MAGAZYN OBUWIA „AS"**

**Kraków, Szewska 7.**

sprzedaje

**reklamowo obuwie**

damskie najmodniejsze

Serja I — 12.90

Serja II 18.50

Wykwintne, solidne wykonanie.

---

**Wiktorja Czechowa**

**Kraków, Szlak 13 II p.**

wykonuje wszelką robotę wchodzącą w zakres krawiectwa damskiego, bardzo solidnie, po cenach niskich.

---

**Pektoraliki, koloratki**

**gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze**

**poleca:**

**ROMAN SZCZERBA**

**Kraków, ulica Florjańska 40.**

---

**KOSZULE-KRAWATY KAPELUSZE**

**Ostatnie Nowości:**

Najniższe ceny!!!

**„Au Bon Marché",**

**Kraków, ul. Grodzka 13**

---

**Zakład Slusarski**

**Stefana Mazura**

**Kraków, ul. Szlak 65**

Wykonuje wszelkie roboty mechaniczne i art. budowlane oraz spawanie żelaza i metali wykonuje solidnie po cenach bardzo przystępnych.

---

**ADAM TOPORNICKI**

**PRACOWNIA TAPICERSKO-DEKORACYJNA**

Specjalna wytwórnia tapczanów oraz foteli kanadyjskich według najnowszych modeli.

**Kraków, ul. Starowiślna 44**

---

**Jan Ciaputa**

**Kraków, Stolarska 13.**

**Telef. 177-10.**

Poleca z własnej wytwórni pomadki cukierki pierniki cukry z fabryk krajowych i zagranicznych oraz kawę, rodzynki i mak. Dla Przewiel. Duchowieństwa i P. T. Klasztorów odpowiednie rabaty.

---

**PRACOWNIA KRAWIECKA**

**Antoniego Stalmacha**

**ul. św. Anny 11.**

Wykonuje prace według najnowszych żurnali. Specjalność dla otyłych.

---

**PRACOWNIA KRAWIECKA**

**damska**

**Antoni Wesołowski**

**Kraków, ul. Powiśle 2.**

Wykonuje płaszcze damskie i kostjumy bardzo solidnie według najnowszych żurnali, po cenach umiarkowanych.

---

**OBUWIE**

najsolidniej wykonuje

**TEOFIL GUZIK**

**Kraków, Podzamcze 28.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje.

---

**Pianino**

**czarne, zagraniczne,**

sprzeda okazyjnie

**Helena SMOLARSKA**

**Kraków, Szewska 9.**

**Skład fortepjanów.**

---

**„IRIS"**

**PRACOWNIA ROBÓT RĘCZNYCH**

**Kraków, ul. Florjańska 49.**

Wykonuje hafty kościelne solidnie po cenach przystępnych.

---

**Zakład Tapicerski**

**ADAM SZCZUREK**

**Kraków, ul. Poselska L. 20**

Poleca tapczany materace otomany saloniki krzesła do jadalni. Wykonuje po cenach niskich.

---

**Mleczarnia Podhala**

**Kraków, Florjańska 27**

Sklep w sieni

**BUŁAGA**

Wydaje mleko na szklanki słodkie i kwaśne, kawę, herbatę, wszelkie artykuły spożywcze po cenach zniżonych.

---

**Do P. T. Kajakowców**

Zawiadamiam, że nie odebrane z przechowalni kajaki do dn. 1 maja zostaną sprzedane z powodu likwidacji przechowalni. Równocześnie zawiadamiam że wykonujemy nadal kajaki i wiosła nowego typu po cenach konkurencyjnych.

**Kraków, ul. Podzamcze 30.**

**Wytwórnia Kajaków**

---

**Zakład Introligatorski**

**Aleksander Wnękowski**

**Kraków, Kopernika 8**

Telefon 13316

wykonuje oprawy książek. Ceny konkurencyjne.

---

**Tapczany** rozkładanki „nowość" do chowania pościeli otomany materace włosienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków ul. św. Tomasza 4, obok placu Szczepańskiego.

---

**KAWIARNIA POZNANSKA**

**Kraków**

**Krowoderska 32**

Wydaje obiady z 3-ch dań po 90 gr., obiady z 2-ch dań po 70 gr. Kolacja do wyboru 50 gr. Dla abonentów i wycieczek zniżka. Gotowane smacznie na maśle.

---

**RESTAURACJA NA GRÓDKU 1**

**Franciszka Piwowarczyka**

**Kraków**

poleca na Święta wyborowe wina gronowe, koniaki, miód, wódki różnego gatunku, kiełbasy po cenach bardzo zniżonych, jak również zasyła Wesołych Świąt swoim bywalcom.

---

**ZAKŁAD Złotniczo zegarmistrzowski**

**„BIŻUTERJA"**

**Kraków**

**Karmelicka 17**

Kupuje złoto, srebro, brylanty i kartki zastawnicze. Płacę najwyższe ceny.

---

**Wesołego Alleluja**

życzy **Wszystkim** Polakom Grafologini Winiarska Kraków. Kościuszki L. 70.

---

**OWOCE**

**krajowe i zagraniczne**

oraz cukry i czekolady w wielkim wyborze poleca

**Karol Mróz**

**Kraków, ul. Wiślna 11**

Towar pierwszorzędny. Obsługa solidna.

---

**ZAKŁAD TAPICERSKI**

**ADAMA SZCZURKA**

**Kraków, Poselska 20.**

Wykonuje wszelkie roboty tapicerskie jak tapczany, otomany, poduszki materacowe, saloniki, fotele wyścielane, wykonanie solidne po cenach niskich, dla Pensjonatów daje rabaty.

---

**OBUWIE**

najsolidniej wykonuje

**Józef Koczur**

**Kraków, Felicjanek 1.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach przystępnych.

---

**Zakład Stolarski**

**A. Skowronek**

**Kraków, ul. Zwierzyniecka 34**

Tel. Nr. 185-59.

Wykonuje roboty meblowe i budowlane jakoteż urządzenia sklepowe i apteczne.

---

**KATOLICKA JADALNIA**

**„Goplana" ul. Krupnicza L. 7**

**wydaje**

**Śniadania, Obiady, Kolacje.**

Obiad z 3-ch dań 90 gr.

Obiad z 2-ch dań 70 gr.

Kolacja do wyboru 50 gr.

Dla abonamentów i wycieczek zniżka.

---

**Zakład dentystyczny**

**Włodzimierza Lipońskiego**

**Kraków, Florjańska 13**

odpowiada na liczne zapytania, że z dniem 1-go marca 1935 r. ceny o 50% są niższe, t. j. **plomba od zł. 5.— a korona od zł. 20.—** również i zęby sztuczne.

---

**Poszukuje**

się od zaraz lokalu na parterze powierzchni 260 m² ubikacje duże i jasne o ile możliwe brama wjazdowa. — Zgłoszenia z dokładnym opisem lokalu do Tow. Reklamy Międzynarodowej Kraków, Jana 2 pod „Urząd państwowy".

---

**ZAKŁAD MALARSKO-LAKIERNICZY**

**Stanisław Mrozek**

**KRAKÓW**

**ul. Lubomirskiego 35**

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres malarstwa i pokostnictwa po cenach bardzo przystępnych.

---

**Nowo otwarta**

**Katolicka Mleczarnia**

**Kraków ul. Zwierzyniecka 30**

**JAROSZ**

Poleca wszelkie artykuły nabiałowe jak masło, sery, jaja, mleko, śmietana, marynaty, miód.

---

**GRY TOWARZYSKIE**

**Szachy, Domina, Papiery listowe, albumy, Ramki**

**poleca:**

**Michał Słomiany**

**Kraków,**

**ul. Sławkowska 24.**

---

**Wytwórnia cukiernicza „PIECZARKA"**

**Kraków, ul. Poselska 15**

przyjmuje zamówienia świąteczne oraz mak do tarcia i sprzedaje wszelkie wyroby cukiernicze

---

**Wodociągi, łazienki,**

pompy, gaz, centralne ogrzewanie, oraz roboty budowlano-blacharskie wykonuje

**JULJAN TOKAR**

**Kraków, ul. św. Jana 10.** Tel. 105-74.

---

**Nowy adres:**

**ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI**

**Kraków, ulica św. Jana 28.**

**(dawniej 30)**

**F-a J. KUSIAK właśc. G. KUSIAKOWA.**

Oszklenia zwykłe i witraże kościelne wykonuje do 20 zł. za 1 m², również na raty. Ceny niższe niż wszędzie

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. P. ...

Dodatek do Nr. 109 „Głosu Narodu"

Kraków, 20 kwietnia 1935 r.

# GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

# Stanisław Krakowianin

## mnich-artysta z XVI wieku

Początek szesnastego wieku przynosi w Polsce świetny rozkwit malarstwa minjaturowego. Rozkwitu tego nie zdoła zahamować ani druk, ani drzeworytnictwo. Zmieniły się bowiem stosunki: minjatura, dotychczas ograniczona do ksiąg liturgicznych, znajduje obecnie znacznie szersze zastosowanie.

W epoce renesansu bowiem wzrasta silnie zainteresowanie się sztuką wśród ludzi świeckich. Za przykładem króla idą dworzanie, dostojnicy, magnaci. Wspaniale iluminowane modlitewniki stają się poprostu klejnotem wyżej cenionym i bardziej poszukiwanym, niż to było w średniowieczu.

Powstaje tedy cały szereg dzieł, nietylko posiadających wysoką wartość artystyczną, ale niekiedy i będących bezcennemi dokumentami życia kulturalnego i obyczajów ówczesnej epoki.

Minjatury z tego czasu wykazują bardzo wyraźny wpływ malarstwa flamandzkiego, włoskiego i niemieckiego. Jest to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą, skoro uprzytomnimy sobie, że liczni dostojnicy kościelni przywozili ze swych podróży lub sprowadzali z zagranicy rozmaite księgi liturgiczne, ozdobione minjaturami pierwszorzędnych mistrzów.

Wpływy te znalazły najpełniejszy i najbardziej artystyczny wyraz w dziełach minjaturzystów krakowskich.

Wśród tych ostatnich wybija się na pierwszy plan *Stanisław Krakowianin*, indywidualność wybitna, a należycie niedoceniana.

* * *

Nie wiele mamy szczegółów o jego życiu. Urodził się przypuszczalnie około roku 1476, umarł około r. 1540. Pierwszem jego, znanem nam dziełem był graduał, fundowany dla katedry krakowskiej przez Jana Olbrachta. Pracą tą zwrócił na siebie uwagę Erazma Ciołka, męża wyjątkowo wykształconego i doskonałego znawcy sztuki. W towarzystwie też Ciołka wyjeżdżał Stanisław do Włoch celem zapoznania się z tamtejszą sztuką i pogłębienia swych znajomości.

Po powrocie do kraju osiada w klasztorze Cystersów w Mogile pod Krakowem, gdzie w zaciszu oddaje się swej ulubionej pracy. Biskup Tomicki w listach swych nazywa go *Frater Stanislaus de Mogila*, — co dowodzi, że był on księdzem, — a przypuszczalnie później został i przeorem. Kronika bowiem mogilska wspomina o przeorze Stanisławie, który potem powołany został na opata szczyrzyckiego.

O polskiem pochodzeniu Stanisława Krakowianina świadczą jego własnoręczne notatki w polskim języku, zamieszczone we wspomnianym graduale Jana Olbrachta. Piękny też dowód swego patrjotyzmu złożył, ofiarując Zygmuntowi I. własnoręcznie iluminowany modlitewnik, w hołdzie za zwycięstwa nad Moskwą i Tatarami. Ofiarował go bezinteresownie i beziminiennie, nie chcąc zdradzać swego nazwiska.

Modlitewnik ten, oznaczony jego zwykłym monogramem S. C., przeszedł następnie w posiadanie rodu Sobieskich, skąd znów, dzięki małżeństwu Marji Klementyny dostał się do rodziny Stuartów, by wreszcie powiększyć zbiory „British Muzeum", które zakupiło go z rąk prywatnych za 74 funty szterlingów. Istne to cacko iluminatorskiej sztuki nie stanowi jednak korony bogatej twórczości Stanisława.

* * *

Nas interesują wi..., dwa jego wcześniejsze, najlepsze i najciekawsze dzieła. Są to: *kodeks Baltazara Behema* znajdujący się dziś w Bibljotece Jagiellońskiej, oraz *pontyfikał Erazma Ciołka*, przechowywany w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Kto był autorem pięknych 27 minjatur, zdobiących kodeks Baltazara Behema, — jest rzeczą sporną. Zdaniem znakomitego znawcy sztuki, prof. F. Kopery, był nim właśnie Stanisław Krakowianin. Wskazuje na to przedewszystkiem imię „*Stanislaus*", umieszczone wyraźnie w minjaturze przedstawiającej ludwisarzy, — wskazuje ponadto sposób ujęcia tematów, przedstawiający duże analogje z poprzedniem jego dziełem, graduałem Jana Olbrachta.

Kodeks Behema, — to jedyne dzieło Stanisława, w którem — poza minjaturą tytułową, przedstawiającą ukrzyżowanie Chrystusa, — wszystkie inne mają charakter zupełnie świecki. Przedstawia w nich artysta sceny z życia rozmaitych cechów (piekarzy, krawców, złotników, ludwisarzy, szewców, malarzy itd.). Wszystko oddane z realizmem, pełnym życia, składa się na dokładny i wierny obraz współczesnego życia, co dodaje mu tem większej wartości nietylko artystycznej, ale i historyczno - obyczajowej.

Czysto religijny charakter natomiast posiada pontyfikał Erazma Ciołka, dzieło powstałe w pierwszych latach XVI wieku (przypuszczalnie przed rokiem 1503). Zgodnie z samym tekstem przedstawia tu Stanisław rozmaite uroczystości kościelne; na czele wielka minjatura wyobrażająca Chrystusa na krzyżu, — przyczem figury klęczącej Magdaleny i św. Jana odziane są we współczesne bogate stroje.

We wszystkich minjaturach świetny koloryt, doskonała, bogata ornamentyka, w której przebija się pogoda, humor, fantazja, niekiedy niemal groteskowa.

Prawdziwe to arcydzieła sztuki minjaturowej, jakim równych napróżno byśmy szukali w tym okresie w całej Polsce.

* * *

Twórczością Stanisława Krakowianina zainteresował się wkrótce dwór królewski, który też daje mu dużo zatrudnienia.

Poza wspomnianym już modlitewnikiem Zygmunta I. wykonał Stanisław *modlitewnik królowej Bony* (znajdujący się obecnie w Bibljotece Bodlejańskiej), ozdobiony pięknemi arabeskami, herbami państwa i rodziny Sforzów. Zawiera on minjatury na tematy religijne, dużo jest w nich jednak i dodatków świeckich.

W ślad za dworem królewskim szli również dostojnicy kościelni i świeccy. Tak więc wykonuje Stanisław dla biskupa *Tomickiego „Poczet gnieźnieńskich arcybiskupów i żywoty krakowskich biskupów"*, dalej *„Ewangeljarz"* (znajdujący się w archiwum Kapituły krakowskiej) i wreszcie *„Pontyfikał"*.

Wspomnieć też jeszcze trzeba o *Mszale Erazma Ciołka*, dziele nienajlepszem może, na którem widoczny jest wpływ Wita Stowsza.

Gorliwego też protektora znalazł Stanisław w osobie kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego, wielkiego miłośnika sztuki.



Albrecht Dürer: Wieczerza Pańska

Dla niego to ukończył w roku 1532 kodeks, opisujący dzieje rodu Szydłowieckich: *„Liber geneseos illustrissimae familiae Schidloviciae“*, a przechowywany w bibljotece Kórnickiej. W tym wypadku szło o przedstawienie splendoru starego rodu magnackiego. Dlatego rysunki odznaczają się wyjątkową ozdobnością i barwnością. — natomiast słabsze są pod względem artystycznym.

Większą wartość przedstawia *modlitewnik Szydłowieckiego,* znajdujący się obecnie w medjolańskiej „Ambrosianie“. Piękne, urozmaicone obramienia, w duchu renesansu, — postaci pełne życia i ruchu.

Prawdopodobnie też dziełem Stanisława jest ornament, zdobiący Przywilej dla kościoła w Opatowie, z portretem klęczącego kanclerza.

* * *

Nie na tem jednak koniec płodnej, a wszechstronnej działalności artystycznej Stanisława. Jak to było powszechnie praktykowane, tworzy on koło siebie całą szkołę, w której pod jego kierunkiem i okiem pracowali inni artyści. Współpracę tę wyczuwa się w niektórych jego dziełach, wykazujących partje znacznie lepsze i gorsze.

Z tego też warsztatu wyszły freski w klasztorze Cystersów w Mogile, zachowane do dziś zaledwie w drobnych fragmentach.

Pozatem dostarczał Stanisław Krakowianin rysunków do dzieł przemysłu artystycznego, a rysunki te przesyłano do wykonania nawet do Norymbergji.

Jak z powyższego wynika, był zatem Stanisław Krakowianin jednostką bardzo utalentowaną i wszechstronną, zajmującą poczesne miejsce wśród miniaturzystów polskich XVI wieku, — jednostka, która dotąd nie doczekała się obszernej wyczerpującej monografji.

*(R.)*

# Klaudynki jako wzór Polek

## w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia

Wśród wysiłków i wyzwoleńczych walk o wolność, szczególnie w dobie powstania styczniowego, chlubnie zapisały się w pamięci polskiego społeczeństwa w b. Galicji, kobiety-Polki, wśród nich zaś mało ogółowi znane, lub dziś już zapomniane — Klaudynki... Im też pragniemy poświęcić w tem miejscu parę słów, zaczerpniętych z ustnego opowiadania, jak również cennej pracy ostatniej z żyjących we Lwowie Klaudynek, p. Zofji Romanowiczówny.

Głośno było o nich niegdyś przed laty! Nie było w Galicji domu polskiego, gdzieby o nich pocichu nie mówiono, nie było wiejskiej chaty, gdzieby z miłością nie wspominano, ani szkoły w którejby z ich pomocy nie korzystano! Kim więc były? Jaką była ich działalność, dzieje i jaki wkońcu spotkał je los?

Było to na parę lat przed wybuchem powstania — mniejwięcej 75 lat temu — gdy trzy młodziutkie wychowanki znanego lwowskiego zakładu Felicji Wasilewskiej: Wandzia Dybowska (lat 15-cie, zamężna Longchamps), Julcia Dzierżanowska (lat 16-cie, zamężna Malczewska) i Zosia Romanowiczówna (lat 15-cie), wiedzione gorącą miłością Ojczyzny utworzyły tajne „Stowarzyszenie imienia Klaudji Potockiej“. — Zobowiązywały się oto do nieustannej pracy nad ludem, nad sobą i otoczeniem, do wspólnych modlitw za Ojczyznę, pielęgnowania języka polskiego i obyczajów, zaszczepiania uczuć patrjotycznych, przyczem za ważny punkt statutu uznały ten, że „żadnej nie wolno poślubić Niemca, ani Moskala“, względnie nawet „żadnego cudzoziemca, ani wojskowego“. — Za patronkę obrały sobie Kaludynki, znaną i przez Emigrację polistopadową uwielbianą „naszą świętą polską“ Klaudję z Działyńskich Potocką, za godło zaś i znak, po którym poznawały się nieznane sobie i po całej Galicji rozrzucone Klaudynki malutki, czarny, żelazny krzyżyk, noszony wysoko na szyi, a słowo dane na dochowanie ścisłej tajemnicy zastępowało przysięgę.

Praca ich, dyktowana najprawdziwszym popędem serca i najszlachetniejszym idealizmem pozostałaby może długi czas cichą, ofiarną i bezimienną (o! bo Klaudynki umiały tajemnic dochować!), a może wkońcu, upadłaby zupełnie, gdyby tajemnicy Stowarzyszenia nie odkryła przypadkowo p. Felicja Wasilewska, znajdując w książeczce do modlenia jeden z Klaudynek, złożony w kilkoro statut. Od tej przełomowej chwili Klaudynki nabierają znaczenia w całej Galicji, a kierowane ręką znakomitej Wychowawczyni i patrjotki, przynoszą krajowi wielkie usługi. Pracują we wszystkich niemal miasteczkach b. Galicji i wielu wioskach, budząc wśród ludu ducha narodowego i zamiłowanie do nauki dziejów, literatury i języka ojczystego, zakładają bezpłatne czytelnie, prowadzą kursa, starają się o fundusze stypendjalne dla ubogich chłopców wiejskich, gromadzą młodzież rzemieślniczą na czytanie, pracują wśród klasy służebnej! Lecz nie na cichej, apostolskiej pracy kończy się ich posłannictwo! Klaudynki wszędzie szły przodem! Zachęcały do pracy, urządzały religijno-patrjotyczne nabożeństwa, przygotowywały manifestacje, rozdawały tłumom pieśni patrjotyczne, zbierały składki, organizowały pocztę dla tajnych przesyłek, a kiedy na ulicach Warszawy padło pięciu poległych, one pierwsze w Galicji przywdziały żałobę narodową i przez pięć lat w niej trwały! — Toteż, kiedy wybucha powstanie, Klaudynki, mając za sobą tak chlubne owoce swej działalności, zyskują w pełni zaufanie społeczeństwa. Z ich też grona wyłania się Komitet niesienia pomocy powstańcom z Leonją Wildową na czele, jedna zaś z Klaudynek, a była nią żyjąca obecnie we Lwowie Zofja Romanowiczówna, prześliczną odezwą: „Do Polaków i Polek na wieść o powstaniu“, poruszyła wszystkie umysły i wielu natchnęła do świętej walki o wolność! Tymczasem Klaudynki nie ustają w pracy. Z upoważnienia Rządu Narodowego zbierają na listy opatrzone pieczęcią: „Boże dopomóż!“, pieniądze na broń, leją kule, robią naboje, skubią szarpie, sporządzają opatrunki, szyją bieliznę, gromadzą żywność, pielęgnują rannych i chorych, prowadzą tajną korespondencję z więźniami, ułatwiając ucieczkę tym, którym groziło długoletnie więzienie, Sybir, katorga lub śmierć, wydają w więzieniach obiady i spełniają wiele innych prac i zadań ciężkich i niebezpiecznych, a zawsze ofiarnie i z myślą o Sprawie. — Wiele z nich swoje bezgraniczne poświęcenie przypłaciło chorobą i więzieniem. — Toteż najmilszą będzie im nagrodą uznanie Rządu Narodowego, który w takich oto słowach podkreśla niedwuznacznie ogrom ich ofiary: „Niewiasty Polskie! Do tej wielkiej, świętej, bohaterskiej walki Narodu, Wy zdołałyście przynieść coś więcej jeszcze nad łzy i modlitwy. Rząd Narodowy dziękuje Wam za to. Wyście dowiodły światu, że prawo salickie nie rządzi ofiarą, a on odpowiadając, że ono i dziedzictwem chwały nie włada, zalicza Was w szeregi dobrze sprawie ojczystej służące!...“

Spełniły zatem Klaudynki swój dobrze w latach sześćdziesiątych zrozumiany obowiązek! A trzy młodziutkie założycielki Stowarzyszenia: Wandzia, Julcia i Zosia w czasie powstania panienki już w pełni sił, mogły być dumne, że ich „tajne“ Stowarzyszenie tak piękny zdało egzamin w chwili dla Ojczyzny najcięższej i największych wymagającej ofiar!

Po upadku powstania Klaudynki, jako Stowarzyszenie zamierają, lecz w pracy nad ludem i sobą nie ustają, snując nową, złotą, przetykaną łzami, nić marzeń o nowym wyzwoleńczym czynie. — Odrodzą się w 1868 pod nazwą „Stowarzyszenie Czynnych Polek“ — złożą nawet krajowi parę cennych ofiar swej pracy (Fundusz na sieroty po dyktatorze powstania Romualdzie Traugucie, Składka na szkołę Batignolską!) i — umilkną znowu. — Później raz jeszcze, w czasie wojny tureckiej w 1877 — wskrzeszą dawne Klaudynki „Kółko Serdecznych Polek“, które przetrwa znacznie dłużej i równie pięknemi zabłyśnie czynami (pomoc Bankowi Poznańskiemu w wykupywaniu ziemi, w czasie rugów pruskich, akcja na rzecz głodnych w czasie klęski głodu w Galicji!) — i również skończy swój żywot w r. 1900-ym, przekazując fundusz zebrany na chwilę powstania — na Skarb Narodowy w Rapperswylu.

Tak skończy się złota baśń dziewczęcego serca!

Składając dziś hołd szlachetnemu porywowi Klaudynek, tworzących w narodowej legendzie najcudniejszą kartę wspomnień, pragniemy nowemu pokoleniu Bojowniczek stawić przed oczy ów najpiękniejszy wzór cichej, nieznanej, lecz jakże owocnej pracy i poświęcenia i natchnąć je tym samym, choć wśród innych warunków, lecz równie koniecznym świętym zapałem dla Sprawy narodowej!

TADEUSZ GRYF-KLESZCZYŃSKI.

# Nieznane listy Marysieńki

Marja Kazimiera d'Arquien, żona Sobieskiego, prawie dwa wieki czekała na swego biografa. Spolszczona Francuska znalazła go wreszcie na tej ziemi, z której do Polski przybyła, w Paryżu bowiem w roku 1898. Kazimierz Waliszewski wydał swe studjum pt. „Marysienka, Marie de la Grange d'Arquien, reine de Pologne, femme de Sobieski“. Utarło się mniemanie, że zjawienie się Marysienki w Polsce, nie przyniosło narodowi pożytku, a więcej przykrości niż radości. Licznych przywar i wad bynajmniej nie zrównoważały ani przymioty serca, ni umysłu. Natura dość płocha, mało zdolna do uczuć tkliwych, pełna próżności i hołdów dla siebie, nie potrafiła nigdy ucuczciem w równej mierze odpowiedzieć temu, dla którego była wszystkiem. Astrea odcinała się w tej mierze znacznie od swego Celadona.

Waliszewski w swem studjum oparł się przeważnie na aktach i relacjach archiwów francuskich, nie pomny, iż wśród źródeł z drugiej połowy XVII wieku niema materjału bardziej niepewnego i stronniczego, jak one właśnie. Z rozczytywania się w nich wyniósł wiarę w ich nietykalność i prawdomówność, a opierając się na tym mało pewnym materjale, ważył się na poglądy i sądy tak dobitne i apodyktyczne, jakgdyby ogarnął cały materjał źródłowy, którego w dużej mierze nie objął.

Zapatrując się na rolę Marysienki w Polsce przez zamglone, a nieraz nieczyste szkła francuskie, starał się on w obszernem swem studjum sprowadzić ją do moralnych nizin, do których też w pewnej mierze usiłował ściągnąć i jej męża.

W świetnej rozprawie, pt. Marja Kazimiera Sobieska — rozprawił się z tym paszkwilem na królewską parę Wiktor Czermak. Znakomity znawca epoki, którą oświetlił w szeregu pierwszorzędnych prac, w druzgocący sposób załatwił się z paryską książką. Jakby krok za krokiem postępując po linji wywodów Waliszewskiego, gruntownie je osłabił i stępił ostrze dziwnych wielce ataków z francuskich archiwów poprzez niezmierzoną gęstwinę niewyzyskanych źródeł polskich. To też nic dziwnego, że w konkluzji swych wywodów stwierdził Czermak, „że nam książka Waliszewskiego nic nie przyniosła“, a wskazując na jej lichotę i szkodliwość, wyraził zdanie, „że tej książki czytać nie warto i że w literaturze prawdziwie naukowej miejsca dla niej niema.“

Po tym pojedynku o cześć kobiety, rozegranym u schyłku minionego wieku, głucho było przez szereg lat o Marysience, aż głuszę ową przerwały w ostatnich dniach „Nieznane listy królowej Marji Kazimiery“, wydane nadzwyczaj starannie i umiejętnie, oraz zaopatrzone bardzo wyczerpującym komentarzem przez Dra Witolda Ziembickiego. Ogłosił on w języku francuskim w „Kwartalniku Historycznym“ pod tym tytułem 13 listów królowej Sobieskiej, dotąd nieznanych. Stanowią one dziś własność Archiwum m. Lwowa, którego dyrektor Dr. Aleksander Czołowski, wydawcy dał do dyspozycji. Są to autografy Marji Kazimiery, pisane przez nią w języku francuskim do syna Jakóba w latach 1683—1693. Przekład polski opatrzony również jak tekst francuski, wstępem i przypisami pomieścił Dr. Ziembicki w ostatnim zeszycie „Przeglądu Powszechnego“. Wydawca ogłoszone przez się listy podzielił pod względem rzeczowym na pięć części, z których pierwsza zawiera list z dnia 18 września 1683, pisany bezpośrednio pod wpływem wiadomości o zwycięstwie wiedeńskiem, druga list z dnia 1 września 1687, pisany w czasie wyprawy królewicza Jakóba pod Kamieniec, trzecia pięć listów z lat 1687—1688, z okresu ubiegania się Jakóba o rękę Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, czwarta list z dnia 23 lutego 1691, z czasów zabiegania o rękę księżniczki Neuburskiej, wreszcie piąta obejmuje pięć listów, pisanych po ślubie Jakóba z ks. Neuburską, z lat 1692—1693.

Jednym z najciekawszych jest list pierwszy, pisany bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o wspaniałym wyniku odsieczy wiedeńskiej. Królowa pod wrażeniem wielkiej wiktorji napisała do syna Jakóba, pozostającego na polu chwały, list, w którym dała wyraz swym uczuciom, jakie żywiła względem zwycięzcy z pod Wiednia. List przepełniony jest uwielbieniem dla króla i zaraz w pierwszem zdaniu wyraża myśl, iż szczęśliwym jest syn,

który posiada takiego ojca. „Wśród łask — pisze dalej — jakie zawdzięczamy Bogu, jest to jedna z największych. Co do mnie pojmuję dobrze swe wobec Boga zobowiązania za to, że jego właśnie dał mi za małżonka, to też pragnęłaby w każdej godzinie objawiać Mu swą wdzięczność i wielbić Go, a chociaż czyni to często, nie potrafi uczynić wszystkiego dla należytej oceny Boskiej dobroci. Prośmy — pisze królowa — zatem Pana Boga, aby go nam jak najdłużej zachował, a Tobie, aby dozwolił być godnym synem takiego ojca“. W końcu zawiadamia syna, iż posyła mu szarfę i wyraża zadowolenie, iż brat jej, Ludwik hr. Maligny, który pod Wiedniem był dowódcą dragonji, dzielnie spisał się na polu bitwy.

W jednym z listów skarży się Marja Kazimiera na niewdzięczność Austrji, która nie pamięta, komu zawdzięcza ocalenie swej suwerenności. Jest to zarazem wyraźna aluzja do roli, jaką Marysienka zajęła w stosunku do odsieczy, nakłaniając męża do jej podjęcia. Ale najważniejszym momentem, uderzającym czytelnika listów jest dążenie Marysieńki do utrwalenia dynastji Sobieskich, a z drugiej strony ustawiczna walka dlatego właśnie prowadzona przeciw niej i domowi Sobieskich przez magnatów.

Wczytywanie się w odnośne ustępy pobudza do głębokich refleksyj, wzbudzając niekłamane sympatje dla autorki listów, tak tendencyjnie nieraz charakteryzowanej.

Wydane przez Ziembickiego listy Marysieńki rzucają wiele światła, w części nowego a bardzo korzystnego, na postać królowej, jak niemniej na stosunek jej i do króla i do dzieci, przynoszą wiele szczegółów, rozświetlających rozmaite problemy zarówno z życia publicznego, jak i prywatnego ówczesnej Polski, niemniej ważnym są przyczynkiem do poznania stosunków rodzinnych, rodziny królewskiej.

Listy Marji Kazimiery wydane zostały nadzwyczaj starannie, w myśl wymagań naukowych i zaopatrzone przez wydawcę w obszerny i nadzwyczaj wyczerpujący komentarz, który nader umiejętnie wprowadza nas w problemy, występujące w tych, nieznanych dotychczas listach królowej Marji Kazimiery.

*Aleksander Medyński.*

# Z dziejów grobu Fausta Socyna w Lusławicach

W przepięknej dolinie Dunajca, na wschód od Czchowa leży mała wioska Lusławice, której dzieje są ściśle związane z dziejami polskiego antytrynitaryzmu. Tu w Lusławicach istniał zbór arjański, tu zjeżdżali się dosyć często Bracia Polscy na synody, na których zbierali się przedstawiciele zborów arjańskich z całej Korony i Litwy, a często nie brakło i gości zagranicznych i radzili nad przebudową dogmatyczną i etyczną społeczeństwa, tu mieściła się słynna szkoła, do której to „akademji“ okoliczna szlachta i katolicka młodzież na wychowanie oddawała, zaś na wyspie na Dunajcu miała istnieć drukarnia, w której tłoczono dzieła teologów zborowych, komentujące obszernie Pismo św., czy też odpierające polemiczne ataki przeciwników.

W tej podgórskiej wsi dnia 3-go marca 1604 roku, dokonał życia najznakomitszy przywódca Braci Polskich — Faust Socyn, urodzony we Włoszech w Sienie dnia 5 grudnia 1534, od nazwiska którego nazwano nawet polskich antytrynitarzy socynjanami.Zasługi jakie położył Socyn nad rozwojem polskiego unitaryzmu są olbrzymie; on bowiem swojemi dziełami dał podstawę przyjętej powszechnie przez arjan doktrynie religijnej.

Po słynnej przeprawie krakowskiej w dniu Wniebowstąpienia 1598 roku, kiedy ledwie zdołał ujść z życiem z rąk rozjuszonego wzmagającą się nienawiścią wyznaniową tłumu, przybył Socyn do Lusławic i zamieszkał w charakterze gościa u Abrahama Błońskiego, właściciela połowy wioski i na spokojnych studjach spędził ostatnie lata życia i tu został pochowany w grobie nakrytym płaskową płytą, zaopatrzoną odpowiednim napisem. Jak długo istniał zbór arjański w Lusławicach grób Socyna otoczony czcią i pietyzmem posiadał dobrą opiekę. Stan taki jednak miał przetrwać tylko kilkadziesiąt lat.

Wzmagająca w XVII w. nietolerancja religijna zadała cios druzgocący polskiemu arjanizmowi. Stanowisko zajęte przez Braci Polskich w czasach Potopu przypieczętowało ich los raz na zawsze. Na mocy bowiem uchwały sejmowej z 1658 roku, „jeżeliby się takowy znalazł, coby tej sekty swojej wyrzec się nie chciał“, musieli Bracia opuścić Polskę. Sejm zebrany 22 marca 1659 roku, wyznaczył im ostateczny termin na dzień 10 lipca 1660. Część arjan zmieniła wyznanie i pozostała w Polsce, reszta wierna sumieniu udała się na wygnanie zagranicę. I wkrótce też grób Socyna poszedł w zaniedbanie i zapomnienie. Odkrył go dopiero w 1820 roku Siarczyński w otoczeniu starych drzew.

Dzięki temu przypadkowi poczęli się interesować grobem Fausta uczeni i literaci, jak Seweryn Goszczyński, Bogusz Stęczyński, który w 1847 r., ogłosił rysunek przedstawiający pomnik grobowy otoczony półkolem lip, Maksymiljan Zdulski i Lucjan Siemieński. Stan miejsca, kryjącego w sobie prochy tego wybitnego arjanina przedstawiał się w tym czasie bardzo opłakanie. Kamień ciosowy, czterograniasty leżał „wywrócony przez wzgardę naumyślnie z napisem włoskim po większej części zatartym“ i w dodatku był poszczerbiony siekierami. A co gorsza jeszcze i zwłok miała już nie kryć mogiła, wedle bowiem legendy żyjącej w tradycji ludowej, gdy na początku XIX w. grasowała w okolicy epidemja cholery, dziesiątkująca ludność, zabobonni wieśniacy dla odwrócenia klęski mieli odkopać zwłoki i wrzucić do Dunajca. Według zaś innej wersji utopić miano w rzece tylko jeden z nagrobnych kamieni.

W 1879 roku zwiedził Lusławice Aleksander Gordon, rektor kolegjum unitarjańskiego w Manchester i wtedy pierwsza wiadomość o grobie Socyna dotarła do unitarjuszy angielskich. Od zagłady ocalił grób rząd austrjacki, który na usilne nalegania prof. U. J. Włodzimierza Demetrykiewicza w 1907 roku po długich zwłokach grób zakupił, uporządkował go i przykrył zwyczajnem nakryciem z dachówki. W 1910 roku, dr. Charles Wendte z Bostonu, zwiedzając grób w towarzystwie prof. Henryka Merczynga podał myśl wzniesienia na tem miejscu odpowiedniego pomnika. W nast. roku zorganizował on Międzynarodowy Komitet, który począł zbierać fundusze na ten cel. Wybuchła jednak wielka wojna i musiano prawie, że zrezygnować z projektu.

Dopiero, gdy w 1924 roku przybył do Polski prof. Earl M. Wilbur z Berkeley w Kalifornji i w towarzystwie prof. U. J. Wacława Sobieskiego odwiedził grób, przekonał się, że plan wciąż czeka jeszcze na realizację. Rzecz wzięło w swe ręce Unitarjańskie Tow. Historyczne z Bostonu St. Zj. A. P., i zebrało dodatkowe sumy potrzebne na ten cel i gdy prof. Wilbur w 1932 roku przybył ponownie do Polski doprowadzono sprawę budowy pomnika do rezultatu, który kosztem 1800 dolarów ukończono w sierpniu 1933 roku.

Plan pomnika - grobowca sporządził prof. Szyszko - Bohusz, a wykonał go arch. Bronisław Kulka z Tarnowa.

Nowy grobowiec z kremowego dolomitu jest zbudowany w klasycznym stylu doryckim. Na czterech monolitowych kolumnach opiera się belkowanie z płaskim dachem, ochraniającym stary oryginalny nagrobek, na frontonie wyryto napis: *„Faustus Socinus 1539—1604“.*

Napisy na starym kamieniu są ogromnie zniszczone, na przedniej stronie znajdują się szczątki włoskiego dwuwiersza, całą zaś stronę prawą zajmują ślady siedmiowierszowego napisu polskiego. Reszta napisów zniszczona. Na ścianie tylnej pomnika umieszczono napis:

*In Memoriam Fausti Socini Itali Nati Senis Dec. 5. 1539. Denati Luclaviciis Mar. 3. 1604. Et In Recognitione Laborum Eius Pro Libertate. Ratione Et Tolerantia In Religione Posuerunt 1933 Cultores in Europa, Anglia, America. Chi Semina Virtu Raccoglie Fama E Vera Fama Supera La Morte.*

Tekst dwuwiersza włoskiego, którego tylko część można odczytać na starym głazie odkrył prof. Wilbur w Sztambuchu przyjaciół Andrzeja Lubienieckiego w rękopisie Muzeum XX. Czartoryskich.

Pomnik jednakowoż nie stanął na miejscu dawnem, gdyż wieśniak odmówił sprzedaży wąskiega kawałka roli, potrzebnego do tego celu. Jednak właściciele dworu w Lusławicach p. Vayhingerowie ofiarowali miejsce w parku, gdzie prawdopodobnie Socyn spędzał ostatnie dni życia. Przy tej sposobności rozkopano dawne miejsce i stwierdzono, że tam grobu nigdy nie było i że kamień niegdyś odsunięto z właściwego miejsca. Tem samem nie można więc zaprzeczyć ani potwierdzić legendy o utopieniu w Dunajcu zwłok Socyna.

Do dzisiejszego dnia jeszcze żyje w tradycji mieszkańców Lusławic szereg innych legend opartych na motywach życia zboru arjańskiego i swowołosego heretyka — Socyna, którego „fama supera la morte“.

**MGR. STANISŁAW SZCZOTKA,**
**(Kraków).**

# Zmierzch mniszej repubiki

Podobno rząd grecki nosi się z zamiarem zamknięcia klasztorów prawosławnych na górze Atos. Krok ten nie jest wynikiem kampanji antyreligijnej, a przecie pozostaje w związku z sowieckiem bezbożnictwem. Mianowicie bolszewicy skonfiskowali położone w Rosji dobra klasztoru Pantalejmona, najbogatszego zapewne na górze Atos, a pielgrzymki z Rosji ustały i unici znaleźli się bez środków do życia, więc koszt ich utrzymania spadł na rząd grecki. Nie jest to koszt wielki, gdyż na górze Atos mięsa nie jada się wcale, a posiłki składają się z jarzyn, owoców i jagód. W każdym razie mieszka tam jeszcze 2500 mnichów, więc oszczędność zaważy w budżecie greckim.

Zwierzchnictwo rządu ateńskiego nad górą Atos było tylko tytularne. W gruncie rzeczy mnisi tworzyli rodzaj niezależnej rzeczypospolitej, którą rządził prezydent, zwany protos. Gdy Leon VI, cesarz Bizancjum, założył słynny klasztor św. Ławry, protos podlegał patryjarsze konstantynopolitańskiemu, ale w XI g. góra Atos przestała uznawać to zwierzchnictwo. Władza protosa była głównie sądowniczą. Mnisi byli zwolnieni od wszelkich podatków. Podobno przez tysiąc lat ani jedna kobieta nie pojawiła się w obrębie ich państwa. Podróżni, przybywający dla zwiedzenia góry i pielgrzymi musieli stosować się do zwyczajów miejscowych i nie jadali mięsa.

Mnisi zajmowali się uprawą ziemi, hodowlą pszczół i wyrobem wina. Często szukali pośród nich schronienia sławni i potężni ludzie, który doznali klęsk i niepowodzeń. Zgórą siedmset lat temu schronił się na górze Atos książę serbski Stefan Nemanja. Tu również mieszkał św. Sawa, patron Serbji.

Za dobrych czasów góra Atos była dla prawosławnych tem, czem Rzym dla katolików lub Mekka dla muzułmanów. Z wielu krajów, szczególnie z Rosji płynęły hojnie dary, któremi zdobiono wnętrze cerkwi.

To też przed wojną mieszkało tu około 16 tysięcy mnichów. Samych greckich klasztorów było 17, Rosjanie, Serbowie i Bułgarzy mieli swoje własne. Pozatem było 14 mniejszych klasztorów, 250 t. zw. kellia t. j. domków, w których mieszkało tylko po kilku mnichów, i 150 pustelni

Podczas wojny góra zaczęła się wyludniać. Spis ludności w r. 1920 wykazał 5.140 mieszkańców. Ciosem dla mniszej rzeczypospolitej była także klęska Greków w Małej Azji. Dziś cyfra z r. 1920 spadła do połowy. Ma się pod koniec republice na górze Atos.

J. S.

XENIA ŻYTOMIRSKA.

# Procesja

*Lud się cofnął, lud się zakołysał...*
*Zwarta ściana stoi na cmentarzu:*
*Barwne chusta, lśniąca czaszka łysa,*
*Warkocz płowy z krągłej główki zwisa,*

*Ciemne głowy... Środkiem korytarza*
*Ksiądz z procesją idzie od ołtarza...*
*W górze płonie słońca złota misa...*
*W nagłej pustce ściemniał stary kościół;*
*Śród witraży promień zamigotał, —*

*Spłynął z barw, jak z rogu obfitości,*
*I utopił krzyż z pożółkłej kości*
*W ciepłej fali czerwonego złota.*
*Uroczysty, jak przysięgi rota,*
*Miękko śpiew dochodzi z odległości.*

# O władzę reżysera

Teodor Komisarzewski, Rosjanin, który od dłuższego czasu działa na terenie angielskim jako reżyser, ogłosił niedawno książkę „Teatr“. Jest to rodzaj wyznania wiary czy programu, a raczej próba narzucenia światu własnego [illegible] na stanowisko reżysera, któremu Komisarzewski przyznaje absolutną przewagę nie tylko nad aktorami, ale i nad autorem sztuki. Stawia mu zresztą wysokie wymagania. Niestety, formułuje je dość mętnie, nadużywając szumnych wyrażeń, których nie wyjaśnia:

„Podczas prób sztuki, reżyser tworzy sobie interpretatywną jedność indywidualności wykonawców — t. j. syntezę ich myśli, uczuć i metod wypowiadania się. Wytworzenie takiej jedności nie jest rzeczą łatwą, a idealne wyniki można osiągnąć jedynie wtedy, gdy reżyser jest wodzem duchowym, rodzajem czarnoksiężnika, psychologa i mistrza techniki“.

Czarnoksięstwo, psychologja i mistrzostwo techniczne — to wcale dużo. Zato jednak Komisarzewski wymaga dla reżysera jeszcze więcej, bo poprostu dyktatury. Ma on być odpowiedzialny jedynie przed samym sobą. W rzeczywistości bywa inaczej, nawet w Bolszewji. W społeczeństwach zachodnich, reżyser zależy od mniejszego lub większego zadowolenia publiczności, od kapitalisty, finansującego teatr, a o ile sam byłby tym kapitalistą, może tak długo być dyktatorem, jak długo mu starczy pieniędzy.

Komisarzewski zdaje sobie z tego sprawę, dlatego woli inny system. Od przedsiębiorczości prywatnej ucieka do etatyzmu, od krajów z rządami parlamentarnemi do dyktatur. Zastrzega się, że nie jest bolszewikiem, faszystą ani hitlerowcem, a przecie „wita faszyzm, komunizm i hitleryzm, jako potężne siły, torujące drogę ku nowemu życiu kulturalnych, zdyscyplinowanych jednostek, złączonych pod wodzą ludzi oświeconych dla pracy społecznej, naukowej i artystycznej“. Dla tego ideału warto nawet zapomnieć o ofiarach, jakie padły n. p. w Rosji — zestawienie z niemi wygnania z Niemiec pewnej ilości Żydów, charakteryzuje Komisarzewskiego, jako człowieka zapatrzonego we własną działalność artystyczną i oderwanego od realnego życia.

Ale czy i wszechwładne państwo, w którem panuje dyktatura partji, grupy lub człowieka, da reżyserowi taką pełnię władzy, zrobi go w zakresie teatru Stalinem, Mussolinim czy Hitlerem? Chyba nie. Naprzód, jak wiemy z doświadczenia, żąda od niego intensywnej propagandy swych idei. O ile pod tym względem „teatralny dyktator“ zawiedzie oczekiwania, koniec z jego dyktaturą. Ale musi on zresztą dowieść swej sprawności także uznanym na całym świecie sprawdzianem, musi przyciągnąć publiczność.

A publiczność niezawsze zgodzi się z koncepcją podporządkowania autora reżyserowi. Choćby nawet od lat kilkunastu, jak w Bolszewji, żyła w atmosferze wrogiej wszelkiej tradycji, zawsze będzie miała pewną dozę zdrowego rozumu, który jej powie, że reżyser, to jeden z wykonawców sztuki. Jego zadaniem jest rzeczywiście uzgodnić wysiłki innych wykonawców i nadać im pewien kierunek, ale kierunek ten jest nakreślony przez autora. Jeżeli zaś idzie o dzieło klasyczne, będące wytworem genjusza, samowola reżysera, zbaczająca z toru, jaki autor wskazał, może tylko dzieło to zniekształcić i zepsuć.

W Bolszewji próbowano najdzikszych eksperymentów, szczególnie w celach propagandowych, robiąc z Szekspira, Molière'a, Lope de Vegi, przy pomocy opuszczeń i dodatków, ideowych komunistów. A przecie publiczność odczuła niewłaściwość tych praktyk i dzisiaj nastąpiło otrzeźwienie. Oto znamienny przykład:

Dyrektorem Kamernego Teatru w Moskwie jest Aleksander Tairow. Oddawna zapowiadał on otwarcie sezonu wspaniałem widowiskiem „Noce egipskie“, opartem na Szekspirze, Puszkinie i Bernardzie Shaw. Z upragnieniem oczekiwane przedstawienie okazało się czemś potwornem. Sztuki trzech wielkich pisarzy o Kleopatrze powstały w różnych epokach, na tle odmiennych kierunków literackich i w rozmaitych warunkach teatralnych. Genjalny elżbietanin nie zgodził się z baironicznym romantykiem i z wesołym ibsenistą. Prasa napiętnowała „Noce egipskie“ jako barbarzyństwo, a komisarjat oświaty ma podobne wzbronić na przyszłość takich operacyj na klasykach.

Reżyser nie może być wszechwładny i nie jest, jak głosiły teorje sowieckie: „autorem przedstawienia“. Tym musi być autor sztuki. A jeżeli zrozumiano to już w Bolszewji, gdzie właśnie powstała herezja reżyserska, to tembardziej powinna to zrozumieć zachodnia Europa. Gdybyśmy nawet uznali, że sztuka sowiecka przoduje światu i toruje mu nowe drogi, to i w tym wypadku musielibyśmy uznać, że nie dotrzymuje jej kroku w postępie, bo entuzjazmujemy się kierunkiem, tam już osądzonym i gasnącym, jednem słowem — wczorajszym.

Z tego względu Anglja nie da sobie narzucić dyktatury Komisarzewskiego, którego szekspirowskie eksperymenty, przedsiębrane podczas festiwalów stratfordzkich, wywołały u jednych chłodne pochwały, u drugich surowe potępienie.

W Polsce reprezentantem herezji reżyserskiej jst p. Leon Schiller. Ostatnie etapy jego działalności, na terenie warszawskim, to „Sen nocy letniej“ i „Dziady“. I Szekspirowi i Mickiewiczowi stała się krzywda. W „Śnie nocy letniej“ wybiła się na pierwszy plan efektowna, ale rubaszna komika, cały szereg ustępów głębszych padł ofiarą ołówka reżyserskiego. Zatraciło się umotywowanie całego szeregu scen, poświęcone efektom wzrokowym. Wplecione wiersze na cześć Szekspira wyglądały na ironję.

Natomiast przedstawienie „Dziadów“ może już posłużyć za przykład analogiczny do procesu, jaki odbył się w Sowietach. P. Schiller w czasie działalności we Lwowie często dawał upust swym sympatjom komunistycznym. Dość przypomnieć wystawienie skandalicznej ramoty rosyjskiej „Krzyczcie Chiny“! „Dziady“ wyreżyserował starannie, ale w paru szczegółach próbował dziełu, przesiąkniętemu gorącem, naiwnem nieraz po ludowemu uczuciem religijnem, odebrać ten charakter, a przynajmniej go osłabić. Wyrzucił opowiadanie kaprala w scenie więziennej, ale zatrzymał pieśń („Nie uwierzę, że nam sprzyja Jezus Maryja“), będąca przyczyną tego opowiadania, i kazał ją śpiewać za sceną, schodzącym się do celi Konrada (przez co z bluźnierczego wystąpienia jednostki, które wszyscy potępiają zrobił nastrój zbiorowy) kazał Konradowi na końcu improwizacji wymówić słowo „carem“ („Powiem, żeś ty nie ojcem świata, ale...“, tu Konradowi brak siły, pada on nieprzytomny, ostatni wyraz rzuca za niego szatan).

Otóż części zmian, świadczących zarówno o tendencjach antyreligijnych, jak o pretensjach do wszechwładzy reżysera, p. Schiller zaniechał już w Warszawie.

Z powodów tych, które powtórzył, spotkała go zasłużona nagana w prasie.

Miejmy tedy nadzieję, że i reakcja społeczeństwa i przykład samych Sowietów, które wydają się p. Schillerowi godnym naśladowania wzorem, wyleczy go z dążeń, nie pozwalających jego wybitnym naprawdę zdolnościom reżyserskim dać pożądanych dla teatru polskiego wyników. Na zakończenie jedna uwaga: Czy rzeczywiście skazani jesteśmy na to, aby niewolniczo i naiwnie iść za jakiemić obcemi wzorami, rosyjskiemi czy innemi? Bynajmniej. Warszawskie teatry stoją dziś bardzo wysoko — nie dzięki reżyserji, lecz dzięki świetnym artystom. Błyskawicznie dokonywujący się rozwój stolicy ściągnął do niej z niewielkiemi wyjątkami wszystkich najlepszych aktorów z całej Polski. Tym sposobem stara warszawska tradycja łączy się z tradycjami prowincjonalnemi, niekiedy równie świetnemi. Czasby był stworzyć coś własnego. A jeżeli mamy korzystać z obcych doświadczeń, to przedewszystkiem powinny nas one nauczyć, że nie wszystko, co nowe, to dobre, że prawdziwy postęp musi szanować ciągłość tradycji i jej naturalny rozwój, wreszcie, że „autorem przedstawienia“ jest przedewszystkiem dramaturg.

**Władysław Tarnawski.**

# Juhasowe baje

*...Kiej człek — wicie — ino w górak siedzi, a do miasta dalekom ma drogę, to ta nierad w niedziele do kościoła idzie. Dej i tak sie mu widzi, co haw z turni krótsiejsa do nieba droga — jako z dołu, z miasta, ka piekny kościółecek stoi...*

*No to i beł — wicie — taki jeden baca, co od krztu świętego raz ino w kościele beł, kiej to z babom swojom ślub brał.*

*A w niedziele, kiej ino kurniawy abo halnego nie beło, to ku turniom seł, na szczyty, ba hawok se z Panbóckiem gadał.*

*Nie zbijał, nie krod — wicie — z ludziskami sie nie swarzeł, to i grzychu ni mioł, lekko se żył i Pana Boga kwaleł — jako i umioł.*

*Nale raz baba jego — jakosić to beło na kwietną niedziele — sama w mieście beła i z inksemi babami — jak to — wicie — z babami zawżdy bywa — ukwaliła, co swego chłopa do kościółecka, do miasta doprowadzić trza, coby się Ponjezusowi pokłonieł, a wyspowiadał. Nie kciał chłop iść, nale baba pokoju mu nie dała, ba ino gadała: „Idż, ba idż“. „Popytas Ponjezusa o łaske, to ci wej dopomoże“.*

*„Pytałek Jezusicka“ — gadał baca — „nie roz i nie dwa coby mi pomóg, nale do tera mi nie pomóg! Dej i na co mi do kościoła iść“.*

*Nale poseł — dej baba nastawała.*

*Beło to jakosić w Wielki Tydzień. Ludzisków w kościółecku ćma, a ksiądz — wicie — pieknie prawili jako to i z Jezusickiem beło, jako go zydy w sam Wielki Piątek ukrzizowały. Luto sie chłopu zrobiło i żol. A kiej se wspomnieł, co to zydy — zło krew — Ponjezusa na krziż święty przybili, to inok zębiskami zgrzitel a w garście ciupazke ściskał.*

*No i co sie nie dzieje.*

*Wracajęcy z kościoła za miastem zydów uwidzioł. Trzok ik beło! Złość go — wicie — okrutna wzieńa. Prziskocel do nik i przepytuje: Bezcoście Jezusika ubili? I dalej ik prać... Żydy w krzik i... w nogi... Hi... hi... hi.. Takie ci to bojące sie som te zydy! Trzok ik beło — a przed jednym uciekali...*

*Nałe jednego z nik dogonił, ucapił i prał — wicie — aze zyd zipieć ustał..*

*Prziszli pote ziandarmy i bace do Nowego Targu prziwiedli... do sądu..*

*Przepytuje go taki sędzia, bez cóż to zyda bieł?*

*„A bez cóz to Ponjezusa ukrzizował? Coz to mu Ponjezus — biedacyna zrobieł?“*

*A sędzia na to gada: „Bójcie sie Boga chłopie, jedyć to nie on Jezusa ukrzizował, jeno jego poprzedniki...“*

*„Ba“ — prawi baca — „kiebyk o tem wiedzieł! A dyć te jego poprzedniki — złokrew — lepsiejse nogi mieli i warcicko uciekli, a ino tego zgonilek!... Niekta! Widzi mi sie, co ik ta jesce kie najdem!“ —*

— — — — — — —

*Nale ik jus nie najseł, bo go — wicie — w hareście zamkneni. Haj!*

*OR-HA*

PAUL CLAUDEL

# Krucyfiks

*Zawisnął cały na krzyżu, rozpięty niemiłosiernie,*
*jedynie głowę ma wolną, spowitą w kłujące ciernie.*

*Modlił się. Przez trzy godziny mogliśmy widzieć twarz Pana,*
*aż wkońcu głowa opadła, bezsilna i wyczerpana.*

*I oto patrzeć możemy na twarz Chrystusa w tej chwili,*
*gdy On się na nas nie patrzy, gdy głowę nisko pochylił,*

*gdy wisi cichy, pokorny, rozpięty na krzyża drewnie.*
*Cokolwiek byśmy robili, — to jedno dla nas jest pewne,*

*że owej męki serdecznej odmienić nic już nie zdoła,*
*że ku nam pochylonego — nie zwróci gdzieindziej czoła.*

*On wszystko wiedział już naprzód — i choć Mu gwóźdź w ciało wnika,*
*czeka cierpliwy, bezbronny, czeka wciąż na mnie, grzesznika.*

*Miłością Swą mnie odkupił, w miłości zniżył się do mnie.*
*Ach, jakże twarde te gwoździe męczyć Go muszą ogromnie!*

*Mniejby czuł mękę krzyżową — i mniejby cierpiał przezemnie,*
*gdyby nie brzemię tych grzechów, które-m popełnił nikczemnie.*

*przełożył* **KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI**

## Największy posąg konny w świecie

Największy pomnik konny w świecie stanie w Pradze. Będzie to pomnik *Jana Żyżki, wodza husytów*, który wzniesiony będzie na kopcu Żyżki przed muzeum Narodowego Oswobodzenia i Czechosłowackim Panteonem. Z obiema temi budowlami pomnik tworzyć będzie architektoniczną całość.

Sama konna figura Żyżki mierzyć będzie *8 m. wysokości*. Autor projektu pomnika — rzeźbiarz *B. Kafka* — pracuje teraz nad modelem konia. Całość prac nad pomnikiem potrwa jeszcze *6 lat* tak, że odsłonięcie pomnika odbędzie się uroczyście dopiero w r. 1940.

# Car Mikołaj II. w Przemyślu

Przemyśl padł 22 marca 1915 roku, a pierwsze oddziały rosyjskie, weszły do zniszczonej twierdzy, tego dnia o godzinie 7 rano, od strony Krasiczyna. Jedyny „łup“ zwycięzców stanowiło 120.000 ludzi zgłodniałej i dziesiątkowanej chorobami załogi. Mieszkańców pozostało na czas oblężenia niespełna 30.000, a i ta reszta naczytawszy się w biuletynach austrjackich wiadomości o okrucieństwach kozackich, oczekiwała wojsk nowego zaborcy, z trwogą i rezerwą. Początki jednak były wcale dobre. Tuż bowiem za oddziałami, miasto zaroiło się od setek wozów z żywniocią, zawczasu przygotowaną przez rosyjskich kupców. Dość silny c. k. patrjotyzm i oficjalny smutek spowodowany upadkiem cesarskiej twierdzy, przysypany został momentalnie tonami niewidzianej od tygodni mąki, rosyjskiego cukru i ryb. Żywiołowa chęć zaspokojenia głodu, okazała się silniejszą od tęsknoty za czarno - żółtą „faną“.

Miasto przedstawiało też w tych pierwszych dniach panowania moskiewskiego, dość dziwny wygląd. Z jednej strony przewalały się od rogatek, do rogatek, tysiące i dziesiątki tysięcy różnorodnych wojsk ogromnego imperjum carskiego, a ze strony drugiej, wszyscy mieszkańcy tłoczyli się koło setek wozów, rosyjskich przekupniów. Ruch był tem większy, że z powodu zupełnego zastoju gospodarczego w oblężonem mieście, każdy posiadał sporo przymusowo zaoszczędzonej gotówki.

Nie doszło też do żadnej masakry ludności. Okupacja miała potrwać zaledwie do 3 czerwca, czyli cały wysiłek organizacyjny „zwycięzców“, skierowany być musiał na wyekspedjowanie w głąb Rosji olbrzymiej załogi.

Zaledwie z grubsza problem ten rozwiązano, kiedy po mieście rozniosła się wieść, że Przemyśl „zaszczyci“ swą wizytą sam car Mikołaj II. Za pogłoskami poszły dalsze symptomatyczne znaki. Noc w noc odbywały się we wszystkich niemal domach rewizje. Zrazu szukano ukrytych c. k. obrońców, którym nie było spieszno „w plen“, później broni i amunicji, a na końcu, urządzono sobie z rewizji sport, który stawał się coraz mniej przerażający.

Nie wszyscy jednak mieszkańcy uszli cało. Pewnego ranka, aresztowano zasłużonego obywatela i dobrego Polaka, posła Hugona Królikowskiego. Trudno było dociec, za co spotkał go los niewolnika. Krążyły tylko głuche, ale jak się potem okazało oszczercze wersje, że aresztowany zapomocą telefonu ukrytego w piwnicy miał się porozumiewać z Austrjakami.

Padł poprostu Królikowski ofiarą denuncjacji. Bez rozprawy skazany został na wywiezienie w głąb Rosji. Skazany na „wywiezienie“, ale gnano go piechotą. Gdzieś za Mościskami przeszło 60-letni starzec ustał w drodze i kozacy, aby się nim dalej nie kłopotać, całkiem poprostu dopełnili reszteк jego dni... kulą i nahajami. Niewiadomo nawet, w którem miejscu grób znalazł.

Nagół jednak obyło się bez większej ilości trupów. W każdym razie, nawet najdziksze oddziały z dalekich stepów, nie dorównały „królewskim“ honwedom, którzy u wrót oblężenia wymordowali na ul. Dworskiego kilkudziesięciu „moskalofilów“, przyczem rzeź upozorowano nieudałą próbą ucieczki, ze strony jednego z prowadzonych.

Ale wróćmy do cara. Skoro rewizje i parę egzekucyj oczyściło atmosferę na lojalną, jeśli już nie na przepojoną wiernopoddańczem oddaniem, przyszła kolej na... żydów. Komenda miasta uznała snać, że byłoby przykro carowi spozierać na ulice oblepione chałatami i wydała polecenie, aby w przeciągu trzech dni, „naród wybrany“, obrał sobie inny przytułek. Rozpoczął się rejwach. Próbowano pertraktacyj, żebrano o czynienie wyjątków. Wszystko napróżno. I tak dzięki carowi, Przemyśl przeżył piękny krótki sen. Bez komplikacyj, bez barbarzyńskich gwałtów, bez ceregieli wkońcu, 30 procent „obywateli“ poszło za rogatki. Niedługo wróciło, ale nie da się z dziejów miasta wymazać tych paru jasnych dni, które dla Rosjan były może dowcipem, ale dla polskiego miasta, chwilami radosnemi.

23 kwietnia od strony Lwowa, nadjechały pierwsze auta, ze świtą cesarską. Mikołaja II witały szpalery wojsk ustawione wzdłuż wszystkiech ulic, oraz nieco młodzieży szkolnej. Starszych mieszkańców nie było prawie widać, tylko gdzieniegdzie z poza firanek, wyzierał jakiś odważniejszy rodak, który zamało miał siły, aby zejść na dół, a za dużo ciekawości, aby nie odsunąć firanki. Wszystkie okna w myśl odpowiedniego zarządzenia, miały być szczelnie zamknięte. Wśród „entuzjazmu“ szpalerów wojskowych Mikołaj II, przejechał w dość szybkiem tempie miasto i udał się na zwiedzanie zniszczonych fortów. W Przemyślu pozostał do rana następnego dnia i tyle go więcej miasto widziało. Jak na ironję, umieszczono go w willi bogatego żydowskiego przemysłowca.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym „żarcie“ kozackim. Kiedy przed przybyciem Mikołaja, oczyszczano skrupulatnie ulice i place, to biada było inteligentowi, który właśnie koło takiego miejsca przechodził. Zaraz go zatrzymywano i często po kilka godzin musiał się parać z miotłą, czy rydlem. Nie ominął ten los nikogo. Ani księży, ani adwokatów, czy kupców. Omijał tylko każdego, kogo legitymowały łachmany, lub ubiór robotnika. Po „wysokiej“ wizycie atmosfera uległa odprężeniu. Rewizyj było coraz mniej, gdzieniegdzie „zakwitały“ z powrotem chałaty, a zaborca czynił różne usiłowania, aby mieszkańców, zbliżyć do matki - Rosji.

Fortuna toczy się jednak kołem. Gdzieś od połowy maja, wojska austro-niemieckie, zaczęły naciskać „zdobywców“ twierdzy. Przemyśl przeżył trzecie oblężenie. Niezupełne coprawda, bo droga na Lwów, stale była otwarta, ale za to groźniejsze, niż dwa poprzednie, bo odznaczające się silnem natężeniem walki, rozgorzałej na zwaliskach „dumnych“ fortów. Teraz na zmianę ukazywały się na firmamencie samoloty cesarskie, a grube Berty biły w te miejsca, które podczas poprzednich oblężeń zajmowały ich rodzone siostry. W związku z załamaniem się linij rosyjskich pod Gorlicami i wogóle zwycięską ofensywą „sprzymierzonych“ na całym froncie, dni rosyjskiego panowania w Przemyślu, szybko się kończyły.

3 czerwca 1915 rano w Boże Ciało, ostatni oddziałek moskiewski, wycofał się w popłochu z miasta, a od strony znów Krasiczyna, pokazały się pikielhauby. Stary polski gród po zaborcy austrjackim i rosyjskim miał się zetknąć z kolei z Niemcami. Ale ci weszli do miasta „grzecznie“ jak na sprzymierzeńców przystało. Towarzyszył im rejwach zachwyconych żydów i obojętność ludności polskiej, która z pewną melancholją cytowała zaimprowizowany dwuwiersz:

„Mikołaju Mikołajewiczu, cóż ci się stało,
Żeś z Przemyśla uciekł w samo Boże Ciało“.

*Włodzimierz Bilan.*

# Handel żywym towarem w XVII wieku

Wiek szesnasty i siedemnasty, to okres najświetniejszego rozkwitu mieszczaństwa lwowskiego. Złotemi głoskami zapisały się nazwiska Boimów, Domagaliczów, Alembeków, Kampianów, Korniaktów i tylu innych prawdziwych patrycjuszy, co uczciwą pracą całego życia dorabiali się fortuny, by następnie fundować kaplice, kościoły, dbać o podniesienie oświaty i kultury, a w razie potrzeby zasłaniać umiłowane miasto własnemi piersiami.

Byli między nimi Polacy z krwi i kości, — byli i cudzoziemcy, Niemcy, Włosi, Ormianie, Grecy... Dziwną jednak posiadał ówczesny Lwów siłę przyciągającą: ci wszyscy cudzoziemcy, co przybywali do Lwowa za interesami, tak sobie wkrótce upodobali to miasto, że pozostawali w niem na stałe, polonizując się zupełnie już w pierwszem lub drugiem pokoleniu.

Czy to będzie Niemiec Alnpeck (Alembek), czy Węgier Boim, czy Grek Korniakt, — każdy z nich staje się i czuje wewnętrznie Polakiem, — każdy służy rzetelnie i szczerze swej nowej ojczyźnie, w niczem ani jej ani stanowi mieszczańskiemu nigdy despektu nie przynosząc.

* * *

Z pośród trzech „nacyj“, jakie w onych czasach istniały we Lwowie: Polaków, Ormian i Rusinów, tylko ci ostatni w niczem nie przyczynili się do podniesienia splendoru miasta. Politycznie niepewni (co przyznaje wyraźnie Samuel Kuszewicz w swych pamiętnikach[1]), w stosunku do władz miejskich stale w opozycji, nie potrafili się zdobyć na jedność i zgodę nawet w łonie własnej społeczności. Ciągłe waśnie, procesy, inwektywy, denuncjacje, sprawiają niemało kłopotów rajcom miejskim, jak o tem świadczą liczne akta, opatrzone charakterystycznym nagłówkiem: *„Ruteni inter se“*.

Napróżno też szukalibyśmy wśród wybitniejszych patrycjuszy lwowskich z XVI i XVII wieku nazwiska jakiegoś Rusina. Te, które nam historja przekazała, nie wiele przynoszą zaszczytu całej „nacji“.

Czysto ruską była rodzina Strzeleckich alias Krasowskich. Dwaj bracia Strzeleccy, Andrzej i Roman, bogaci i ruchliwi kupcy lwowscy, zdobyli sobie opinję zawodowych pieniaczy. Robili doskonałe interesy, — ale to im widocznie nie wystarczało: puszczają się na... fabrykację pieniędzy, z czego wynika przykry proces, zakończony skazaniem ich na sto grzywien i dwa tygodnie więzienia. Działo się to w roku 1621.

Dwuznaczną też i niezbyt zaszczytną rolę odegrał Andrzej Strzelecki w czasie buntów kozackich, zdradzając kolejno króla szwedzkiego i Kozaków.

*

Niezwykłą zupełnie, a niefortunną była transakcja, jaką zawarł w roku 1662 niejaki Cyrjak Izarowicz ze Stanisławem Potockim, wielkim hetmanem Koronnym.

Ów Izarowicz, Grek z pochodzenia ale zupełnie zrutenizowany, był jednym z wybitnych członków bractwa stauropigijskiego. Prowadził rozmaite interesy handlowe, nie gardząc żadnym zarobkiem, jak tego dowodzi najwymowniej ów kontrakt z Potockim.

Przedmiotem handlu w tym wypadku był... kniaź moskiewski Osyp Szczerbatyn, który w wyprawie Cudnowskiej dostał się do niewoli hetmana.

Izarowicz postanowił jeńca odkupić, by go następnie odstawić osobiście do ojczyzny i tam dostać od niego przynajmniej drugie tyle. W szczególności wypłacił Izarowicz przy odbiorze jeńca gotówką dziesięć tysięcy złotych, dalsze dwa tysiące cienkiemi suknami i dwa tysiące falendyszami. Przy przekroczeniu granicy zaś miał dopłacić dworzaninowi hetmańskiemu jeszcze cztery tysiące złotych i sześć soroków soboli.

Niestety — rachunek robił Izarowicz — bez gospodarza. Wysłannik jego wraz z żywym, a cennym „towarem“ dotarł szczęśliwie do Smoleńska, — tam kniazia Szczerbatyna odebrano, konwojenta zaś odprawiono z kwitkiem, i to dość niegrzecznie.

Nie mógł przeboleć tej straty Izarowicz. Wraz ze swym przyjacielem, Dawidowiczem, wybiera się osobiście do Moskwy. Po przebyciu wielu niebezpieczeństw i trudów dostali się w końcu do celu. Chodzili, prosili, udawali się nawet do Szczerbatyna o interwencję. Ale wszystko napróżno: przesiedzieli się nawet parę dni w więzieniu, wreszcie po trzynastu tygodniach daremnych zabiegów wrócili z niczem.

A nie musiał się Izarowicz dobrze zapisać w pamięci swego dostojnego pupila i byłego więźnia, skoro żali się, że tenże „nie pamiętając na dobroczynność, nawet bochenkiem chleba go przez wszystek czas nie opatrzył“.

O niezaszczytnym tym „handlu żywym towarem“ nie doszłyby może do nas żadne wieści, gdyby nie skarga, jaką przeciw Izarowiczowi wniósł hetman Potocki, z żądaniem zapłacenia reszty ugodzonej sumy. Nie pomogły tłómaczenia i wykręty Izarowicza: proces przegrał, a niezwykła ta, nieudała spekulacja stała się początkiem jego ruiny finansowej.

*(kr.)*

[1]) vide rękopis w Bibljotece Ossolineum, nr. inw. 2346.

# O transmutacji pierwiastków

## Świat małych i dużych atomów

Kwestja budowy materji oddawna interesowała umysły ludzkości. Hypotezy atomistyczne zmieniały się w szybkiem tempie, a zastępowano je nowemi, lepiej odpowiadającemi doświadczeniom. Całkiem innemi doświadczeniami zadowalał się fizyk 19 w. w porównaniu z czasami obecnemi, gdyż metody badań naukowych udoskonalają się, w miarę rozbudowy aparatu technicznego.

Obecny stan badań jest następujący: Cała przyroda martwa i żywa składa się z atomów, te zaś z elektronów (elementarnych ładunków elektryczności ujemnej) i protonów (elementarnych ładunków elektryczności dodatniej). Atomy wszystkich pierwiastków, a zatem cały wszechświat jest zbudowany tylko z dwóch cegiełek (protonu i elektronu). Najprościej przedstawia się atom wodoru. Środek atomu wypełnia 1 proton, jest to t. zw. jądro atomu, zewnątrz zaś tego jądra krąży 1 elektron. Jako całość atom taki jest obojętny, pozbawiony zaś elektronu jest ładunkiem dodatniej elektryczności. Protony spotykamy rzadziej niż elektrony; proton o masie 1840 większej od masy elektronu, jest mniej ruchliwy od elektronu. Roje protonów możemy otrzymać przy elektrolizie n. p. wody; elektrony zaś znajdują się wszędzie, n. p. w powietrzu, dlatego atom wodoru pozbawiony elektronu (naturalnie w specjalnych warunkach zdolnych wyrwać, wbrew sile przyciągania elektrycznego, elektron od jądra), natychmiast się zobojętnia, pochwyciwszy inny elektron z otoczenia.

Atomy innych pierwiastków mają budowę bardziej złożoną, jednak tylko z samych elektronów i protonów. Wobec takiego stanu rzeczy, znając strukturę wnętrz atomowych pierwiastków, przez dodawanie lub odejmowanie elektronów i protonów możnaby od atomów jednego pierwiastka przechodzić do drugiego. — Teoretycznie tak, — ale doświadczalnie nie jest to takie proste, choć dokonano doświadczeń, które potwierdziły wyżej wspomniane hypotezy i przypuszczenia. Przekonano się doświadczalnie, że 1 gr. radu rozpadając się w ciągu lat na atomy prostsze, (ostatnim niepromieniotwórczym jest atom ołowiu) wyrzucając z wnętrza swych atomów cząstki „alfa" o ładunku dodatnim, zdolny jest w ciągu 1 roku wytworzyć około 160 mm³ helu. Źródłem nowego pierwiastka w tym wypadku są cząstki „alfa", zobojętnione przez elektrony z otoczenia dają nam atomy helu.

Proces rozpadowy, wytwarzający pierwiastki o strukturze atomistycznej prostszej, jest niezależny od nas, ani żadnemi środkami nie da się opóźnić, ani też przyspieszyć. Ponadto atomy helu powstałe z rozpędu radu nie można w żaden sposób wprowadzić w związek z resztą, z której powstały. Ale najważniejsze to, że stwierdzono fakt transmutacji pierwiastków, jednak nie zadowalający, gdyż jest niezależny od nas.

Dalszy rozwój prac naukowych pozwolił dokonywać transmutacji pierwiastków w następujący sposób. Jeżeli atom składa się tylko z ładunków dodatnich (protonów) i ujemnych (elektronów), zatem możnaby dokonać zmian w wewnętrznej strukturze jądra, zapomocą ładunków elektrycznych przedzierających się przez atomy jakiegoś pierwiastka. Takiemi pociskami bombardującemi atomy, mogą być właśnie cząstki „alfa" wysyłane przez rad. Znany badacz budowy atomu Rutherford, koło 1920 r., dokonał następującego odkrycia. Cząstki „alfa" przepuszczał przez naczynie, w którem znajdował się azot. Cząstki te, uderzając o jądro atomu azotu, rozbijają ten atom i wydzielają z jądra jego jeden proton, czyli jądro atomu wodoru. Rutherford nie zdołał wprawdzie zbadać, jaka była reszta rozbitego atomu azotu, ale ze zobojętnionego protonu przez elektron, otrzymał atom wodoru. (Masa atomu wodoru mierzona gr. jest fantastycznie mała). Doświadczeniem tem stwierdzono, że istotnie proton jest składnikiem jądra. Późniejsze badania pozwoliły otrzymać atomy wodoru nietylko z azotu, ale i z innych pierwiastków, ale rezultaty uzyskane w różnych laboratorjach nie są całkiem zgodne.

Pytanie najciekawsze, ile takich protonów (n. p. z azotu), a tem samem ile atomów wodoru możnaby otrzymać w ten sposób. Bardzo znikomy procent cząstek „alfa", bombardujących atomy azotu jest zdolny zbliżyć się na taką odległość do jądra, aby wywołać katastrofę. Siły elektryczne jakie powodują rozbicie atomu, działają wtedy, gdy odległość między atakowanym jądrem, a bombardującą cząstką „alfa" jest bardzo mała. Jak małe są te odległości w świecie atomowym, podam przykład. Dwa kawałki jakiegoś metalu można spoić wtedy, gdy je tak silnie sprasujemy, że odległość poszczególnych cząsteczek (zbiorowisk atomów) wynosi około 0,000005 mm. Dopiero poniżej tej granicy jedne cząsteczki są zdolne pochwycić inne w sferę swego przyciągającego działania. Odległość między jądrem a cząstką „alfa" musi być jeszcze mniejsza (mniejsza od odległości elektronów od jądra dane liczbowe są podane na końcu). Istnieje zatem bardzo małe prawdopodobieństwo wdarcia się cząstki „alfa" w sferę działania elektrycznego jądra. Poprostu jest to kwestja przypadku, ale ze względu na wielką liczbę cząstek „alfa" wysyłanych przez rad jest jednak możliwe. Obliczono, że gdyby działano w ciągu roku cząstkami „alfa" wysyłanemi przez 1 gr. radu bez przerwy, możnaby otrzymać zaledwie parę stutysięcznych części mm³ wodoru. W ten sposób urzeczywistnione zostały do pewnego stopnia marzenia średniowiecznych alchemików, ale produkcja na szerszą skalę n. p. wodoru byłaby narazie przynajmniej niemożliwą.

Choć w ciągu ostatnich 37 lat począwszy od odkrycia ciał promieniotwórczych, dużo badań i hypotez dość szczęśliwych poczyniono odnośnie do budowy atomu, to jednak stoimy dziś jeszcze wobec tajników jąder atomu bezradni. Kto wie, czy całkowite rozwiązanie kwestji atomistycznej jest wogóle możliwe. Tymczasem zdani jesteśmy prawie na łaskę przypuszczeń i musimy się zadowolić z jednej strony tak wielkim dorobkiem naukowym pracy laboratoryjnej i teoretycznej, z drugiej zaś bardzo nikłym jeżeli chodzi o praktyczne korzyści.

Model atomu pierwiastków podobny jest do układów planetarnych. Podobnie jak planety krążą po orbitach dokoła słońca, tak elektrony dokoła jądra. Wkraczamy może w dziedzinę fantazji, która z czasem przybierze realne kształty. Istnieje może jakieś prawo, które pozwoliłoby ująć cały wszechświat z jednego punktu widzenia. Wszechświat to makrokosmos, — świat atomu to mikrokosmos, może istnieje hypermakrokosmos, dla którego właśnie nasz układ planetarny i inne jemu podobne są takiemi atomami, jak dla nas atomy pierwiastków. Może ktoś podobnie, jak my, dokonuje prób rozbicia atomów planetarnych, z których zbudowany jest jego świat, hypermakrokosmos. Ale próby te naturalnie nie są tak bardzo groźne dla naszego atomu planetarnego, takich atomów, układów słonecznych jest bardzo dużo, a więc trudno przypuścić, by akurat nasz układ planetarny uległ rozbiciu podobnie jak atom azotu. Odległości między układami słonecznemi mierzy się nie km., ale latami świetlnemi. Podobnie odległości między atomami n. p. azotu są w stosunku do ich rozmiarów bardzo duże. Wszechświat z układami słonecznemi, to naczynie, w którem są zanurzone atomy planetarne, podobnie jak atomy pierwiastków, które poddajemy w laboratorjach różnym eksperymentom; eksperymenty te jednak zawodzą, gdyż atom jakiegoś pierwiastka ma tak nikłe rozmiary w stosunku do wielkości naszego układu słonecznego, że trudno nam wkraczać (z tak wielkiemi jednostkami miar, jakiemi jest 1 mm i 1 gr) w jego wnętrze. Podobnie nasz układ słoneczny w stosunku do wymiarów wszechświata jest nikłym atomem.

Wkrótce właśnie w tej materji będziemy mogli dowiedzieć się dużo ciekawych rzeczy. Angielski znakomity astronom Eddington, znany z całego szeregu publikacyj, wydał ostatnio książkę, która wkrótce ma się ukazać i ma za zadanie popularnie odpowiedzieć na pytanie „Czy wszechświat się rozszerza", czy istnieje jakiś łącznik między budową mikrokosmosu (atomu), a budową wszechświata. Na to pytanie Eddington odpowiada ponoć bardzo prosto, choć świat naukowy bardzo krytyczne zajął stanowisko wobec tej nowej teorji.

Dla orjentacji w wymiarach atomów podaję dane w gramach i centymetrach:

Masa elektronu wynosi $9 \times 10 - {}^{28}$ gr (9 podzielone przez 1 z 28 zerami).

Masa protonu jest 1840 razy większa od masy elektronu.

Masa atomu wodoru wynosi $1,6 \times 10 - {}^{24}$ gr.

Promień orbity, po której krąży elektron naokoło jądra w atomie wodoru, wynosi około $0,5 \times 10 - {}^{8}$ cm (czyli 0,000000005 cm lub $\frac{0.5}{10^8}$ cm)

W 1 gr wodoru znajduje się $6 \times 10^{23}$ atomów wodoru (6 z 23 zerami).

Masa ziemi wynosi $5,7 \times 10^{27}$ gr (około 6000 tryljonów tonn).

Masa słońca jest 322000 razy większa od masy ziemi.

Odległość ziemi od słońca wynosi $149.5 \times 10^{11}$ cm (około 150 miljonów km).

Najbliższe gwiazdy odległe od ziemi są dalej niż 30 biljonów km. Światło z tak odległej gwiazdy biegnie około 4,5 lat.

Masa atomu wodoru tyle znaczy w porównaniu z 10 kg, ile znaczy 1 gr. w porównaniu z masą ziemi.

I. K.

# Małżeństwa między krewnymi

Dwie są grupy społeczne, biegunowo od siebie oddalone, wśród których najwięcej stosunkowo i najczęściej praktykowane są małżeństwa między bliższymi lub dalszymi krewnymi: najwyższa arystokracja, zaczynając od rodzin panujących, oraz lud wiejski, stojący na niskim stosunkowo stopniu kultury.

W pierwszym wypadku głównym motywem podobnych małżeństw bywa dbałość o zachowanie czystości rodu, o ochronienie go przed domieszką obcej, mniej wartościowej krwi. Klasycznym przykładem w tym kierunku byli faraonowie egipscy, którzy — jak historja podaje — zaślubiali niejednokrotnie własne siostry.

Religja chrześcijańska wprowadziła pod tym względem znaczne restrykcje, — tem niemniej małżeństwa między „kuzynami" zarówno na dworach panujących jak i wśród arystokracji nie należą i dziś jeszcze do rzadkości.

Inny zupełnie podkład mają podobne małżeństwa, zawierane wśród ludu wiejskiego. Na zapadłej wsi, zwłaszcza w górach, przy utrudnionej i uciążliwej komunikacji, zdala od linij kolejowych, — mieszkańcy tworzyli jedną wielką rodzinę. Tam się rodzili i umierali, tam pracowali przez całe życie — i tam, na miejscu szukali żony.

Stąd do dziś dnia jeszcze znaleźć można w górskich wioskach i osadach po kilka i kilkanaście rodzin o identycznem nazwisku, spokrewnionych ze sobą od dziada pradziada.

Dzisiaj, w miarę postępów kultury, stosunki te ulegają zmianie na lepsze. Dużą rolę odgrywa tu kolej i samochód, uregulowane drogi, wreszcie i nędza na wsi, zmuszająca bardziej przedsiębiorcze jednostki do emigracji, czyto do pobliskich miast, czy na obczyznę.

Pozostał jeden tylko, poważny motyw: ukochanie ziemi. Aby nie rozdrabniać tych kilku czy kilkunastu morgów gruntu, aby nawet drobna część tej ziemi nie przeszła, jako wiano, w obce ręce, — zawiera się małżeństwa między krewnymi, — przyczem nawet sentyment schodzi na plan dalszy.

* * *

Pozostałaby do omówienia kwestja, czy tego rodzaju małżeństwa odpowiadają postulatom polityki populacyjnej i zasadom eugeniki.

Ze statystyki, przeprowadzonej wśród ludności wiejskiej, wynika, że pod względem płodności nie wykazują podobne małżeństwa znaczniejszych odchyleń od ogólnej normy.

Inaczej wygląda sprawa z punktu widzenia eugeniki. Jest rzeczą stwierdzoną, że najważniejsze cechy charakterystyczne rodziców przenoszą się na ich bliższe czy dalsze potomstwo. I to zarówno cechy dodatnie, jak i ujemne. W małżeństwach między krewnymi występuje to ze zdwojoną siłą, idzie tu bowiem o cechy dziedziczne zarówno ojca jak i matki.

Moment ten uważać można za specjalnie korzystny, o ile w rachubę wchodzą cechy zdecydowanie dodatnie, — spotykane oczywiście częściej wśród rodzin stojących na wysokim szczeblu kultury i cywilizacji, żyjących w dobrobycie, — niż wśród prostego ludu. Dodatnie te cechy przechodzą na potomstwo tem łatwiej i pewniej, im mniejsza jest różnica wieku między rodzicami.

Natomiast wśród ludu wiejskiego małżeństwa zawierane między krewnymi kryją w sobie więcej niebezpieczeństw, grożą przeniesieniem na potomstwo wszystkich — niezbyt licznych z reguły — cech dodatnich, ale też i wszystkich cech ujemnych, wad i ułomności zarówno fizycznych jak i umysłowych. Klasycznym przykładem pod tym względem są niektóre okolice alpejskie, gdzie kretynizm i wole jest specjalnie silnie rozpowszechnione, a gdzie małżeństwa między krewnymi były przez długie lata na porządku dziennym.

A nawet w wypadku, gdy oboje małżonkowie są zupełnie zdrowi fizycznie i umysłowo, — możliwem jest przeniesienie na ich potomstwo pewnych wad ukrytych, odziedziczonych po przodkach. Według bowiem teorji Mendla, ogólnie przyjętej, wady podobne mogą powtórzyć się w drugiej czy trzeciej generacji, — z pominięciem najbliższej.

Stwierdzonem też zostało, iż ryzyko przeniesienia tych wad jest tem większe, im bliższy jest stopień pokrewieństwa rodziców.

Jak z powyższego wynika, — małżeństwa zawierane między krewnymi są zawsze pewnego rodzaju loterją, przy której szanse wygrania są dość skromne. Chyba, że ma się absolutną pewność, iż w rodzinie — dalszej i bliższej, — na przestrzeni paru pokoleń, nie było ani jednego osobnika, obarczonego jakąś ułomnością czyto fizyczną czy umysłową.

(dr. L.)